

12

Grudzień 2016
nr 223, rok XIX
ISSN 1505-2184
cena 3,50 zł
www.sw.gov.pl



MIESIĘCZNIK SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

Forum

PENITENCJARNE

Wspieramy
piękne anioły s. 20

8 Ciężka praca musi być
godnie wynagradzana

10 Terapia
na „Górcie”

24 Malowane
od serca

31 Nośmy mundur
dumnie

Jubileusz w Tarnowie



foto: Maciej Lehnfeld

Zakład Karny w Tarnowie funkcjonuje od 90 lat, 29 listopada 1926 r. oddano tu do użytku Dom Więzienny. Uroczystości rocznicowe rozpoczęły się na Placu Katedralnym złożeniem meldunku i przeglądem pododdziału honorowego, następnie odprawiona została uroczysta msza święta. Obchody jubileuszowe związane też były z wręczeniem odznaczeń resortowych i awansów na wyższe stopnie służbowe. Obecnie zakład w Tarnowie jest drugą pod względem pojemności jednostką okręgu krakowskiego z 1057 miejscami. Zatrudnia prawie 270 funkcjonariuszy i 20 pracowników cywilnych.



Małgorzata Nowotny
redaktor naczelny

Pod koniec roku zwykle dokonujemy bilansu tego, co w ciągu ostatnich 12 miesięcy udało nam się osiągnąć. Zastanawiamy się czy coś można było zrobić inaczej, dokładniej, lepiej. Myślę, że takie podsumowanie wypada dla więziennictwa korzystnie, mamy za sobą czas intensywnej służby i pracy, wykonywania nowych zadań. W świątecznym nastroju snujemy więc plany określając najważniejsze cele na przyszłość. Te służbowe, o których na naszych łamach mówi

Wiceminister Sprawiedliwości Patryk Jaki, ale też prywatne, dotyczące każdego z nas. Bo przecież oprócz służby mamy swoje zainteresowania i pasje, swoje rodziny i bliskich. Z okazji świąt Bożego Narodzenia czytelnikom, współpracownikom i przyjaciołom „Forum Penitencjarnego” życzymy optymizmu, satysfakcji ze służbowych obowiązków, dobrej atmosfery pracy i udanego wyczynku. Oby Nowy 2017 Rok okazał się dla nas wszystkich pomyślny i owocny!

Grudzień 2016 r.

ROZMOWA MIESIĄCA

8 Ciężka praca musi być godnie wynagradzana

TEMAT MIESIĄCA

PROFILAKTYKA UZALEŻNIEŃ

10 Terapia na „Górcze”

11 Chcę w nich widzieć ludzi

WYDARZENIA

4 Program modernizacji Służby Więziennej

4 Patryk Jaki o zatrudnieniu w ZK we Włocławku

4 Spacerniak 81 w Warszawie

5 Awanse i odznaczenia

6 Konferencja EPTA w Kaliszu

6 Podziękowania dla kapelana

6 Jakość oddziaływań

Z KRAJU

14 Solidny fundament resocjalizacji

14 W stronę nowoczesnej psychiatrii

20 Wspieramy piękne anioły

22 Narodowe Święto Niepodległości

33 Wierzchowska kropla życia

36 O pomocy postpenitencjarnej w Krynicy

36 W Europejskiej Stolicy Kultury

39 Ćwiczenia wrocławskiej GISW

JEDEN DZIEŃ W...

16 Mozaika z emocji

KLUCZ DO WOLNOŚCI

24 Malowane od serca

26 Pracownia za kratą

JAK PRACOWAĆ Z WIĘZNIEM...

28 Zadaję pytanie o macierzyństwo

SŁUŻBOWY SAVOIR-VIVRE

30 Co mówimy, kiedy nie mówimy

31 Nośmy mundur dumnie

PASJE

32 Częstka siebie w prezencie

NIEZBĘDNIK PRAWNY

34 Pracowity rok legislacyjny

NA SPORTOWO

38 Długodystansowe Mistrzostwa SW

38 Samoobrona i techniki interwencyjne

38 Więziennicy na podium

38 Nasz srebrny mistrz

HISTORIA

40 Stracony z powodów politycznych

41 Odezwała się ziemia

41 Zdarzyło się...

NASZE SPRAWY

42 Asertywnie wyrażona złość

42 Trójstronna współpraca



s. 8 Ciężka praca musi być wynagradzana

foto. Piotr Kochański



s. 16 Mozaika z emocji

foto. Piotr Kochański



s. 22 Narodowe Święto Niepodległości

foto. Piotr Kochański

OKŁADKA: fot. Piotr Kochański

Patryk Jaki o zatrudnieniu w ZK we Włocławku

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Patryk Jaki 21 listopada odwiedził Zakład Karny we Włocławku. Wizyta była związana z wdrażaniem programu pracy więźniów. W jego ramach we Włocławku powstanie hala produkcyjna, w której zatrudnienie znajdzie kilkudziesięciu osadzonych. Patryk Jaki podkreślał, jak ważnym

elementem skutecznej resocjalizacji i przeciwdziałaniu powrotności skazanych do przestępstwa jest praca. Osoby, które pracują podczas pobytu w więzieniu, najczęściej podejmują pracę również po wyjściu na wolność. Zatrudnienie osób odbywających karę pozbawienia wolności to korzyści dla wszystkich – pracodawców, lokalnych samorządów i samych skazanych. Poziom zatrudnienia osadzonych znacząco wzrósł i co najważniejsze jest to tendencja zwykła.

tekst i zdjęcie **Tomasz Seroczyński**



Program modernizacji SW



Rada Ministrów przyjęła 24 listopada przygotowany w Ministerstwie Sprawiedliwości program modernizacji Służby Więziennej oraz zaakceptowała projekt ustawy o modernizacji więziennictwa w latach 2017–2020. – Jestem wyjątkowo dumny z tego, że udało się przeforsować ten projekt. To pierwsza ustawa modernizacyjna dla Służby Więziennej po 1989 r. To będzie zmiana o charakterze naprawdę systemowym – podkreślił Wiceminister Sprawiedliwości Patryk Jaki, który nadzorował prace nad projektem.

Przyjęty program ma poprawić bezpieczeństwo zakładów karnych i aresztów śledczych przez ich wyposażenie w nowoczesny sprzęt. Zakłada również poprawę warunków pełnienia służby przez funkcjonariuszy i wykonywania obowiązków przez pracowników cywilnych oraz powstrzymanie się obiektów służących więziennictwu. Cele te mają być osiągnięte przez: zakup uzbrojenia, sprzętu i wyposażenia specjalnego; zakup i modernizację urządzeń ochronnych i sprzętu ratowniczo-pożarniczego; zmniejszenie zużycia energii poprzez termomodernizację budynków; zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego; poprawę stanu technicznego budynków; wymianę taboru samochodowego; unowocześnienie systemów informatycznych i łączności; poprawę stanu placówek leczniczych dla osób pozbawionych wolności; wzmocnienie motywacyjnego systemu uposażeń funkcjonariuszy i pracowników cywilnych. Realizacja programu modernizacji stworzy warunki do prawidłowego i skutecznego wykonywania przez Służbę Więzienną jej ustawowych zadań, co wpłynie na wzrost bezpieczeństwa państwa i obywateli.

Rząd przyjął też projekt nowelizacji ustawy o Służbie Więziennej, który precyzuje zadania SW związane z zapewnieniem bezpieczeństwa i porządku w Ministerstwie Sprawiedliwości oraz Prokuraturze Krajowej.

red.

Rozmowa z Wiceministrem Sprawiedliwości
Patrykiem Jakim – s. 8



Specerniak 81 w Warszawie

Podczas konferencji prasowej w Areszcie Śledczym na warszawskim Mokotowie dyrektor Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów PRL oraz prezes Stowarzyszenia Wolnego Słowa przedstawili plan obchodów 35. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego. Honorowym patronatem wydarzenie objął Prezydent Andrzej Duda. Program przewiduje m.in. grę miejską dla mieszkańców Warszawy pod nazwą „Spacerniak 81”, Bieg Wolności, zwiedzanie Izby Pamięci Internowanych w Areszcie Śledczym w Warszawie-Białoleże i rekonstrukcję „ścieżki zdrowia”. Organizatorami gry są Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, Stowarzyszenie Wolnego Słowa, Instytut Pamięi Narodowej, Fundacja Odpowiedzialność Obywatelska. „Spacerniak 81” rozpoczyna się w więzieniu na Białoleże, a kończy w areszcie przy ul. Rakowieckiej. Wykonując powierzone zadania w 5-10 osobowych grupach uczestnicy będą przemierzali historyczne miejsca wydarzeń związanych z wprowadzeniem stanu wojennego i wcielali się w role działaczy antykomunistycznej opozycji.

ESK

zdjęcie **Piotr Kochański**

W ten szczególny czas Świąt Bożego Narodzenia życzę Państwu rodzinnego ciepła w domach i w sercach, odpoczynku i wytchnienia od trudu codziennej służby.

W Nowym 2017 Roku funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej proszę o przyjęcie serdecznych życzeń siły i wytrwałości w wykonywaniu postawionych przed nami służbowych zadań, dążeniu do wyznaczonych celów, zapału i motywacji do dalszej owocnej pracy.

Dyrektor Generalny Służby Więziennej
gen. Jacek Kitliński



Awanse i odznaczenia

Narodowe Święto Niepodległości tradycyjnie jest okazją do awansów na wyższe stopnie służbowe i wręczenia medali „Za zasługi w pracy penitencjarnej”. Tak też było w tym roku. Podczas uroczystości w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej 24 awansowanych i 27 uhonorowanych odebrało z rąk Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Patryka Jakiego akty mianowania i odznaczenia. – Służba Więzienna zmienia się. Funkcjonariusze byli dotąd niedoceniani, a przecież jesteście gwarantem bezpieczeństwa państwa polskiego, jesteście częścią systemu, który pomaga osobom wykluczonym wrócić do społeczeństwa – mówił do zgromadzonych Patryk Jaki. Dziękując za wysiłek włożony w pracę i służbę oraz podtrzymanie wspólnych tradycji Straży Więziennej Wiceminister zachęcał do aktywnego włączenia się naszej formacji w obchody świąt o charakterze państwowym i patriotycznym.

Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński gratulował awansów i odznaczeń zebrany, a także ponad tysiącu funkcjonariuszy z całego kraju, którzy w tym czasie zostali promowani. Dyrektor zapowiedział też, że od 2017 r. nastąpi znaczna poprawa warunków pełnienia służby i wzrost uposażeń w związku z ustawą modernizacyjną.



Na uroczystości obecni byli dyrektorzy biur CZSW, przewodniczący NSZZFiPW Czesław Tuła oraz zaproszeni goście, m.in. wiceszefowie dwóch jednostek penitencjarnych z Francji.

AŁ
zdjęcia **Piotr Kochański**

*Radosnych Świąt Bożego Narodzenia
wewnętrznego spokoju, wytrwałości i radości
oraz błogostawieństwa Bożego
w każdym dniu nadchodzącego Nowego Roku
wszystkim funkcjonariuszom i pracownikom cywilnym
Służby Więziennej oraz ich rodzinom*

*życzy
w imieniu Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego
Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa
przewodniczący Czesław Tuła*

Konferencja EPTA w Kaliszu

15-18 listopada w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu odbyła się IX Międzynarodowa Konferencja European Penitentiary Training Academies Network (EPTA) „Rola szkolenia kadry penitencjarnej w kontekście radykalizacji i postępowanie z osadzonymi z zaburzeniami”. Stowarzyszenie EPTA zrzesza przedstawicieli akademii i ośrodków szkolenia służb penitencjarnych z Andory, Armenii, Austrii, Bawarii, Belgii, Katalonii, Chorwacji, Danii, Wielkiej Brytanii, Francji, Gruzji, Irlandii, Irlandii Północnej, Norwegii, Rumunii, Szwecji, Szwajcarii, Włoch i Polski. Naszą służbę od 2012 r. reprezentuje kaliski ośrodek, któremu w tym roku powierzono sprawowanie prezydencji. W trakcie konferencji do EPTA przystąpiła Służba Więzienna z Czech. W Kaliszu podpisano także porozumienie dotyczące współpracy EPTA i EuroPris, stowarzyszenia zrzeszającego dyrektorów generalnych europejskich służb penitencjarnych.

Podczas obrad Dyrektora Generalnego Służby Więziennej reprezentowali płk Andrzej Leńczuk, dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW, który zapoznał uczestników z kluczowymi zagadnieniami funkcjonowania polskiego więziennictwa, i mjr Grzegorz Bajda, dyrektor Biura Kadr i Szkolenia CZSW. Otwierając konferencję komendant COSSW w Kaliszu ppłk Krzysztof Jędrzejak podkreślił znaczenie przedsięwzięcia w wypracowaniu nowej jakości w zakresie efektywnych praktyk edukacyjnych w różnych systemach penitencjarnych. Wystąpienia przedstawicieli ośrodków szkoleniowych i akademii penitencjarnych dotyczyły przygotowania kadry w zakresie postępowania z więźniami o radykalnych i zaburzonych postawach i zachowaniach. Prelegenci z doświadczeniem w pracy z tą kategorią osadzonych zaprezentowali wdrożone przez siebie projekty edukacyjne w perspektywie diagnozy potrzeb, planowania, realizacji i ewaluacji szkoleń. Wśród stosowanych metod przekazy wykorzystali wykład, zajęcia warsztatowe w małych grupach i dyskusje.



Podczas sesji plenarnej wystąpili przedstawiciele kaliskiego ośrodka. Mjr Magdalena Chojnacka przedstawiła problematykę szkolenia personelu pracującego z osadzonymi z zaburzeniami, a mjr dr Robert Poklek model szkolenia polskiej kadry penitencjarnej. Omówiono także perspektywę działania stowarzyszenia, jego zadania i możliwości rozwoju. W celu zdynamiczowania propagowania dobrych praktyk edukacyjnych powołano komitet, w którego skład weszli przedstawiciele ośrodków szkoleniowych z Katalonii, Włoch, Francji i Polski.

Joanna Kempa
zdjęcie Grzegorz Wieczorek

Podziękowania dla kapelana



1 grudnia nastąpiła zmiana na stanowisku Naczelnego Kapelana Więziennictwa. Księdza prałata dr. Pawła Wojtasa zastąpił ks. Adam Jabłoński. Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński podziękował ks. Pawłowi Wojtasowi za ponad piętnastoletnią posługę religijną świadczoną na rzecz polskiego więziennictwa. – Przez te wszystkie lata ksiądz prałat, nie tylko w kraju, ale i poza granicami Polski zawsze dobrze mówił o służbie oraz o oddziaływaniach wobec osadzonych, wśród których niezwykle ważnym, potrzebnym i istotnym elementem są posługi religijne.

Ksiądz Adam Jabłoński jest kapłanem diecezji łomżyńskiej. W lipcu 2006 r. został kapelanem w Zakładzie Karnym w Czerwonym Borze. Od 2006 r. prowadzi też ośrodek „Przystanek w Drodze”, gdzie trafiają więźniowie, którzy po odbyciu kary nie potrafią odnaleźć się na wolności. Pensjonariuszom oferowana jest m.in. pomoc terapeutyczna w walce z uzależnieniami, ale także możliwość pracy na rzecz środowiska lokalnego.

red.
zdjęcie Piotr Kochański

Jakość oddziaływań

Więziennicy oraz specjaliści zajmujący się problemami penalizowanych zachowań ryzykownych uczestniczyli w seminarium naukowym „Oddziaływania penitencjarne i społeczno-prawne wobec warunków życia i godności człowieka”, które 29 listopada odbyło się w Centrum Transferu Wiedzy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Służbę Więzienną reprezentowali m.in. płk Jerzy Kopeć, zastępca Dyrektora Generalnego SW i płk Włodzimierz Jacek Głuch, dyrektor okręgowej w Lublinie. Ze strony KUL obecni byli m.in. ks. prof. dr hab. Marian Nowak, dyrektor Instytutu Pedagogiki i dr hab. prof. KUL Ewa Domańska-Zyśk, prodziekan Wydziału Nauk Społecznych. W dyskusji głos zabrali m.in. prof. zw. dr hab. Marek Konopczyński, wiceprzewodniczący Komitetu Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk oraz por. dr Edyta Kurkowska z lubelskiego OISW i kpt. dr Mariusz Sawa z Zakładu Karnego w Zamościu.

Celem konferencji była próba wpisania oddziaływań penitencjarnych w aksjologię życia i godności człowieka oraz przedstawienie nowych metod i form resocjalizacji instytucjonalnej. Wnioski z dyskusji dowodzą, że interdyscyplinarne podejście do zagadnienia readaptacji prowadzi do rozwiązań, których wdrożenie może znacząco podnieść jakość prowadzonych oddziaływań penitencjarnych.



red.
zdjęcie Jacek Zwierchowski



DoGadania[®]

**>> Budki
telefoniczne**

- >> pełna kontrola połączeń: możliwość nasłuchu, rejestracji i rozłączenia rozmowy**
- >> budki dedykowane dla jednostek penitencjarnych**
- >> tylko u nas możliwość wykonywania połączeń z kart wszystkich operatorów bez dodatkowych kosztów**

Zadzwoń i dowiedz się więcej
22 113 10 00

Sprawdź również na
www.dogadania.pl

Ciężka praca musi być godnie wynagradzana

O zmianie wizerunku naszej formacji, programie modernizacji, wysokim budżecie na poprawę warunków pełnienia służby, podwyżkach wynagrodzeń i wzroście poziomu zatrudnienia więźniów z Patrykiem Jakim, Wiceministrem Sprawiedliwości, rozmawia Aneta Łupińska

Panie Ministrze, minął rok od objęcia przez Pana urzędu Sekretarza Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości. Jak Pan ocenia ten czas, zwłaszcza jeśli chodzi o współpracę ze Służbą Więzienną?

Udało nam się bardzo dużo. W tym roku funkcjonariusze i pracownicy otrzymali podwyżki wynagrodzeń, a w ramach przygotowanego przez nas pierwszego od 1989 r. kompleksowego programu modernizacji Służby Więziennej będą kolejne. Ponadto w planie modernizacji przewidywane są zakupy nowoczesnego sprzętu i niezbędne remonty. Aby naprawić złą sytuację, w której większość osadzonych w trakcie odbywania kary pozostaje kompletnie bezczynna, wdrażamy program pracy więźniów. Pomagamy budować wizerunek służby jako jednej z wiodących formacji. Powołaliśmy też specjalny zespół, który pracuje nad kompleksową reformą więziennictwa. Jestem dumny, że dzięki zaufaniu Ministra Sprawiedliwości Zbigniewa Ziobro mogę wspólnie ze Służbą Więzienną przeprowadzać te zmiany. Wiele dobrych rzeczy już udało się zrobić, ale jestem przekonany, że więcej dobrych zmian w tym obszarze jest jeszcze przed nami.

Podczas uroczystości wręczania odznaczeń resortowych i awansów na wyższe stopnie służbowe w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej mówił Pan, że nasza służba jest niesłusznie niedoceniana. Rozumiem, że zamierza Pan to zmienić. W jaki sposób?

Zmiana wizerunku Służby Więziennej powinna nastąpić w taki sposób, aby społeczeństwo dowiedziało się, jak ważną rolę odgrywa chroniąc je przed przestępcami. Formacja przekształca się i chciałbym, aby usłyszała o tym

cała Polska. Więziennicy są częścią systemu, który pomaga osobom wykluczonym wrócić do normalnego życia po odbyciu kary. To niezwykle trudna i odpowiedzialna a zarazem ważna misja. Istotnym elementem kształtowania tożsamości i podtrzymywania wspólnych tradycji Straży Więziennej jest stały udział funkcjonariuszy Służby Więziennej w uroczystościach o charakterze państwowym i patriotycznym. Uczestnictwo w obchodach związanych ze świętami państwowymi i innymi ważnymi rocznicami jest niezbędnym elementem budowania świadomej i patriotycznej formacji mundurowej, jaką jest również Służba Więzienna.

W ramach rządowego programu pracy więźniów przy Zakładzie Karnym w Krzywańcu uruchomiono halę produkcyjną. W ciągu minionych 12 miesięcy wzrosło zatrudnienie osadzonych. Czy jest Pan zadowolony z dotychczasowych efektów i jakie są Pana dalsze oczekiwania dotyczące tej inicjatywy?

Poruszyła pani istotną kwestię, bo praca jest ważnym elementem oddziaływań resocjalizacyjnych. Według danych na koniec 2015 r. bezrobocie w populacji więziennej dotyczyło 17 tys. osób spośród uprawnionych do podjęcia zatrudnienia. W związku z tym staramy się to zmienić. Wspomniana przez panią hala produkcyjna przy jednostce w Krzywańcu jest pierwszą z 40 realizowanych w ramach programu pracy więźniów. W 2016 r. zakończona zostanie budowa kolejnych dwóch tego typu obiektów: przy Zakładzie Karnym w Potulicach oraz na terenie Oddziału Zewnętrzny Aresztu Śledczego w Poznaniu. Budowę wszystkich hal chcemy sfinalizować przed 2023 r., ale dokładamy starań, aby ten proces przyspieszyć o rok lub dwa lata. Koszty budowy są finansowane ze środków zgromadzonych w Funduszu Aktywizacji Zawodowej Skazanych i Rozwoju Przywiezionych Zakładów Pracy, który jest tworzony m.in. z części wynagrodzeń osadzonych. Obok budowy nowoczesnej infrastruktury produkcyjnej Służba Więzienna remontuje i modernizuje powierzone produkcje, znajdujące się w jej zasobach. Podejmujemy intensywne działania informacyjne. Propagujemy

tę ideę w mediach ogólnopolskich i regionalnych oraz w formie bezpośrednich spotkań z przedstawicielami samorządu terytorialnego, a także z przedsiębiorcami. Chcemy, by w ciągu najbliższych ośmiu lat zjawisko bezrobocia wśród osadzonych zdolnych do pracy zostało niemal całkowicie wyeliminowane. W konsekwencji wdrażanych przedsięwzięć mury więzienia powinny opuszczać osoby z wyuczonym nawykiem pracy i doświadczeniem w poszukiwaniu na rynku zawodzie, a także takie, które podczas pobytu w jednostce penitencjarnej regulowały swoje zobowiązania finansowe i dysponują pieniędzmi potrzebnymi do rozpoczęcia życia na wolności. Zauważamy pierwsze efekty. Po raz pierwszy od 10 lat zanotowaliśmy realny wzrost zatrudnienia więźniów. Z 35-proc. poziomu w dniu obejmowania przeze mnie urzędu, do 43 proc. obecnie. To dopiero początek, bo w Sejmie prowadzona jest debata nad przepisami pozwalającymi na rozwój programu.

W jednym z ostatnich wystąpień zapowiedział Pan budżet dla naszej formacji, jakiego dotąd jeszcze nie było. Jakie są najpilniejsze potrzeby w wydatkowaniu tych kwot?

Projekt tzw. ustawy modernizacyjnej powołującej „Program modernizacji Służby Więziennej w latach 2017-2020” zakłada zarówno modernizację pozostającego w dyspozycji formacji sprzętu i środków łączności, remont infrastruktury, jak również podwyżki dla funkcjonariuszy i pracowników cywilnych. Zaniedbany obszar aktywności państwa, jakim była Służba Więzienna, to już przeszłość i wzorem innych formacji mundurowych przekształca się ona w nowoczesną i jeszcze bardziej sprawną organizację.

Mówiąc o budżecie, wspominał Pan również o systemie motywacyjno-finansowym dla funkcjonariuszy i pracowników więziennictwa. Na czym konkretnie miałyby to polegać?

W latach 2009-2015 nastąpił istotny spadek wysokości przeciętnego wynagrodzenia funkcjonariuszy w stosunku do średniej miesięcznej płacy w gospodarce krajowej, co spowodowało



wało wzrost przypadków rezygnacji ze służby, w latach 2008-2013 rocznie średnio aż 1582 osoby zdecydowały się na taki krok. Aby nie dopuścić do eskalacji tego zjawiska i w celu zatrzymania w formacji najlepszych funkcjonariuszy i pracowników, podwyżki są niezbędne. Ciężka praca musi być godnie wynagradzana. Wzrost zarobków planowany jest od 1 stycznia 2017 r. i będzie kontynuowany w kolejnych latach.

Panie Ministrze, czy Pana zdaniem funkcjonariusze Służby Więziennej mają zapewnioną dostateczną ochronę prawną? Czy nie należałoby jej rozszerzyć?

W odróżnieniu od innych zawodów, jak też funkcjonariuszy pozostałych formacji mundurowych, więziennicy pełnią służbę w aresztach śledczych i zakładach karnych, gdzie pozostają w stałym kontakcie z osadzonymi i często są narażeni na pomówienia z ich strony, na fizyczne zagrożenie życia. Z racji wykonywanych czynności wizerunek i tożsamość mundurowych nie jest obca osobom pozbawionym wolności. Z jednej strony, w interesie służby jest eliminowanie z jej szeregów osób, które w sposób niebudzący wątpliwości popełnili przestępstwo. Z drugiej, nie można wykluczyć sytuacji, że podstawą niektórych aktów oskarżenia są różnego rodzaju oszczerstwa, próby szkalowania, oczerniania przez więźniów w celu zdyskredytowania mundurowych prawidłowo wykonujących swoje zadania. Służba Więzienna powinna wspierać swoich funkcjonariuszy, gdyż walczą nie tylko o ich dobre imię, ale o dobre imię i pozytywny wizerunek całej formacji.

Mimo poprawy warunków pełnienia służby wiele jednostek jest niedoinwestowanych. Będzie Pan dążył do osiągnięcia pewnego standardu wszystkich pomieszczeń służbowych?

Od kilku lat w budżecie więziennictwa wydzielane są środki finansowe na poprawę warunków pełnienia służby. W przyszłym roku na ten cel przeznaczona jest kwota 8 mln zł. Należy jednak zwrócić uwagę, że każda jednostka penitencyjna jest inna pod względem typu i przeznaczenia, uwarunkowań architektonicznych czy wieku obiektów. Dlatego każda wymaga indywidualnego podejścia, a za wydatkowanie tych pieniędzy bezpośrednio odpowiadają dyrektorzy.

Ministerstwo Sprawiedliwości przewiduje reformę szkolnictwa w przywieziennych placówkach edukacyjnych?

Nasz resort podejmuje szereg działań w tym zakresie. Jest to jeden z elementów gruntownej reformy polskiego więziennictwa, nad którą pracuję. Szczegóły przedstawię niebawem.

W 2017 r. przestanie istnieć Areszt Śledczy w Warszawie-Mokotowie, w jego miejsce powstanie Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, które jest dopiero w fazie organizacji, ale już cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Czy jako przyszłą kadre obiektu planuje się zatrudnić byłych funkcjonariuszy Służby Więziennej z bogatą wiedzą historyczną z zakresu dziejów mokotowskiego aresztu?

Kadra muzeum będzie wyłaniana na postawie konkursów, tak jak w innych tego typu placówkach. Jeżeli byli funkcjonariusze mokotowskiego aresztu będą spełniali wymagania merytoryczne przewidziane dla pracowników muzeum, które narzuca ustawa, oczywiście będą mogli w tych konkursach brać udział. Ich dodatkowym atutem może być znajomość historii tego miejsca.

Na jakim etapie są prace związane z budową Zakładu Karnego na terenie Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu?

W lipcu br. uzyskano decyzję o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego, polegającą na budowie jednostki penitencyjnej na terenie kaliskiego ośrodka. Obecnie trwają prace geodezyjne zmierzające do podziału nieruchomości, będącej w trwałym zarządzie COSSW w Kaliszu. Nowa jednostka penitencyjna stworzy możliwość stałego włączenia praktyki

w proces szkolenia więźniaków. Mundurowi będą tam utrzymywać dobre nawyki postępowania. Funkcjonowanie zakładu umożliwi także kadrze dydaktycznej podnoszenie umiejętności zawodowych. To bezprecedensowe rozwiązanie pozwoli na stałe powiązanie szkoleniowców z praktyką.

Oprócz zapewnienia bezpieczeństwa w jednostkach penitencyjnych Służba Więzienna przywiązuje dużą wagę do kwestii związanych z readaptacją osób pozbawionych wolności. Pojawiają się też jednak opinie, że resocjalizacja w warunkach więziennych nie jest możliwa. Podziela je Pan?

Resocjalizacja na pewno nie jest sprawą ani prostą, ani łatwą. Nie znaczy to, że zmiana społecznie pożądanego postawy osoby pozbawionej wolności pod wpływem oddziaływań prowadzonych w zakładach karnych nie jest możliwa i że nie należy stawiać sobie takiego celu. Starania zmierzające do poprawy osadzonych są potrzebne, a nawet konieczne z wielu powodów. Więzienie, które tylko izoluje przestępców od społeczeństwa, nie spełnia funkcji wychowawczej. Doświadczenia wielu krajów pokazują, że z takich jednostek penitencyjnych skazani wychodzą dużo gorsi, jeszcze bardziej zdemoralizowani niż z takich, w których prowadzi się oddziaływania resocjalizacyjne. Dlatego w polskich zakładach karnych realizujemy wiele różnych programów korekcyjnych i readaptacyjnych. Ponadto chcemy osadzonym zapewnić pracę, uczymy zawodu, dajemy możliwość spłaty zadłużenia, udzielania pomocy rodzinom, samodzielnego gromadzenia środków, które będą potrzebne przy wyjściu na wolność. Motywowanie ich do podejmowania zatrudnienia oraz umożliwienie uzyskania dodatkowych kwalifikacji sprzyja poszukiwaniu pracy po opuszczeniu więzienia, często bywa też decydujące w osiągnięciu stabilizacji zawodowej i życiowej.

Czego chciałby Pan Minister życzyć funkcjonariuszom i pracownikom Służby Więziennej przed zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia?

Korzystając z okazji wszystkim więziennikom i ich bliskim życzę, by narodziny Dzieciątka Bożego napełniły wasze serca radością i pokojem. Niech w naszych domach, przy wigilijnym stole gości miłość, pokój i szczęście, a świąteczna atmosfera serdeczności i wzajemnej życzliwości pozostanie z nami na co dzień.

zdjęcie **Piotr Kochański**



Terapia na „Górcie”

Ojciec Stanisław Majcher

Wiele jest dróg do wyjścia z nałogu. W zakładach karnych i aresztach śledczych prowadzi się głównie terapie oparte na nauce. Czasem sięga się po metody wspomagające, niekonwencjonalne. Dla niektórych mogą być jedynie pobożnym życzeniem wyzdrowienia, ale są też tacy, dla których pobożność ma tu kluczowe znaczenie, bo jak wiadomo wiara czyni cuda. Holistyczne podejście i korzystanie z różnych oddziaływań daje najlepsze rezultaty. Uzdrowiająca moc zakopiańskiego duszpasterstwa trzeźwości wspomaga tradycyjne leczenie. Przekonał się o tym niejeden uzależniony więzień.

Przed kaplicą ślubowań w Domu Rekolekcyjnym księży Jezuitów przy parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy „Górka” w Zakopanem siedzi młody chłopak. Będzie ślubował już po raz drugi. Postanowił, że bez alkoholu wytrzyma do Bożego Narodzenia. Ciekawe czy włącznie? – A można pić tak, żeby się nie upijać – pyta ojciec Stanisław Majcher. – Mam problem z asertywnością – odpowiada mężczyzna.

Schody do trzeźwości

Nazwa świątyni nie jest przypadkowa. 84 – tyle stopni trzeba pokonać, żeby do niej dojść. W rzeczywistości schodów jest znacznie więcej, bo dochodzą jeszcze te życiowe. Najważniejsze i najtrudniejsze to uświadomienie sobie, że ma się problem i wcale nie musi być alkoholowy. Na „Górcie” ślubuje się też wstrzeźliwość od narkotyków, papierosów, hazardu, internetu, a nawet kawy. Ale gros przysięgających to alkoholicy, wśród nich więźniowie. – Wybrałem ślubowanie powstrzymania się od picia alkoholu, ponieważ to jest pierwszy powód, za który trafiłem za kraty, nawet dziewczyna mnie dlatego zostawiła – wyznaje Paweł S., odbywający karę pozbawienia wolności w Zakładzie Karnym w Nowym Sączu. Do podjęcia takiego kroku zmotywowała go wiara i góralskie korzenie. Na razie przerwę w piciu ma do maja przyszłego roku, z możliwością przedłużenia okresu wstrzeźliwości. Chociaż wydaje się to mało realne, ponieważ już zapowiada, że ze względu na młody wiek (ma 28 lat) chciałby chodzić na imprezy. Ale przysięga, że do maja nawet na zakrapianych spotkaniach nikt go do pijaństwa nie namówi. Pokaże wtedy święty obrazek i koniec.

Inny osadzony z nowosądeckiej jednostki świadomie przysięgał, że nie tknie alkoholu. Jego zdaniem tylko takie podejście daje szansę na wyjście z nałogu. Motywacją dla niego jest wiara i rodzina – żona i syn, dla którego chce być przykładowym ojcem. – Picie nie daje szczęścia, ale decyzja o zaprzestaniu powinna być przemyślana, muszę być pewien, że dam radę. Dla funkcjonariuszy Służby Więziennej każdy sposób zmierzający do pozostawiania osadzonych z dala od uzależnienia i prowadzący do abstynencji jest istotny. Dzięki temu wzmacnia się oddziaływanie terapeutyczne prowadzone w warunkach więziennych. W zakładzie w Nowym Wiśniczu pod wpływem duszpasterstwa trzeźwości wielu skazanych zmieniło swoje życie na lepsze.

Chcę w nich widzieć ludzi



Z ojcem Stanisławem Majcherem SJ, rekolekcjonistą w jezuickim ośrodku „Górka” w Zakopanem, od lat prowadzącym pracę duszpasterską i posługę kapłańską wśród osadzonych, rozmawia Aneta Łupińska

Wiernych, którzy złożyli śluby wstrzeźliwości na zakopiańskiej „Górcie” liczy się już w dziesiątkach tysięcy, są wśród nich również więźniowie. Pamięta ojciec pierwszego, który zdobył się na taki krok?

To było jakieś trzy lata temu. Korrespondencyjnie udzieliłem ślubowania skazanemu, który odbywał karę w Areszcie Śledczym przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. Wszyscy osadzeni robią to listownie. Otrzymują od nas odpowiednie dokumenty do przeczytania i podpisania. Na spotkaniach w zakładach karnych w Nowym Sączu i Nowym Wiśniczu mówię o takiej formie wspomagającej wyjście z nałogu. Chociaż nie jestem kapłanem więziennym, odwiedzam te jednostki regularnie. Podczas jednej z wizyt od skazanego z wieloletnim wyrokiem, którego dopadło zniewolenie alkoholowe usłyszałem, że bym zobaczył w nim człowieka, a nie przestępcę.

Tym się kieruję. Chcę w nich widzieć ludzi, a nie to co zrobili złego.

Jak wielu więźniów dotychczas ślubowało?

Niestety, nie potrafię powiedzieć konkretnie, ponieważ nie mam wglądu we wszystkie przysięgi. Nie sądzę, żeby było ich szczególnie dużo, myślę, że informacja o tym w jednostkach penitencjarnych nie jest rozpropagowana. W więzieniu nie ma też okazji do wypicia, może poza przypadkami, kiedy uda się coś przemyścić.

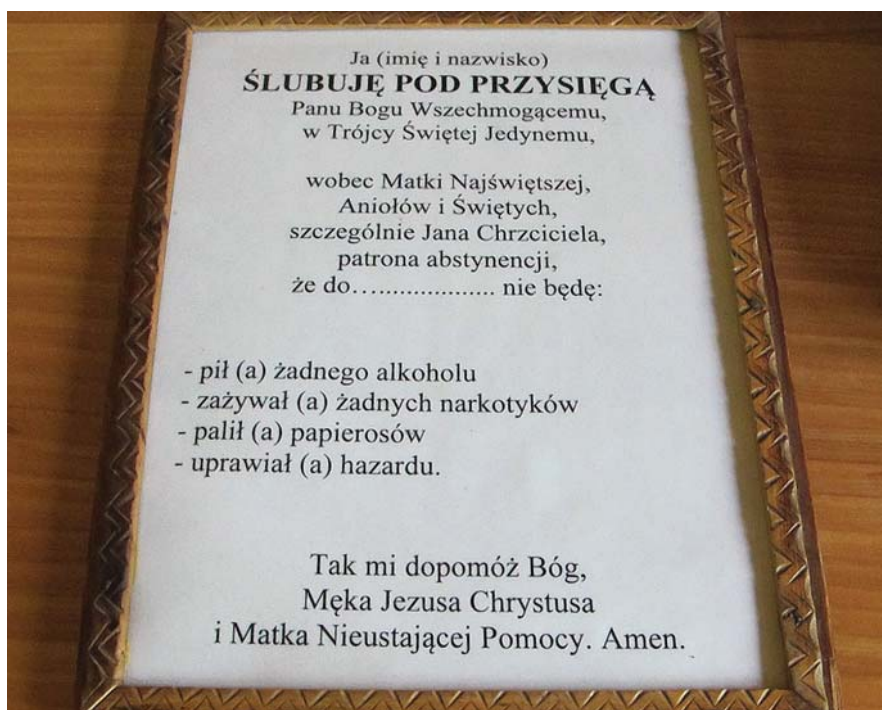
Ale osadzeni korzystają z przepustek...

Zgadza się.

Z drugiej strony jest tak jak ojciec mówi, że w trakcie odbywania kary pozbawienia wolności nie ma sposobności sięgania po „uzależniacze”.

Kontaktuję się z alkoholikiem, który opuścił niedawno zakład karny. Miał zasądzone dożywocie, ale wyszedł na warunkowe przedterminowe zwolnienie.

Tyle lat za kratami, a problem alkoholowy pozostał?



Oni nigdy nie mówią, że mają problem. Jak nie ma okazji, nie ma też problemu. Inny osadzony zwierzył mi się, że cieszy się z tego, że jest w więzieniu. Byłem zdziwiony, a on na to, że kiedy siedzi, to nie kradnie, bo nie ma możliwości. Jeśli chodzi o ślubowania, to z roku na rok przybywa chętnych, najwięcej młodzieży. Młodzi ludzie składają przysięgi abstynencji od alkoholu i narkotyków. W naszej kaplicy ślubują wierni w każdym wieku. Przychodzi 29-latek i mówi, że jest alkoholikiem i że żadna terapia mu nie pomoże, tylko to. Dla górali ślubowanie jest świętością, złamanie przysięgi to przestępstwo. Od strony moralnej to nie grzech, a raczej nieuczciwość związana z niedotrzymaniem słowa. Przyjeżdża do nas aktor z Krakowa ślubować wstrzeźliwość od papierosów, wraca do domu i nie ma problemów z paleniem. Nie zawsze jest tak łatwo.

To kwestia determinacji czy świętości tego miejsca?

Chyba jednak świętości miejsca. Osoby, które się do nas zgłaszają opowiadają, że księży z ich parafii również udzielają takich ślubowań, ale oni chcą do nas, bo tu jest inny klimat. Spotykamy się z różnymi przypadkami. Rozmawiam z 26-letnim zakopiańczykiem: „Ślubujesz na trzy miesiące, że nie będziesz pił, po tym czasie pijesz znowu, dlaczego?” Na co odpowiada: „Ksiądz niczego nie rozumie. Mój dziadek pił, ojciec też, więc i ja będę”. Innego młodego człowieka pytam: „Jak to jest, że twój ojciec pije, brat pije, a ty się upijasz?”, a on, że jeśli się nie upije, to po co w ogóle pić. Przyglądając się młodym

chłopcóm, zauważam skutki alkoholizmu ich ojców. Najczęściej objawia się to brakiem więzi między nimi.

Czy wśród ślubujących są funkcjonariusze Służby Więziennej?

Przyjeżdża do nas jeden na rekolekcje. Znamy się od lat, od ponad 20 jest trzeźwiejącym alkoholikiem. Opowiada o pozytywnym wpływie jego doświadczeń walki z nałogiem na kolegów w pracy.

W jaki sposób to robi, namawia ich do niesięgania po alkohol?

Nie, to wynika z różnych sytuacji życiowych. Spotyka się z nimi po pracy, rozmawiają o problemach i on wówczas ma okazję do podzielenia się swoją historią. Na spotkania z więźniami też zapraszamy trzeźwiejących alkoholików, żeby pokazać im, że z uzależnienia się wychodzi. Nie jest to łatwe, ale można. Ze służb mundurowych zgłaszają się do nas także policjanci.

Co oprócz alkoholu jest przedmiotem ślubowań?

Wiele spraw. Można ślubować abstynencję od papierosów, narkotyków, hazardu, panie czasem od słodyczy. Wyjątek stanowi przysięganie wstrzeźliwości od uprawiania seksu.

Z jakiego powodu?

Może dlatego, że to jest niezwykle intymny, subtelny temat. W społeczności więziennej poruszamy różne zagadnienia, również takie. Dzielę się z osadzonymi słowami Wandy Póltawskiej, lekarki, bliskiej przyjaciółki św. Jana Pawła II, że mężczyzna to jest człowiek mężny, męski. Wcale nie chodzi tu o siłę fizyczną, bo wielu skaza-

nych korzysta z siłowni więziennych, ale o siłę ducha. Mężczyzna potrafi panować nad swoim zmęczeniem, nerwami, nad cielesnością.

Od 14 lat odwiedza ojciec skazanych w zakładach karnych, chociaż nie jest kapłanem więziennym. Dlaczego?

Taki wybrałem rodzaj wolontariatu. Jestem duszpasterzem w parafii, lubię góry. Ta droga jest dla mnie bogatsza, cenię to, że mogę być i tu, i w więzieniu. Mogę też zachęcać osoby z zewnątrz do pomagania osadzonym w różny sposób, również materialnie. A potrzeby mają duże, często też handlują tym, co dostaną. Wielu jest roszczeniowych. Z czasem wyczuwa się, kto nadużywa dobroci. Koresponduję z Rafałem, który pisze też do moich znajomych i przyjaciół, żeby przysyłali mu pieniądze, bo jest w potrzebie. Mój kolega Robert, który co roku zajmuje się organizowaniem wieczerzy wigilijnej dla więźniów w jednym z zakładów karnych, co miesiąc wysyła mu 300 zł. A Rafał prosi mnie o kolejne 100 zł. W listach odpowiadam mu, że 100 zł to połowa kieszonkowego, które dostaję i w sumie to



Krok po kroku

Wierny, który decyduje się złożyć ślubu trzeźwości, jest pytany przez duchownego o imię i nazwisko, datę urodzenia, adres, okres obowiązywania przysięgi, stan cywilny, posiadanie dzieci i zawód. Oczywiście, może odmówić udzielenia informacji, wówczas jest wpisywany do Księgi Trzeźwości jako anonim. Przy pierwszej próbie osoba zainteresowana odpowiada na dodatkowe pytania na temat stanu zdrowia, w ten sposób zakonnicy sprawdzają czy jest od czegoś uzależniona. W razie konieczności zachęcają do podjęcia leczenia w odpowiednich ośrodkach terapeutycznych. Po wstępnej rozmowie następuje uroczyste

złożenie przysięgi w kaplicy ślubowań – niewielkich rozmiarów pomieszczeniu, wyposażonym w biurko, na którym leży Księga Trzeźwości, ołtarzyk z obrazem przedstawiającym Matkę Bożą Nieustającą Pomocy, patronkę świątyni, i klęcznik. Klęcząc wierny wypowiada rotę ślubowania.

Ten rytuał jest szczególnie popularny wśród górali z Podhala, ale może to zrobić każdy, pod warunkiem, że jest wierzący. Trudno byłoby wypowiedzieć słowa przysięgi bez wewnętrznego przekonania o istnieniu Boga. Ci, którzy wybiorą tę metodę wsparcia duchowego, powinni cechować się również głębokim umiłowaniem Matki Bożej i przeświadczeniem, że po-

może ona wytrwać w przyrzeczeniu. Na znak pozostawania pod jej opieką wierny otrzymuje obrazek z wizerunkiem patronki tego miejsca z wpisem i zapewnieniem, że w każdą pierwszą niedzielę miesiąca odprawiana jest msza święta w intencji ślubujących. Kiedy formalnościom stanie się załość, zaczyna się ciężka praca walki z nałogiem. Zdarzają się chwile słabości, złamane obietnice.

Tak to się zaczęło

Duszpasterstwo Trzeźwości „Górka” powstało w 1971 r., kiedy w obecności śp. ojca Wojciecha Krupy, jego założyciela młody góral dał swojej żonie słowo honoru, że przez miesiąc nie bę-

ma więcej pieniędzy ode mnie, ja przecież pomagam też innym, a on bierze to dla siebie. Uprzedzam każdego, od kogo chce wyłudzić pieniądze, żeby się najpierw konsultował ze mną.

Zwłaszcza, że on w zakładzie karnym ma zapewniony wikt i opierunek.

No właśnie. Efekt był taki, że się obraził, przestał chodzić na spotkania, ale ostatnio zaczął ponownie. Te wizyty nie są łatwe. Był jeden skazany, który angażował się duchowo, ale nie zabierał głosu. Któregoś dnia spytałem go o imię i czy go ktoś odwiedza. Odpowiedział: „Mam na imię Paweł, jeśli się ma rodzinę patologiczną, to kto będzie odwiedzał?”. Ja na to, czy mogę do niego przyjść. Zgodził się, poprosiłem więc, żeby załatwił formalności. Inny nie chciał, żebym go odwiedzał, ponieważ nikt wcześniej tego nie robił. Rodzice żyją, mieszkają w Krakowie, ale są rozwiedzeni. Ma trudną sytuację. A ze mną nie spotka się też dlatego, że mnie nie zna. Miał rację. Zaczęliśmy ze sobą korespondować. Trwało to rok. Po tym czasie obdarzył mnie zaufaniem. Pisałem też do więźnia, który poprosił, żebym przestał, bo koledzy z celi śmiali się, że wymienia listy z jakimś mężczyzną.

Jak przekazuje ojciec więźniom treści religijne? Jak do nich dociera, w jaki sposób przedstawia Boga, żeby ich zachęcić do wiary i w konsekwencji zmiany postawy życiowej?

Na nasze cykliczne spotkania zapraszam znajomych, przyjaciół, osoby znane, którzy dają świadectwa. Nie wszyscy nawiązali więź z Bogiem, szanuję to i nie pytam o sprawy wiary. Wtedy opowiadają o relacjach w ro-

dzie pił wódki. Po tym czasie zgłosił się do ojca Krupy, że tym razem chce taką samą przysięgę złożyć Bogu. Duchowny początkowo nie chciał się zgodzić, bo nie wierzył w dotrzymanie ślubowania. W końcu dał się przekonać, ale był dość wstrzemięźliwy w dokonywaniu wpisów do Księgi Trzeźwości, początkowo było ich niewiele. W 2005 r. nastąpił przełom. Obecnie rocznie przysięgę składa kilka tysięcy osób.

Kościół „Górka” był budowany w latach 1899-1908 na południowym stoku Gubałówki, według projektu jezuita Stanisława Dydka. Świątynia ma niejednorodny wystrój z elementami stylu zakopiańskiego Stanisława Witkiewicza.

tekst i zdjęcia **Aneta Łupińska**



foto. Piotr Kochański

dzinie. W przypadku osób wierzących proszę, aby podzielili się osobistym doświadczeniem Pana. Gościliśmy kiedyś Jarosława Gowina, za czasów gdy był ministrem sprawiedliwości. Podziwiałem go za tę szczerość opowiedzenia swojej historii, o kryzysie wiary w wieku nastu lat, o rodzinie wierzącej, mającej kontakty z kardynałem Karolem Wojtyłą. Kiedy mężczyzna przyznaje się do pobożności i to w takim miejscu, wymaga to wielkiej odwagi.

Czy ojciec ma własne doświadczenie z nałogami?

Kiedyś w Płocku uczęszczałem na mityngi AA, doznawałem szczerości osób, które tam przychodziły. Zawsze zaskakujące były te momenty, kiedy na początku spotkania każdy przedstawiając się podawał imię i dodawał, że jest alkohikiem. Gdy przychodzi-

ła moja kolej mówiłem: „Stanisław, sympatyk”. W końcu mnie wyrzucili, twierdzili, że nie jestem alkohikiem, że ich nie rozumiem i że mogę przychodzić tylko na mityngi otwarte. Odpowiedziałem, że jestem abstynentem dłużej od nich, bo będąc związany z ruchem „Światło Życie” i należąc do działającej tam Krucjaty Wyzwolenia Człowieka od 1979 r., nie piję, nie składam się na alkohol, nie częstuję. Ślubowałem całkowitą wstrzemięźliwość.

Bez wyjątków?

Dopuszcza się spożywanie alkoholu zawartego w lodach, ciastach lub jako lekarstwo. Złożone przyrzeczenie obowiązuje nie tylko w granicach Polski, ale wszędzie tam, gdzie jestem. Od 1987 r. nie palę.



Narzędzie do walki z nałogiem

Kpt. Artur Urbański, starszy wychowawca w Zakładzie Karnym w Nowym Sączu: Programy profilaktyczne z zakresu uzależnień prowadzi się na wiele sposobów. Różne są też stopnie motywacji do utrzymania abstynencji. Jedną z możliwości stosowanych w Zakładzie Karnym w Nowym Sączu jest tzw. ślubowanie na „Górcę”.

Jak mówią osoby uzależnione, dla nich złożenie takiej przysięgi przed Bogiem daje większy efekt niż odbycie terapii alkoholowej. Mam tu na myśli głównie praktykujących katolików, którzy zostali wychowani w duchu religii katolickiej. W pracy wychowawczej ważna jest przede wszystkim skuteczność, a nie liczba prowadzonych terapii. Biorąc to pod uwagę, metodę tę kieruję do wybranych osób, opierając się na indywidualizacji każdego przypadku. W naszej jednostce robimy to od lat, w dużej mierze poszerza się w ten sposób zakres oddziaływań wobec osób uzależnionych od różnych nałogów.

AŁ

Konferencja naukowa we Wrocławiu

Solidny fundament resocjalizacji

Dolnośląska Służba Więzienna i Uniwersytet Wrocławski byli organizatorami konferencji naukowej pod honorowym patronatem gen. Jacka Kitlińskiego, Dyrektora Generalnego SW „Zatrudnienie skazanych. W poszukiwaniu nowego modelu funkcjonowania instytucji izolacyjnych”, która odbyła się 25 listopada w auli uczelni im. Unii Europejskiej.

Obrady otworzyli gospodarze spotkania płk Tomasz Raczek, dyrektor okręgowy SW we Wrocławiu i dr hab. prof. uczelni Tomasz Kalisz, kierownik Zakładu Prawa Karnego Wykonawczego Uniwersytetu Wrocławskiego. Wśród 200 uczestników znaleźli się przedstawiciele ośrodków akademickich (Kraków, Białystok,



Wrocław), sądów, prokuratury, a także funkcjonariusze Służby Więziennej, przedsiębiorcy, działacze i wolontariu-

sze organizacji pozarządowych. Gościem specjalnym był płk Jan Hladik, dyrektor Zakładu Karnego w Lubercu w Czechach, który współpracuje z jednostkami inspektoratu wrocławskiego. W problematykę konferencji wprowadzili zebranych Paweł Hreniak, wojewoda dolnośląski, prof. dr hab. Adam Jezierski, rektor UW, prof. dr hab. Karol Kiczka, dziekan Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii UW. Reprezentujący Dyrektora Generalnego Służby Więziennej płk Andrzej Leńczuk, dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW na wstępie podkreślał, że objęcie jak największej grupy skazanych oddziaływaniami resocjalizacyjnymi poprzez pracę stanowi istotny cel działania więziennictwa.

– System zatrudniania osadzonych jest jednym z trudniejszych wyzwań penitencjarnych, często stanowi czynnik bezpośrednio wpływający na ocenę sprawności i efektywności organizacyjnej współczesnych instytucji



izolacyjnych – mówił prof. Tomasz Kalisz. W trakcie obrad przedstawiono międzynarodowe standardy respektowane również w Polsce, przewidujące zapewnienie pracy skazanym, jeśli to tylko możliwe (dyrektywy ONZ) i obowiązek jej podjęcia przez więźniów (Europejska Karta Praw Człowieka). Takie podejście skutkuje upodmiotowieniem osadzonych, zbliżając codzienność za kratami do życia na wolności. – Nie bez znaczenia jest aspekt ekonomiczny, choć nie powinien mieć charakteru priorytetowego – mówiła prof. Grażyna Szczygieł z Uniwersytetu Białostockiego. – Skazany otrzymujący wynagrodzenie zyska inną perspektywę na przyszłość, gdy nie tylko będzie miał za co zrobić zakupy w kantynie, ale także wspomóc rodzinę, do której powróci po odbyciu kary. Możliwe okaże się też regulowanie

W stronę nowoczesnej psychiatrii

O prawnych, medycznych i psychospołecznych uwarunkowaniach zdrowia psychicznego oraz wykluczeniu osób poddanych izolacji penitencjarnej dyskutowano podczas konferencji naukowo-szkoleniowej w Popowie.

W wydarzeniu patronowali Wiceminister Sprawiedliwości Patryk Jaki, Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński i Główny Inspektor Sanitarny Kraju Marek Posobkiewicz. W trakcie obrad 21-24 listopada poruszono kwestie dotyczące działalności więziennej służby zdrowia i współpracy z instytucjami zewnętrznymi. Konferencja służyła m.in. podkreśleniu ważnej roli psychiatrii w działaniach

wymiaru sprawiedliwości i polskiego leczenia. Umożliwiła też skonfrontowanie problemów więziennej psychiatrii z doświadczeniem wybitnych znawców i autorytetów oraz pozwoliła na zaplanowanie przyszłych wspólnych działań. Spotkanie stanowiło także okazję do wymiany opinii specjalistów wyznaczających kierunki działania i rozwoju reprezentowanych przez siebie dyscyplin. Byli wśród nich m.in. Zbigniew Lew Starowicz, Andrzej Depko, Zbigniew Izdebski.

W konferencji uczestniczyli m.in. Łukasz Piebiak, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej, Marek Tombarkiewicz, podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia, Marek Posobkiewicz,



Główny Inspektor Sanitarny Kraju, Tomasz Latos, szef sejmowej Komisji Zdrowia, ks. prof. Stanisław Dziekoński, rektor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, insp. dr hab. Piotr Bogdalski, komendant-rektor Wyższej

zobowiązań w postaci alimentów, grzywien, nawiązek, naprawienia szkody.

Zwiększenie powszechności zatrudnienia stanowi wyzwanie organizacyjne i logistyczne. O barierach formalno-prawnych z tym związanych mówił ppłk Ireneusz Placenty, dyrektor Aresztu Śledczego w Dzierżonowie. Zwrócił uwagę m.in. na utrudnienia związane z „delegowaniem” pracujących więźniów na czynności procesowe, co zakłóca tok pracy u kontrahentów zewnętrznych. Podkreślał, że nasza służba musi wykonać ogrom zadań ochronnych i biurokratycznych, nie licząc wcześniejszego procesu kwalifikowania skazanych do zatrudnienia. Z Oddziału Zewnętrznego w Piławie Dolnej kierowanej przez niego jednostki codziennie na zewnątrz wychodzi ponad setka osób w 36 grupach. Kilkudziesięciu osadzonych pracuje w Dzierżonowie, gdzie funkcjonuje oddział półotwarty. Aż 70 proc. skazanych odbywających w jego jednostce karę pozbawienia wolności w tym systemie ma pracę. Jeśli zaś wziąć pod uwagę wszystkich osadzonych w Dzierżonowie, zatrudnionych jest połowa.

W kraju pracujący skazani stanowią 43 proc. populacji więziennej. Jednostki inspektoratu wrocławskiego mogą się w tym roku pochwalić ponad 9-proc. wzrostem powszechności zatrudnienia. W Zakładzie Karnym w Głogowie pracuje 76 proc. osadzonych, a w Oleśnicy – 59 proc. – W ramach rządowego programu pracy

więźniów w zakładach karnych w Zarebie, Kłodzku, Strzelinie i Głogowie staną hale produkcyjne o pow. od 800 do 2,5 tys. mkw. z 415 miejscami pracy dla skazanych – informowała kpt. Dominika Kwiatkowska-Dąbrowska, specjalista ds. zatrudnienia w OISW we Wrocławiu.

Uczestnicy konferencji byli zgodni co do tego, że produktywno, użyteczne, interesujące zajęcie może przyczynić się do rozwijania i utrwalania umiejętności skazanego do zarabiania w uczciwy sposób na swoje utrzymanie. Pracę więźniów nazwano swego rodzaju tre-

ni i umysłową. Umiejętności zdobyte w toku oddziaływań przez pracę stanowią solidny fundament zmiany postawy osadzonego, ale musi to być jeszcze obudowane innymi elementami. Konieczne są zindywidualizowane strategie wychowawczo-korekcyjne. – Dopiero suma tych działań, przy odpowiednio zindywidualizowanych metodach może przynieść efekty resocjalizacyjne – podkreślał prof. Tomasz Kalisz. – Zatrudnienie należy dziś oceniać wielopłaszczyznowo, co oznacza, że praca skazanych to nie tylko jeden ze środków oddziaływania penitencjarne-



ningiem przygotowującym do życia po opuszczeniu zakładu karnego, pozwalającym w izolacji zdobyć lub podnieść kompetencje i kwalifikacje zawodowe. Wskazywano też na psychiczne i zdrowotne walory zatrudnienia, ponieważ buduje ono poczucie własnej wartości, bezpieczeństwa, rozbudza zainteresowania, podnosi sprawność fizyczną

go, ale także istotny czynnik operacyjnego zarządzania instytucją izolacyjną, począwszy od bezpieczeństwa jednostek, poprzez kondycję ekonomiczną, na społecznych funkcjach związanych z szeroko rozumianymi celami kary pozbawienia wolności kończąc.

Grażyna Linder
zdjęcia **Piotr Polanowski**

Szkoły Policji w Szczytnie, dr Andrzej Jacyna, prezes Narodowego Funduszu Zdrowia, prof. Brunon Hołyst, prezes Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Suicydologicznego, Mirosław Przybylski, dyrektor Departamentu Wykonania Orzeczeń i Probacji w Ministerstwie Sprawiedliwości, Aurelia Ostrowska, dyrektor Departamentu Zdrowia MSWiA, Arkadiusz Kosowski, Dyrektor Departamentu NFZ ds. Służb Mundurowych, Czesław Tuła,

przewodniczący ZG NZZFiPW, a także kierownicza kadra medyczna Służby Więziennej.

Obrady otworzył płk prof. nadzw. dr hab. Leszek Markuszewski, przewodniczący komitetu organizacyjnego i naukowego konferencji, dyrektor Biura Służby Zdrowia, Naczelny Lekarz Więziennictwa. Podczas czterodniowej konferencji odbyło się dziewięć sesji naukowych. W ich trakcie poruszano tematykę psychiatrii wię-

ziennej. Zastanawiano się, czy przy wątpliwościach biegłych zawsze musi być stosowana obserwacja sądowo-psychiatryczna. Dyskutowano nad medycznymi, prawnymi i kryminologicznymi aspektami wykluczenia społecznego osób chorych psychicznie, z zaburzeniami preferencji seksualnych oraz niepełnosprawnych intelektualnie. Zajęto się także kwestią finansowania procedur związanych z ochroną zdrowia psychicznego.

Konferencji towarzyszyła ogólnopolska narada kadry kierowniczej więziennej służby zdrowia – naczelnych lekarzy okręgowych inspektoratów SW, dyrektorów szpitali, ordynatorów oddziałów psychiatrycznych, kierowników ambulatoriów oraz promotorów zdrowia.

red.
zdjęcia **Dariusz Bielecki**
Robert Kwiatkowski



...oddziale terapeutycznym dla kobiet
z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi
lub upośledzonych umysłowo



Mozaika z emocji

Grażyna Linder

Są tu młodociane, pierwszy raz przebywające za murami i recydywistki. Zaburzone, upośledzone, czasem także uzależnione. Wszystkie po przejściach. W większości niepokodzone ze sobą i światem. Ich więzienną, ale wcale nie monotonną codzienność kształtuje kilkusobowy kobiecy personel oddziału terapeutycznego.

Tzw. eS-ka dla 54 kobiet zajmuje pierwsze piętro głównego trzykondygnacyjnego budynku Zakładu Karnego w Lublińcu, pamiętającego koniec XIX w. Pierwsze wrażenie wydaje się jednak tak długiej historii zaprzeczać. Ściany korytarza pomalowane w tonacji pomarańczowo-kremowej lśnią czystością. Szczytowa z wielkimi oknami rozjaśniającymi wnętrza. Na parapecie mnóstwo zieleni. Dużo

światła wpada też dzięki sporym świetlikom w dachu nad drugim piętrem. Cele są niewielkie, ale schludne. Standardowy wystrój ze skąpym wyposażeniem ocieplony kobiecą zapobiegliwością o przytulność tych kilku metrów kwadratowych. Nad krzasiastymi kocami na łóżkach wiszą kartki, zdjęcia, rysunki, obrazki. W niektórych celach kolorowe tygodniki kobiece, które trafiły tu ze świetlicy lub od rodzin.

Byłam komediantką

Kosmetyków raczej niewiele. Tylko jedna trzydziestolatka może pochwalić się dość bogatymi zasobami. Ma kilka słoiczków z kremami do twarzy, dwa rodzaje podkładu, balsam do ciała, lakiery do paznokci i coś do podmalowania oka. Wszystko wyekspozowane na ażurowej półce. Powyżej trzy gipsowe aniołki czekają na przedświąteczną wizytę córki, mamy i kuzynki. Dziś kobieta ma już lepszy dzień. Opowiada o tym podczas codziennego porannego obchodu personelu terapeutycznego. – Wczoraj miałam „załamkę” – mówi. Teraz czuje się zupełnie dobrze i chętnie zajęłaby się jakąś pracą jak jej starsza współlokatorka, która właśnie skończyła „ogarnianie” terenu przed budynkiem. W celi obok bezproblemowo, a nawet wesoło. – Dzień dobry pani wychowawco szanowna – mówi skazana z czarną farbą nałożoną na włosy, po czym chwali jasny sweter, który ma dziś na sobie kierowniczką oddziału. Kobieta jest gadatliwa i kontaktowa, pozostałe stanowią jej tło. Spoglądając na cicho grający telewizor wyjaśnia, że ogląda tylko programy informacyjne, filmów, a szczególnie komedii już nie. – Sama byłam komediantką całe życie, mam bogate doświadczenie, pani szanowna, mąż i trzech kochanków na koncie – podsumowuje. Na koncie ma też zabójstwo jednego z nich i za to spędza za murami długie lata.

W celi nie ma teraz wszystkich, bo jedna skazana jest na kursie ogrodnika prowadzonym dla skazanych w Lublińcu (głównie tych z oddziału penitencjarnego). Dziś sadzą drzewka na placu spacerowym. W kolejnej celi też nie ma kompletu. Dwie kobiety są już w poczekalni przed ambulatorium, mają wizytę u internisty. W następnej pełen skład. Jedna z osadzonych prosi o pilny kontakt z opiekunką prawną, ponieważ ma problemy z mieszkaniem. Musi do niej koniecznie zadzwonić. Teraz wszystkie kobiety rysują i kolorują obrazki z kwiatkami i serduszkami. Wolą to robić „u siebie”, a nie z innymi w sali terapii zajęciowej. Przez ścianę sąsiadują z pięcioosobową celą. Dla jednej z kobiet ten dzień jest szczególny. Kara kończy się jej w marcu przyszłego roku, ale jutro staje przed sędzią penitencjarnym, ma więc nadzieję, że może uda się wyjść trochę wcześniej. Bardzo tęskni za synem, który mieszka z jej byłym konkubentem. Liczy, że wkrótce sama będzie mogła zająć się dzieckiem.

W jednej z cel trwa remont, kilka dni temu nastąpiła awaria wodociągowa. Pracuje przy tym skazany, który został specjalnie ściągnięty do Lublińca z Sierakowa. Dla umilenia sobie trudu ciężkiej roboty słucha muzyki nadawanej przez radiowęzeł. Kolejna cela jest wyjątkowa poprzez obecność czworonożnej Rishki, owczarka środkowoazjatyckiego. Ten psi terapeuta praktycznie całe dni spędza ze swoją przewodniczką w celi, choć kojec ma na zewnątrz. Zwierzę od półtora roku ociepla atmosferę w oddziale w ramach programu „Przytul psa”. Suczka codziennie krąży po korytarzu i zagląda do cel. Korzysta z pola spacerowego w towarzystwie przewodniczki z certyfikatem opiekuna zwierząt w schronisku. Piętro niżej w części półotwartej pawilonu znajduje się wydzielone pomieszczenie, do którego co rano z „terapii” schodzi kilka kobiet. Od 7.30 do 16 z przerwą na obiad montują elementy do produkcji sprzętu AGD, głównie pralek i lodówek. Dziś wszystkie rano stawily się do pracy. Jedna z nich do „eS-ki” trafiła z powodu trudności adaptacyjnych w zwykłym oddziale. Na pierwszy rzut oka wydaje się wycofana i nieporadna, ale zabiła, pozostanie tu do 2030 r. Liczy na zatrudnienie do końca kary, bo zajęcia rąk przez kilka godzin dziennie ją uspokaja i nie ma już skłonności do

samoagresji. – Poprawiła swoje zachowanie, co nas cieszy – podkreśla kierowniczką oddziału terapeutycznego.

Nie zbiera już raportów

Od rana w oddziałowym ambulatorium dyżuruje lekarz. Kilka pacjentek już przyjął, czekają kolejne. Przyszły z przeziębieniami, kłopotami gastrycznymi i dermatologicznymi. Zachowują się jak ludzie w zwykłej przychodni dyskutując, która powinna być pierwsza. Trochę się o to sprzeczą. Rano przy śniadaniu też doszło do niesnasek. Poszło o kawę zbożową. Jedna z osadzonych uznała, że nalano jej do kubka mniej kawy niż koleżance. – Tutaj nawet drobne konflikty są wręcz teatralne, skazane są bardzo emocjonalne, płaczliwe – mówi psycholog. – To była prozaiczna sprawa, ale dla nich ważna. Fakt, że są w specjalnym oddziale żadnej nie zwalnia z odpowiedzialności za swoje zachowanie. Tak będzie i dzisiaj po porannym incydencie w jednej z cel, podczas którego kobiety najpierw się pokłóciły, a potem jedna przeszła do rękoczynów i uderzyła drugą. Wszystko na tle podważenia uczuć macierzyńskich, a to przecież trudno podarować, argumentowała później agresorka. Zazwyczaj w takich sytuacjach kończy się na groźbach w rodzaju „bo ci przyłożę”, ale dziś jedna ze skazanych poszła o krok dalej. Od początku sprawia problemy, jest infantylna, a zarazem roszczeniowa, prowokująca i agresywna. Zwiedziła już kilka tutejszych cel. Odbywa karę za znęcanie się nad rodziną. Obie uczestniczki incydentu czekają poważne rozmowy.

Na razie razem z innymi zeszły piętro niżej do niewielkiego kompleksu przeznaczanego do terapii zajęciowej. A tam już przedświąteczna atmosfera. Na wielkim stole



królują anioły w różnych postaciach – z gipsu (trzeba wypolerować), masy solnej (potem wypieczę się je na złoto w oddziałowej kuchni), a także wydziergane szydełkiem z białego kordonka i zrobione z włóczki. Białe figurki i płaskorzeźby w rękach kobiet zyskują oczy, nosy, usta i kolorowe szaty. Młoda skazana okleja styropianowe kule, by mogły rozbłysnąć kolorami. – Proszę popatrzeć, każdy cekin jest oddzielnie przyklejany – podkreśla prowadząca zajęcia terapeutka. To rzeczywiście benedyktyńska robota. Wszystkie te cudenka zawisną na oddziałowej choince, ►

- ▶ ozdobią ściany korytarza i wnętrza cel, trafią do rodzin podczas przedświątecznego spotkania, na które kobiety same przygotowują wigilijne potrawy. Piękne, estetycznie wysmakowane bożonarodzeniowe kartki leżą na stoliku razem z innymi ozdobami. Nie powstydziłyby się ich żadna witryna sklepowa.

Na półkach, parapetach i szafkach wyeksponowane zostały inne rękodzieła. Poza okresem przedświątecznym kobiety malują, rzeźbią, dziergają serwetki i torby, haftują obrusy, robią papierowe zwierzęta. Jedna z nich wychodzi jeszcze przed Bożym Narodzeniem, ale „zaczem wyjdę, muszę porobić”, wyjaśnia i pochyła się nad włóczkową robótką. Obok młoda dziewczyna maluje aniołowi oczy. Ma potrzebę, by opowiedzieć, jak bardzo zmieniła się jej codzienność po przyjeździe do Lublińca. W zwykłym oddziale bardzo źle się zachowywała, a tutaj nie zbiera już „raportów” za złe agresywne zachowanie. Pozostałe na rękach wulgarne w treści tatuaże są zaprzeczeniem jej obecnej postawy. Uspokoila się. Deklaruje, że chciałaby tutaj pozostać do końca wyroku, bo personel terapeutyczny ma dla niej czas, a poza tym praktycznie co chwilę wychodzi na jakieś zajęcia, które jej odpowiadają, szczególnie te pod hasłem „Być kobietą”. W ofercie oddziału oprócz indywidualnych oddziaływań jest kilkanaście projektów grupowych. Wśród nich m.in. kształtujące umiejętności poznawcze, społeczne, w zakresie przeciwdziałania agresji, samoagresji i przemocy. Trening empatii z elementami dogoterapii, umiejętności praktycznych „Perfekcyjna pani domu” i gospodarowania domowym budżetem, nabycia nawyków higienicznych, zajęcia relaksacyjne, muzyczne, sportowe, propagujące zdrowy styl życia. W oddziale obowiązuje porządek wewnętrzny jak w całym więzieniu, ale oddziaływania prowadzone są pod kątem potrzeb izolowanych tutaj kobiet z anomaliami psychicznymi. Do ich specyficznych potrzeb dostosowane zostały zajęcia grupowe i indywidualne programy terapeutyczne. Prowadzi je specjalistyczny personel: psycholog, wychowawczyni, terapeutka zajęciowa, terapeutka uzależnień i pielęgniarka.

Anioły trafiają do kuchenki

Dziś dzień kąpieli, kontroli cel i wizyty skazanych w kantinie. Dwie właśnie wracają. Pokazują, że w torbach niosą słodycze, jabłka, płatki, mleko, kawę, herbatki z melisy i rumianku, słodkie gazowane napoje. Można też wypożyczyć książkę z podręcznej biblioteki, jeśli akurat dopadnie którąś chandra. Romansów w niej nie brakuje. Jest chłodno, więc chętnych do przedpołudniowych spacerów nie-

wiele. Za to jak co dzień rozmowy z wychowawczyniami i panią psycholog o tym, co się śniło, co w rodzinie i u dzieci. Kobiety łakną kontaktu. Przechodząc korytarzem mają mnóstwo spraw i pytań do oddziałowej i wychowawców, jeśli tylko znajdą się w ich pobliżu. Jak już nie ma czasu, to chociaż „dzień dobry”. Ale nie wszystkie. Część jest na etapie silnego buzowania emocji, życia z nimi na wierzchu. Są drżące, zaleknione, przewrażliwione. W oddziale przebywają głównie sprawczyńie przestępstw popełnionych we własnym środowisku rodzinnym. To zabójczynie matek, dzieci, teściowych, konkubentów, kobiety znęcające się nad członkami rodziny. Te od rozbojów i kradzieży



to tutaj rzadkość. Większość ma zaburzenia osobowości, w tym jedna w remisji choroby dwubiegunowej, u pozostałych rozpoznano upośledzenie umysłowe w stopniu lekkim lub umiarkowanym.

Jeszcze przed obiadem anioły z masy solnej trafiają do kuchenki w oddziale, by stwardniały i nabrały złotawego koloru. Nie w świetlicy, którą na czas remontu przekształcono w celę mieszkalną, ale w pokoju wychowawczynie trwają jeszcze zajęcia. Uczestniczki trenują pamięć i koncentrację próbując zapamiętać, gdzie wśród kilkudziesięciu są dwa takie same obrazki ułożone jak karty do gry. Prawie przez godzinę trwa zaciekle rywalizacja kilku osadzonych. Zwycięzczyni kompletuje osiem par, kolejna – siedem.

Termosy z obiadem są już w pawilonie. Obok dźzurki oddziałowej trzy kobiety, które zaraz rozdadzą posiłek do cel. Jedna dopiero co wróciła z posiedzenia w kolejnej sprawie. Jest bardzo zdenerwowana, bo prokurator wnioskował, by do wyroku, który niedługo się kończy, dotożyć jej jeszcze prawie trzy lata. Przygnębiona skarży się na swój los dwóm koleżankom. Pierwsza z nich właśnie odebrała od wychowawczynie dwa listy. Dlatego dla niej to dobry dzień. W rękach trzyma korespondencję od swojego faceta i... od wielbiiciela. Oba nadane z zakładów karnych. Do drugiej też nadeszła korespondencja. – To od matki – mówi osadzona. W kopercie oprócz listu są też czyste kartki i piękne znaczki z kolorowymi rybkami, 10 sztuk, na zapas. Tuż przed obiadem do oddziału wracają dwie skazane z zajęć kursu ogrodnika. Dziś sadziły hebe, sosenki i świerki, wyliczają. W korytarzu pachnie obiadem. Ziemiaki w dwóch wersjach z cebulką i bez, kotlety ryżowe, zupa jarzynowa, marchewka gotowana i żurek. Wśród zaprowiantowanych



w oddziale jest sześć wegetarianek, 10 na diecie lekkostrawnej, pozostałe jedzą standardowo.

Na biurku w pokoju wychowawczynie stosik kartek. To prośby skazanych do zaopiniowania. W sprawie dodatkowej paczki żywnościowej, połączenia dwóch widzeń w jedno dłuższe, przydziału drugiego koca, skierowania do pracy. Osadzona nie mogąca liczyć na pomoc finansową z zewnątrz prosi o bieliznę i skarpetki. – Kobiety mają rozluźnione więzi z rodzinami – wyjaśnia funkcjonariuszka. – Część dostaje renty lub emerytury, ale są też takie, które nie mają żadnych dochodów. Tym staramy się znaleźć pracę. Zatrudnienie ma dzisiaj 12 skazanych z oddziału. Część za wynagrodzeniem. Porządkują korytarz i pokoje personelu, teren obok budynku. Pracują w kuchni i w ramach umowy zlecenia na rzecz kontrahenta zewnętrznego. Wszystkie robią to z zaangażowaniem. Te najbiedniejsze mogą liczyć na regulaminowe nagrody rzeczowe. Miejsce i rodzaj pracy dobierane są tak, by sobie poradziły. Wychowawczynie muszą dziś zdążyć z przygotowaniem dokumentacji na jutrzejszą wokandę. A to niełatwe. Przed południem zdążyła przeprowadzić kilka rozmów, skazane przychodziły m.in. w sprawie stanu konta i poradzić się w urzędowej sprawie. Na tym jednak się nie kończy. Osadzone przychodzą także po południu, gdy cele są rotacyjnie otwierane (po trzy naraz).

O zachowaniu się przy stole

W tym czasie mogą nie tylko pójść na rozmowę do kierowniczkę, wychowawczynie, terapeutki, psychologa, ale też pogawędzić z koleżankami z innych cel i chętnie z tych możliwości korzystają. Czego nie zdążą zrobić przed południem, bo lekarz, praca, kąpiel, spacer, nadrabiają teraz. Niewielka kolejka formuje się przy aparacie telefonicznym, podobnie przed drzwiami pokoi personelu. W ambulatorium nie ma już żadnej pacjentki. Lekarz skończył dyżur. Pielęgniarki przygotowują leki na wieczór. W pojemnikach ładują te na serce, ciśnienie, przeciwpadaczkowe, przeciwbólowe, antydepresanty, nasenne i uspokajające. Co czwartek przyjmuje psychiatra. W inne dni tygodnia ginekolog, chirurg, stomatolog. Internista praktycznie codziennie. Kiedy nie ma lekarza, kobiety mogą przyjść tu po tabletkę

Baza terapeutyczna dla skazanych z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonych umysłowo (tzw. eS-ka) składa się z 22 oddziałów. Dwa z nich są przeznaczone dla kobiet odbywających karę pozbawienia wolności. W Zakładzie Karnym nr 1 w Grudziądzu jest 60 miejsc, a w Zakładzie Karnym w Lublińcu – 54. Przebywają w nich osadzone zakwalifikowane do różnych kategorii: odbywające karę pozbawienia wolności po raz pierwszy, recydywistki i młodociane. Trafiają tam zgodnie z wyrokiem sądu orzekającego karę bądź na podstawie decyzji komisji penitencjarnej, którą poprzedza orzeczenie psychologiczno-penitencjarne po badaniach przeprowadzonych w więziennym ośrodku diagnostycznym. Najczęstszym powodem zakwalifikowania do odbywania kary na tzw. eS-ce są zaburzenia osobowości lub deficyty intelektualne.

na ból głowy, artykuły sanitarne, gdy tych przydziałowych zabraknie, jeśli chcą zmierzyć ciśnienie albo się zważyć. Dzisiaj jedna poprosiła o sprawdzenie czystości głowy. Pielęgniarka zdążająca do niej mija przewodniczkę psa, która wychodzi z nim na spacer na zewnątrz budynku. Odkąd



skazana ma to zajęcie, bardzo się uspokoiła. Dawniej sprawiała problemy, była roszczeniowa i kłótniwa. Dziś dumnie prowadzi korytarzem swoją Rishkę, z miłości trochę ją przekarmia. Po drodze uśmiecha się do funkcjonariuszki działu ewidencji, która była tu z pocztą już rano, a teraz przyniosła jeszcze dwa listy dla jednej z osadzonych, nadeszły ze stowarzyszenia „Patronat”. Skazana znajduje w przesyłce m.in. kartki, koperty i znaczki.

W oddziałowej kuchence dochodzą aniołki z masy solnej, a w sali terapii piętro niżej kolejne zajęcia. Tym razem osadzone uczą się zasad dobrego wychowania obowiązujących przy stole, nie tylko tym w domu lub restauracji, ale także w więziennej celi. Kobiety dowiadują się też jak ustawiać talerze, sztuczki, kwiaty, w jaki sposób eksponować ozdoby. Czas szybko im biegnie, bo z zaangażowaniem odpowiadają na pytania prowadzącej. Niektórym trochę myli się ułożenie sztuczków do obiadu, które przed chwilą pokazała terapeutka. Potem z minami małych dziewczynek z zapałem ćwiczą estetyczne składanie kolorowych serwetek. Wychodzą z zajęć rozgadane i rozbawione, choć przed chwilą były skupione i uważne.

Korzystając z czasu otwarcia cel do gabinetu kierowniczkę puka młoda kobieta. Bardzo chce pochwalić się swoimi wierszami. Píše je od niedawna i, jak sama podkreśla, bardzo jej to zajęcie służy. Czytane przez nią fragmenty są o uczuciach i o świętach, akurat na ten czas. Dostaje pochwały, wychodzi. Zaraz potem rozlega się dźwięk telefonu. Dzwonią z informacją, że od dzisiejszego popołudnia potrzebna będzie monitorowana cela, która jest w oddziale. Konieczne są więc przemieszczenia. Od razu trzeba się tym zająć.

W kuchence ciągle ruch. Anioły już gotowe. Teraz do piecyka trafiają wycinane szklanką kruche ciastka. Kiedy wystygną, zostaną posmarowane marmoladą z dzisiejszego śniadania. Palniki też zajęte, bo smażą się placki ziemniaczane. – Robimy jedzenie na całą celę – wyjaśnia skazana stojąca nad patelnią. Będzie wyżerka jeszcze przed wieczornym apelem. Po nim kobiety aż do ciszy nocnej o 22 mają czas wolny „u siebie”. Ale o 7.30 muszą już być w pełnej gotowości, bo zaczynają się poranne zajęcia ruchowe.

zdjęcia **Piotr Kochański**

Wspieramy piękne anioły

Z Katarzyną Konewecką-Hołą, prezesem Stowarzyszenia „Piękne anioły” o cnotcie dobroczynności po obu stronach muru rozmawia Grażyna Linder



foto: Piotr Kochański

Skąd pomysł na działalność charytatywną stowarzyszenia?

W sporej części to przypadek. Mieszkam w niewielkiej miejscowości pod Krakowem. Parę lat wstecz, tuż przed Bożym Narodzeniem odwiozłam dziecko na szkolną wigilię i wracałam do domu. Na przystanku na prawie 20-stopniowym mrozie dwójka dzieci czekała na autobus. Zaproponowałam, że je podwiozę. Wielkie było moje zdziwienie, gdy zobaczyłam jak mieszkają. To był barak, a nie dom. Po powrocie pełna oburzenia zadzwoniłam do znajomej pracującej w opiece społecznej. Wtedy narodził się pomysł, by pomagać dzieciom poprawiając warunki ich egzystencji. Remonty pokoi, mieszkań i domów to główny nurt działalności „Pięknych aniołów”, by zapewnić prawidłowe warunki do taka duża ogólnopolska firma budowlana. Pozyskujemy materiały i wykonawców robót, przygotowujemy projekty. Ale to nie jedyna sfera zainteresowań stowarzyszenia. Prowadzimy też m.in.

akcję „Anioły idą do szkoły”, podczas której zbieramy przybory szkolne, i projekt „Czysty aniołek”, czyli zbiórkę środków czystości dla dzieci z najuboższych rodzin. Współpracujemy z miejskimi i gminnymi ośrodkami pomocy społecznej.

Jak to się stało, że w gronie firm wspomagających „Piękne anioły” znalazła się Służba Więzienna?

Kilka lat temu mieliśmy materiały potrzebne do remontu pokoju dla dzieci, ale nie mogliśmy znaleźć wykonawcy. Był grudzień, specjalistyczne firmy miały mnóstwo zleceń. Zaczęłam się więc intensywnie zastanawiać, kto tuż przed świętami Bożego Narodzenia mógłby nam pomóc. Przyszło mi do głowy, że w tym pełnym zabiegania czasie w pobliskim Zakładzie Karnym w Krakowie-Nowej Hucie więźniowie nie mają mnóstwa spraw na głowie. Poprosiłam o spotkanie ówczesnego dyrektora, który przyjął mnie dwa dni później. Po wysłuchaniu informacji na temat stowarzyszenia zgodził się pomóc. W grudniu 2013 r. podpisaliśmy umowę z nowohuckim zakładem o bezpłatnym zatrudnieniu skazanych przy remontach pokoi naszych podopiecznych.

Długo musiała pani czekać na realizację obietnicy?

W środę rozmawiałam z dyrektorem, a w poniedziałek do mojego samochodu wsiadło trzech panów, których zawiozłam pod Kraków, na miejsce pracy i... już się potoczyło (później transport osadzonych zapewniaли wójtowie lub burmistrzowie). Teraz mamy umowy z więzieniami w Nowym Sączu, w Jastrzębiu Zdroju, w Raciborzu, w Krakowie. Skazani są przez nas zatrudniani nieodpłatnie przy pracach remontowych uczestnicząc w programie „Słoneczne pokoje”. Chcemy w ten sposób poprawić warunki życia dzieciom, także tym z placówek oświatowo-wychowawczych.

I więźniowie w tym pomagają.

W ramach projektu „Tęczowe sale” skazani z Raciborza remontują i modernizują Ośrodek Opiekuńczo-Terapeutyczny w Cyprianowie dla dzieci po trudnych traumatycznych przeżyciach, wymagających dodatkowych oddziaływań psychologicznych. Prace prowadzone są na szeroką skalę

w dawnych pomieszczeniach gospodarczych, potrzebują do przyszłego roku. Natomiast skazani z Jastrzębia-Zdroju przed świętami zdążą z remontem w Wodzisławiu Śląskim, gdzie przebywa rodzina z poruszającym się na wózku ojcem, który stracił zdrowie na skutek wypadku. Wcześniej ta sama ekipa pomogła pogorzelncom, zimą spędzą już więc w godziwych warunkach. Od dwóch lat osadzone kobiety z Krakowa-Nowej Huty szyją dla naszych podopiecznych tzw. poduszki (poduszka i zabawka-pluszak w jednym) z materiałów, jakie im dostarczamy. Stanowią one element wystroju nowych wnętrz. Teraz zabrały się za wykonanie kieszeni na dziecięce drobiazgi, które będą można zawiesić w wyremontowanych w akcji „Słoneczne pokoje” pomieszczeniach.

Ta pierwsza trójka skazanych zatrudniona przez stowarzyszenie zrobiła więc dobry początek?

Pracowali z ogromnym zaangażowaniem. Byli zaskoczeni, że są dzieci żyjące w tak trudnych warunkach (brudne ściany, brak bieżącej wody, piec typu koza, jedna krążąca po kilku pomieszczeniach żarówka). Duże wrażenie zrobiło na nich to, że ktoś, kto niczym nie zawinił tak mieszka, a oni wracają do ciepłych cel na ciepły posiłek. To im dawało dodatkową motywację, żeby pomóc potrzebującym. Teraz prowadzimy intensywną działalność we współpracy z zakładami karnymi. Tam gdzie planowaliśmy roboty, sprawdzaliśmy czy w pobliżu nie ma więzienia. I zdarza się, że jest niedaleko, choć prowadzimy remonty na uboczu, na wsiach, a nie w miastach. Dostaliśmy np. zgłoszenie dotyczące pomocy rodzinie mieszkającej niedaleko Nowego Sącza (współpracujemy z pracownikami socjalnymi, kuratorami), stanęła kwestia, kto wykona remont. Na szczęście blisko był zakład karny.

Znaleźli się tam fachowcy gotowi do pracy...

Właśnie, na nich nam najbardziej zależy, bo nie mamy problemów z pozyskiwaniem środków i produktów od przedsiębiorstw z branży budowlanej w zamian za reklamę. Gorzej jest z wykonawcami prac, ponieważ nie dysponujemy środkami finansowymi

na zatrudnienie firm budowlanych. I tu w sukurs przychodzą więzienni specjaliści, którzy nie ograniczają się tylko do odnowienia ścian, ale potrafią też wykonywać trudne remonty i modernizacje. Nieraz dobudowujemy łazienkę, której nigdy w domu nie było. Wtedy potrzebny jest murarz, hydraulik, glazurnik. Pod Nowym Sączem praktycznie cały budynek był przerabiany z gospodarczego na mieszkalny. Zwrócenie się do administracji zakładów karnych to była jedna z najlepszych naszych decyzji. Z jednej strony mamy wsparcie w realizacji planów, a z drugiej skazani mogą stać się dobroczyńcami, choć przebywają w więzieniu. Przy tej okazji pokazujemy społeczeństwu, jak duży nacisk zakłady karne kładą na resocjalizację i przystosowanie skazanych do życia na wolności.

Czy zdarzyło się, że podjęliście się remontu na rzecz rodzin osadzonych mieszkających w trudnych warunkach?

Była taka sytuacja. Współpracujemy też z zakładami poprawczymi. Jeden z wychowanków świadczył pomoc dla naszych podopiecznych. Po roku dyrektor jego zakładu poinformował nas, że chłopak ma złą sytuację w domu, gdzie mieszka trójka młodszego rodzeństwa i matka, a ojciec przebywa w Zakładzie Karnym w Raciborzu.



Skazane z Zakładu Karnego w Krakowie-Nowej Hucie szyją dla podopiecznych stowarzyszenia tzw. poduszki

fol. Piotr Myjer

ciliśmy się także do nich i ich rodzin. Zaczęliśmy od koncertu Magdy Steczkowskiej, która jest ambasadorką naszego stowarzyszenia. W Nowej Hucie wokalistka śpiewała ze skazanymi kolędy. Od trzech lat we współpracy z administracją więzienną organizujemy spotkania mikołajkowe w salach widzeń, podczas których dzieci dostają świąteczne paczki.

Sami je kompletujecie?

Jesteśmy pośrednikami, nie robimy tego po cichu. Upubliczniamy naszą inicjatywę na Facebooku (mamy już ponad 20 tys. internautów, którzy zaglądają na naszą witrynę). W porozumieniu z zakładami karnymi przygotowujemy listy dzieci skazanych z poszczególnych więzień. W tym roku z czterech: Raciborza, Nowej Huty, Jastrzębia Zdroju i aresztu przy ul. Montelupich w Krakowie. Nasi sympatycy mogą przygotowywać paczki dla wybranego dziecka. Podajemy imię i wiek, by prezenty były dostosowane do konkretnych potrzeb. Przesyłki przychodzą na nasz adres, a my je później przekazujemy w trakcie mikołajkowych spotkań. Nigdy się nie zdarzyło, żeby dla kogoś zabrakło

nować kilkuletniego dziecka za czyny rodziców.

Odnotaliście jakiś spektakularny sukces na tym polu?

Myślę, że dobrym przykładem może być zbiórka paczek, w którą włączyli się wszyscy studenci jednego z wydziałów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rok temu dzięki naszemu ogłoszeniu na Facebooku przekazali prezenty dla dzieci skazanych z Zakładu Karnego w Krakowie-Podgórze. Indywidualni darczyńcy też licznie angażują się w naszą akcję, paczek dostajemy więcej niż potrzebujemy.

Jaka jest w tych działaniach rola ojców odbywających wyroki?

Przygotowują dla dzieci przedstawienia, przebierają się np. za smerfy i występują, a one mogą ich okłaskiwać. W tym roku tak będzie w Jastrzębiu Zdroju, Raciborzu, na Montelupich i w Nowej Hucie. W Nowej Hucie i w Jastrzębiu Zdroju skazani wyremontowali kąpiki dla dzieci w salach widzeń. Na stowarzyszeniu spoczywało przygotowanie projektu i dostarczenie materiałów, a więźniowie wykonali wszystkie prace.

Stowarzyszenie „Piękne anioły” działa od 2013 r. Jest organizacją pożytku publicznego. Zajmuje się wspieraniem osób i grup zagrożonych wykluczeniem społecznym i innych znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej. Założycielka i prezes stowarzyszenia Katarzyna Koneweczka-Hołod jest radną gminy Kocmyrzów-Luborzyce. W kwietniu 2016 r. została uhonorowana przez rzecznika praw dziecka honorową odznaką „Za zasługi dla ochrony praw dziecka”, rok wcześniej nagrodziła ją Fundacja im. Jerzego Bonieckiego.



Więźniowie z Zakładu Karnego w Raciborzu remontują Ośrodek Opiekuńczo-Terapeutyczny w Cyprzanowie

Chłopak wziął ekipę kolegów i zrobili gruntowny remont.

Wspieranie osób i grup zagrożonych wykluczeniem społecznym to ważny filar waszej działalności. Skazani są taką grupą.

Na początku chcieliśmy tylko od nich brać, ale potem z pomocą zwró-

paczki. Projekt „Winy rodziców nie piętnują dzieci” to nie tylko realna pomoc materialna i radość dla obdarowanych, ale także krok w kierunku zdjęcia z nich stygmatu związanego z miejscem, gdzie przebywa ojciec lub matka. Z jednej strony mamy więc świąteczne prezenty, a z drugiej głosimy przesłanie, że nie możemy piętn-

fol. Tomasz Brzozowski

Narodowe Święto Niepodległości



Polska stała się. Stała się ze zgliszcz, popiołów I wojny światowej, biedna, zniszczona, ale wolna, niepodległa i suwerenna – mówił 11 listopada Prezydent Andrzej Duda podczas centralnych obchodów Narodowego Święta Niepodległości na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

W uroczystościach z udziałem najwyższych władz państwowych uczestniczyła również Służba Więzienna, którą reprezentował Dyrektor Generalny gen. Jacek Kitliński. Kompania Honorowa wyposażona w najnowsze karabinki reprezentacyjne MSBS-5,56R oraz poczet sztandarowy Centralnego Zarządu Służby Więziennej. Wydarzenia przed Grobem Nieznanego Żołnierza zgromadziły kilkanaście tysięcy osób, które obserwowały uroczystą zmianę wart. Jak co roku udział w niej brali nasi funkcjonariusze. Wcześniej z okazji inauguracji Świątyni Opatrzności Bożej odprawiona została msza św. za Ojczyznę z udziałem przedstawicieli duchowieństwa, władz państwowych, samorządowych. Obecna też była Służba Więzienna.

10 listopada, w przeddzień Narodowego Święta Niepodległości, przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego odbył się uroczysty Capstrzyk Niepodległości. Udział w nim wzięli gen. Jacek Kitliński oraz m.in. przedstawiciele Ministerstwa Obrony Narodowej, kombatancki, weterani misji zagranicznych, harcerze i mieszkańcy stolicy. Odczytany został Apel Pamięci, a Kompania Reprezentacyjna Wojska Polskiego oddała salwę honorową. Przed pomnikiem Marszałka złożono kwiaty i znicz z „Ogniem Niepodległości”. Gałę zakończyła defilada pododdziałów reprezentacyjnych uczestniczących w uroczystości. Tego samego dnia Prezydent Andrzej Duda na filarze Grobu Nieznanego Żołnierza odsłonił tablicę poświęconą pamięci Żołnierzy Wyklętych. Naszą służbę reprezentował płk Jerzy Kopeć, zastępca Dyrektora Generalnego.

11 listopada w okręgowych inspektoratach Służby Więziennej celebrowane były uroczystości rocznicowe. W większości jednostek penitencjarnych w kraju Narodowe Święto Niepodległości było również okazją do wręczenia odznaczeń i awansów funkcjonariuszom i pracownikom naszej formacji.

AŁ
zdjęcia Piotr Kochański







Malowane od serca

Agata Pilarska-Jakubczak

W Areszcie Śledczym w Gliwicach ewangelizacja przynosi konkretne owoce – ikony. To modlitwa, twórcza praca i wykonywanie dzieła, które można podarować komuś bliskiemu. Powstało ponad 20 świętych obrazów. Więźniowie nie tylko malują, również uczestniczą w spotkaniach biblijnych. Ma to im pomóc w przemianie życia na lepsze.

Miejsce według potrzeb

Zbierają się w piwnicznej „izbie” z ceglanymi ścianami (początki gliwickiej jednostki sięgają 1868 r.). Wiszą tu nastrojowe żyrandole i podświetlany krzyż z jasnego drewna. – Ten krzyż w razie potrzeby można zasłonić, a w jego miejsce wstawić godło Polski. Według potrzeb. Sala służy nam jako kaplica, miejsce posiedzeń komisji penitencjarnych, a także scena teatralna – tłumaczy Jacek Usarek, kierownik penitencjarny. Dziś krzyż świeci całą okazałością.

„Nie zdołasz siebie zbawić przez twoje próby bycia dobrym”. „Nawet myślenie i złe myśli łamią prawo Boże” – takie i inne zdania wpadają w uszy oglądającym film o życiu Jezusa Chrystusa. Każdy z więźniów ma jakieś przemyślenia. Wielu mówi, że urodziło się w katolickich rodzinach. Za chwilę rozpoczyna się dyskusja biblijna. Jest ksiądz kapelan Andrzej Giszka i wspomagające go w ewangelizacji wolontariuszki, pani Zosia i Sylwia. Ikonami zajmuje się nieobecna dziś Anna. Więźniowie siedzą w kręgu i zaczynają opowiadać o sobie oraz o doświadczeniach związanych z malowaniem świętych obrazów. Pierwsza edycja warsztatów z ikonopisarstwa zaczęła się w marcu.

Z myślą o dobru

Pierwsza ikona jaka powstała w więzieniu, to Jezus i Przyjaciel (Jezus i abba Menas). To ikona koptyjska z VI-VII w., znaleziona w XIX w. w ruinach klasztoru w Bawit na egipskiej pustyni (obecnie w Luwrze). Namalowana na drewnie sykomory w pomarańczowych barwach. – Wszystko jest tu bardzo symboliczne – opowiada ks. Andrzej. – Widzimy Chrystusa, który obejmuje św. Menasa, opata. Obejmujące ramię oznacza: „możesz być blisko mnie, możesz być moim przyjacielem”. Wolna przestrzeń pozostawiona między postaciami wyraża wolność: „możesz robić, co chcesz, tylko nie grzesz”. W lewej ręce Jezus trzyma biblię, również abba Menas trzyma zwój świętych pism, co wskazuje na to, że zakonnik chce żyć słowem, które daje Chrystus. Ikona zaprasza do wspólnej wędrówki przez życie z Jezusem, w oparciu o słowa: „Już was nie nazywam sługami (...), nazwałem was przyjaciółmi” (Jan 15,15).

Druga namalowana przez więźniów ikona przedstawia Matkę Bożą z dzieciątkiem. Tak jak wiele wizerunków Madonny, również ten ukazuje szcze-

Z wypowiedzi więźniów po kursach ewangelizacyjnych w Areszcie Śledczym w Gliwicach:

Łukasz: Dotarło do mnie, że Bóg istnieje, że najwyższa pora zmienić całe życie, by być lepszym człowiekiem. Chcę by wszystko było po bożemu.

Marek: Dla mnie cały kurs był ważny, ale przede wszystkim ważny był fragment o przebaczeniu, ponieważ potrzebuję siły do wybaczenia sobie i innym. Dotarło do mnie, że każdy moment jest dobry do życia z Jezusem. Będę się starał wybaczać swoim bliskim, tak samo jak i swoim wrogom.

gólną bliskość matki i syna. Dzieciątko przytula się policzkiem do swej rodzicielki, a ona palcem wskazuje na nie, jakby chciała powiedzieć: „zapraszam, chodź, przyjdź do mojego syna”.

Tworząc ikony osadzeni nie myśleli o sprawach tego świata, starali się też nie skupiać uwagi na sobie, a jedynie na osobach boskich. – Malowałem nie od siebie, ale z myślą o dobru – mówi jeden z mężczyzn – od serca. – Nie malowałem, ale pisałem – poprawiają go koledzy. – My to akurat malowaliśmy – zaczynają się spierać. – Jedni z was pisali, drudzy malowali – konkluduje ksiądz. Śmieją się. Jest różnica między pisanem a malowaniem ikony. – W języku greckim eikon znaczy obraz, czasownik grafo opisuje zaś czynność zarówno pisania, jak i malowania czy rysowania. Dlatego, kiedy mówimy o warsztatowym aspekcie powstawania ikony, jak najbardziej uzasadnione jest użycie terminu „malowanie”, wszak posługujemy się pędzlem i farbami. Kiedy jednak chcemy podkreślić ideę powstawania ikony jako obrazu pozostającego w ścisłym związku ze słowem Ewangelii i posiadającego równą z nią powagę i znaczenie, wów-

czas zasadnym jest użycie czasownika „pisać” – tłumaczy Anna.

Proces tworzenia

Na trzygodzinnym spotkaniu czas przestał mieć znaczenie. – Przy tworzeniu szybko mijały minuty, to lepsze niż siedzenie w celi – mówi więzienny ikonopisarz. Jedni pracowali szybciej, drudzy wolniej. – Malowałem już wcześniej na płótnie, ale to nie to samo. Tu zbliżyłem się do Boga. Najpierw się modliliśmy, a potem – malowanie. Trzeba było parę lekcji poświęcić.

Skazani wykonują swoje ikony na cienkich pilśniowych płytkach w warunkach typowo więziennych, farbami akrylowymi i pędzlami, które zakupili ksiądz i prowadząca warsztaty Anna Żarnowiecka z krakowskiej szkoły ikonopisarskiej o. Zygfryda Kota SJ. Areszt dał miejsce i pozwolenie, zaczęło się w marcu, zakończyło w czerwcu (tuż przed bierzmowaniem osadzonych). – Najpierw podkład, szkieł, kładliśmy bazę pod postacie, były całe zielone, a następnie kolory, dzięki którym nasze ikony nabierały rumieńców, stopniowo pojawiały się barwy – opowiada jeden z więźniów. – Jest to bardzo pracochłonne. Wszyscy robiliśmy według jednego wzoru. Kilka ikon zostało niedokończonych, bo ktoś wyszedł na wolność, ktoś wyjechał do innego więzienia. Druga ikona, którą malowaliśmy, Maryja z dzieciątkiem była do zrobienia łatwiejsza niż pierwsza, gdyż pani Ania zastosowała inną technikę wykonania. Używaliśmy kredki świecowych i mogliśmy dobrać kolory według własnych upodobań, jak kto chciał – mówią skazani. Respektując jednak zasady kanonu.

Ikony poszły w świat

– Nasze ikony poszły w świat, do naszych rodzin i najbliższych. Moją dałem mamie, nie wierzyła, że w jakiś

sposób ja to namalowałem. Mama jest w wierze katolickiej, tak jak ja... – Ale najpierw urządziliśmy wystawę – wyjaśnia ksiądz Andrzej. – Tutaj, w kaplicy rozwiesiliśmy ikony na ścianach. Każda z nich pod pewnym względem była inna od pozostałych, choć przedstawiała to samo, na każdej widać było trochę innego ducha twórcy. Ludzie, którzy je oglądali, byli zachwyceni. Nawet biskupa zaprosiliśmy, też podziwiał więzienne prace. Był personel



aresztu, sędziego penitencjarny, pani prokurator, wolontariusze prowadzący kursy biblijne nowej ewangelizacji... – W tym wszystkim chodzi o to, by choć jedna owieczka z was więcej tu już nie wróciła – ksiądz z uśmiechem zwraca się do skazanych. Mężczyźni potakują głowami, ale czy to im się uda?

Działania religijne prowadzone w więzieniu mają zmienić osobowość osadzonych i przygotować do życia na wolności. Prawda jest jednak taka, że wielu skazanych wraca do zakładu karnego. Więzienie stało się dla nich drugim domem, gdzie doskonale funkcjonują. Dlatego m.in. dwa lata temu powstała Fundacja „Abiel” („Bóg jest moim Ojcem”) działająca przeciwko wykluczeniu społecznemu, która nawiązała współpracę z księdzem kapelanem.

Przemiana

– Przed tygodniem darczyńcy podarowali nam budynek w Wieszowej pod Gliwicami, będziemy tam tworzyć dom dla bezdomnych i byłych więźniów. Musimy go wyremontować i ruszyć z pomocą jak najszybciej. Czekamy na sponsorów i dobre serca – mówi ksiądz Andrzej.

Rozbrzmiewają chorały gregoriańskie, zapach farb wyostreza zmysły, ▶



► w oknach jednak kraty. Czy moje życie może ulec przemianie? W każdym drzemie płacz za wolnością. Sebastian pół życia spędził w kryminale. Jest głęboko wierzący (tak deklaruje). Na wolności nie poradzi sobie bez wspólnoty religijnej. Wyznaje: „Po tym, czego doświadczyłem w więzieniu wiem, jak ważne jest towarzystwo. Wspólnota i drugi człowiek wierzący nie powie: idź ukradnij. A kiedy byłem młody, nie słuchałem rodziców ani nikogo. W więzieniu przez pięć lat uczestniczyłem w spotkaniach religijnych i poznałem obecność Boga. Zmieniłem tok myślenia. Nie mam tego, że czynię zło i się z tego jeszcze cieszę. Jeśli człowiek upadnie, wiem, że Bóg go dźwignie. Co do ikon, byłem, malowałem, ale nie mam tego daru. Odczułem jednak obecność bożą. To ręka boża pomagała mi malować z cierpliwością.”

Mężczyzna, który nawrócił się podczas odbywania kary: – Na wolności nie miałem czasu do kościoła zajrzeć, a tutaj odnalazłem Boga. Motywacje uczestniczenia w spotkaniach religijnych na początku miałem różne, ale Bóg bada serce człowieka i to się zmieniło. Inny skazany: – Pogłębiając własną duchowość, zmieniam postępowanie i nie ograniczam się do wychodzenia spod celi, naprawdę brakuje mi tych spotkań, stają się ważniejsze niż spacer. – Wolimy być tu i słuchać słowa bożego, tutaj musimy pracować nad sobą – dopowiada kolejny. – Dla mnie to grupa rodzinna – mówi pani Sylwia prowadząca spotkania biblijne. – Gdy któryś odchodzi, myślę: „fajnie, że chłopcy wychodzą na wolność, ale jednak szkoda”. A przecież, jak mawiała Wisława Szymborska: „Wszystko w życiu przemija, nawet najdłuższa żmija”. Również kara pozbawienia wolności.

Będzie niespodzianka

Zanim więźniowie zaczęli pisać ikony, pani Ania, prowadząca warsztaty z ikonopisarstwa, dała im kilka wykładów na temat symboliki, formy, a przede wszystkim teologicznego znaczenia wybranych ikon. Elementem wzbogacającym zajęcia była projekcja filmu Pawła Łungina „Wyspa” o zbrodni, pokucie i wierze. Warsztaty wzbudziły wiele pozytywnych emocji. Więźniowie już czekają na kolejną edycję. Czego mogą się spodziewać? Jaki temat wybierze Ania od ikony? – Wartościowym elementem odbywania kary jest paczka, czyli niespodzianka – mówi jeden z więźniów. A więc... będzie niespodzianka!

Pracownia za kratą

Z Anną Żarnowiecką, twórczynią ikon, wywodzącą się z krakowskiej szkoły ikonopisarskiej o. Zygryda Koła SJ, rozmawia Agata Pilarska-Jakubczak

Jak zrodził się pomysł pisania ikon w gliwickim areszcie?

Przede wszystkim nieoczekiwanie. Spotkałam się z moją kuzynką Zosią na imieninowej kawie i podczas rozmowy okazało się, że jest zaangażowana w duszpasterstwo więzienne. Namawiała mnie, bym również spróbowała, ale zupełnie nie czułam się powołana do tego typu pracy. Jednak ziarenko zaczęło kiełkować. A może by tak wprowadzić do więzienia ikonę? Zdeklarowałam się i... przestraszyłam. Nie środowiska, ale tego, że mam uczyć sama ciągle czując się uczennicą. W końcu stanęłam z torbą pełną farb, podkładów i pędzli przed blaszanymi drzwiami gliwickiego aresztu.

I co panią tu spotkało?

Musiałam oswoić się z procedurami ochronnymi. Miałam wielką treść. Nie wiedziałam jak mówić o ikonie, ile treści przekazać, czy w ogóle mój temat spotka się z zainteresowaniem. Tlił się jednak we mnie wewnętrzny zapał i chęć przekazania rzetelnej wiedzy oraz ciekawość. Zaczęliśmy od ogólnej prezentacji na temat ikon. Słuchacze wydawali się bardzo skupieni i zainteresowani. Potem przystąpiliśmy do części praktycznej. Wielkość grupy (10 do 12 osób) umożliwiła mi podejście do każdego z osobna. Szybko objawiły się charaktery. Jedni z zacięciem przystąpili do pracy uważnie realizując kolejne etapy, drudzy z pewnym dystansem i wątpliwością co do własnych możliwości. Większość w sposób zdyscyplinowany wykonywała polecenia. Niektórym pozwoliłam iść własną drogą, lekko korygując ich warsztat. Panowie coraz bardziej się angażowali, mogłam zadbać o kolejne elementy typowe dla powstawania ikony, czyli wzrastające skupienie, stopniowe wyciszenie, odpowiednią muzykę.

Atmosfera pracy była przyjazna.

Wspaniała. Panowie zaskakiwali mnie nie tylko artystycznymi umiejętno-



foto: archiwum

nościami, ale także swoją grzecznością, chęcią pomocy, szacunkiem. Nie tylko dawałam, ale bardzo wiele otrzymywałam. Czasem zastanawiałam się, jak to się mogło stać, że ci sympatyczni ludzie, którzy dziś z zaangażowaniem starają się nadać kształt świętym postaciom na ikonach, znaleźli się w tym właśnie miejscu. Oczywiście, byłoby naiwnością z mojej strony tworzyć sobie obraz całego więziennictwa na podstawie kontaktów z życzliwą kadrą i wąską grupą skazanych, którzy skorzystali z oferty i podjęli osobisty trud pracy nad sobą. Z pewnością największe dzieło dokonuje się na spotkaniach biblijnych, ale mam nadzieję, że również ikona przemówi swoim pięknem, treścią i barwą, zagra w ich sercach. Może teraz, może kiedyś... To jest proces, w którym może uczestniczyć każdy z nas, jeśli tylko na chwilę przystanie i głęboko wpatrzy się w ikonowe oblicza.

Czym właściwie jest ikona i kiedy powstała ta forma sztuki sakralnej?

Ikona to miejsce zetknięcia się dwóch światów. Tego, w którym właśnie jesteśmy i tego, do którego zmierzamy. W niej Bóg objawia się ludzkim zmysłom, by pociągnąć człowieka ku rzeczywistości niewidzialnej. Usiąść przed ikoną to jakby usiąść przy jednym stole z przyjacielem i rozmawiać z nim. Albo po prostu trwać w zapatrzeniu, mając świadomość, że uczestniczy się w świętym spotkaniu. Zapewne u pierwszych chrześcijan pojawiła się tęsknota za wizerunkiem Jezusa (po wniebowstąpieniu) i za jego matką. Ową potrzebę powstrzymywał jednak zakaz sporządzania wizerunków, chroniący przed bałwochwalstwem. Kiedy jednak cesarz Konstantyn w 313 r. uznał chrześcijaństwo za religię legalną i stał się gorliwym jej wyznawcą, dla sztuki sakralnej zaczął się okres rozwoju pod patronatem samego cesarza. Po

kilku wiekach rozpoczął się czas zwany ikonoklazmem, będący czarną kartą w dziejach sztuki chrześcijańskiej. Wtedy niszczone ikony, mordowano ikonopisarzy, prześladowano ludzi przywiązanych do świętych obrazów. W końcu uznano ich rangę dorównującą Ewangelię i przedstawieniu krzyża. Zezwolono na umieszczanie wizerunków Chrystusa, Matki Bożej, aniołów i świętych w kościołach, domach, przy drogach, na ścianach, naczyniach liturgicznych, szatach. Podstawą stał się dogmat o wcieleniu, skoro bowiem Chrystus przyjął ludzkie ciało i chciał być poznawalny zmysłami, to możliwe jest jego przedstawianie na obrazach. W 870 r. na soborze w Konstantynopolu ostatecznie zakończono spór o poprawność rozumienia świętych obrazów, co otworzyło drogę do sformułowania kanonu, według którego obrazy te miały być tworzone.

Kanon określa sposób malowania i przedstawiania postaci, typ stroju, symbolikę kolorów, kształt brody...

Dla właściwego rozumienia ikony ważne jest, by pamiętać, że jest to obraz przedstawiający „nie rzeczy naturalne, ale naturę rzeczy”, czyli nie naturalistyczne podobieństwo ludzkiej fizjonomii, przyrody czy elementów architektonicznych, ale ich nadprzyrodzoną naturę. Przejawia się to w szczególności w ikonach portretowych. Wydłużone proporcje, szeroko otwarte oczy, brak emocjonalnego wyrazu świadczą o egzystencji w nadprzyrodzonym wymiarze z jego spokojem i harmonią. Układ palców w błogosławiącym geście dłoni jest wyrazem istoty Chrystusa Bogo-Człowieka oraz jedności Trójcy Świętej, gest otwartych dłoni – adoracji, wzniesione ręce charakteryzują modlitwę wstawienniczą, itd. Do tego dodać należy całą symbolikę kolorów, złota podkreślającego boską światłość i nadrealizm postaci, odwróconą perspektywę symbolizującą otwarcie na nieograniczoną boską rzeczywistość. Ten niezwykle bogaty język znaczeń wykorzystuje ikonograf, by w obrazie zawrzeć treści, które ktoś inny odczyta, zrozumie i wzniesie swe myśli i serce ku górze.

Co pisanie czy malowanie ikon daje człowiekowi?

Wyciszenie, skupienie, pogłębienie wrażliwości, wycucia kolorystycznego... Ale wszystko to można osiągnąć w

każdej twórczości artystycznej wymagającej precyzji. Zasadniczy i wyróżniający ikonę spośród innego malarstwa jest aspekt związany z duchowością osoby piszącej ikonę, jej znajomość Ewangelii, zaangażowanie modlitewne, osobowa relacja z sakram, wreszcie poczucie odpowiedzialności za zgodność z przekazem ewangelicznym. Każda z wymienionych płaszczyzn jest ogromnym obszarem rozwoju osoby malującej-piszącej ikonę.

Technika ikonografii... jakie metody są dostępne w więzieniu?

Ikona angażuje do swego powstania elementy świata przyrody, czyli świata stworzonego. Królestwo roślin (drewno, deski, płótno, wino, żywice), minerałów (grunt kredowy, pigmenty, złoto) oraz zwierząt (włosie pędzli, żółtko, kleje). Ma to również wymiar symboliczny. Tradycyjny proces powstawania ikony jest bardzo złożony i kosztowny, a technika tempery jajecznej wymagająca. Dlatego dla moich uczniów na początek przygody z malowaniem wybrałam technikę akrylową na podkładzie z cienkiej płyty pilśniowej. Gotowe farby, krótki czas schnięcia, możliwość korekty, to jej zalety. Okazało się jednak, że niektóre osoby postawiły się już kiedyś techniką ołówkową i kredową. Kolejna praca wykonana w tłustej pasteli rozpuszczanej terpentyną była więc trochę ukłonem w ich stronę. Mam teraz porównanie i widzę, że techniki bardziej precyzyjne dają więcej zadowolenia i bardziej odpowiadają większości, więc nie będę się obawiała iść w tę stronę.

Szykuje pani drugą edycję warsztatów w więzieniu?

Przyznam, że kiedy dowiaduję się, że moja grupa ikonopisarska czeka na następną edycję warsztatów jak na paczkę z niespodzianką, to rozwiewają się wątpliwości. Przekonana jestem, że będzie można podnieść poprzeczkę i kolejną ikonę wykonać w technice tempery jajecznej. Będzie to wymagało przygotowania części materiałów na zewnątrz, ale cały proces malarski i pozłotniczy z użyciem taniego szlagmetalalu jest możliwy w pracowni za kratą. Mówi się, że ikona jest dobra, jeśli można się przed nią modlić. Oczywiście, wyższy poziom artystyczny takie modlitewne skupienie ułatwia. Będę się bardzo cieszyć, jeśli do takiego celu będziemy dalej razem dążyć.

Ks. Andrzej Giszka, kapelan w AŚ w Gliwicach: Idzie mi 19. rok kapłaństwa, w areszcie pełnię posługę kapelana od 9 lat. Kiedy proboszcz zapytał, kto chciałby być kapelanem, poczułem w sercu wezwanie. Moim celem jest towarzyszenie ludziom w odkrywaniu ich człowieczeństwa, żywej relacji z Bogiem i piękna chrześcijaństwa. Przygotowuję więźniów do przyjęcia pierwszej komunii św., ślubu i bierzmowania, razem ze wspólnotami prowadzimy kursy biblijne, których celem jest pojednanie ludzi z Bogiem. Organizujemy też wigilię przed Bożym Narodzeniem, dla ok. 20 osadzonych. Każdy ze świeckich zaproszonych osób przynosi potrawę. Jest barszcz, ryba, owoce. Modlitwa, wspólne śpiewanie kolęd.

Sylwia, wolontariuszka ze wspólnoty Szkoła Nowej Ewangelizacji (SNE), nauczycielka chemii: Moja praca dla więźniów ma głęboki sens. Chcą lepiej poznać Boga i żyć z nim częściej niż to robili to tej pory, pragną przybliżyć się do niego i przez to zmienić swoje życie, szczególnie to życie na wolności. O tym rozmawiamy. Zaczynają patrzeć na własne sprawy przez pryzmat wiary.

Zofia, wolontariuszka ze wspólnoty SNE, nauczycielka j. angielskiego: W pewnym momencie zostałam sama z prowadzeniem zajęć religijnych w więzieniu. Zaproponowałam swojej kuzynce Ani, żeby włączyła się w pracę. Odpowiedziała, że mogłaby uczyć więźniów pisanie ikon. Tak to się zaczęło z ikonami. Ja prowadzę grupę biblijną. Chcemy pokazać skazanym jak czytać i interpretować Pismo św. Na początku wielu mówiło, że nie ma w sobie nic dobrego. Teraz wiedzą, że się uczą, zaczynają myśleć inaczej, jest rozwój. Pan Bóg działa.



zdjęcia Agata Pilarska-Jakubczak

...matką

Zadaję pytanie o macierzyństwo

W polskich jednostkach penitencjarnych kobiety stanowią zaledwie 3,5 proc. więźniów*. Większość z nich to matki. Niektóre za zgodą sądu mogą za kratami opiekować się swoimi małymi dziećmi. O tym, jak w izolacji penitencjarnej przebiega praca z matkami, opowiada por. Diana Owsianka, psycholog w Domu Matki i Dziecka w Zakładzie Karnym w Krzywańcu.

Czy święta spędzane w więzieniu, to dla matek szczególnie trudny czas?

Tak, tym bardziej, że często nie mają możliwości spotkania się z bliskimi w taki sposób i w takim wymiarze czasowym, w jakim by tego chciały. W naszym Domu Matki i Dziecka co roku organizujemy wigilię dla rodzin. Tego dnia nie ograniczamy liczby odwiedzających. Przychodzą mężowie z dziećmi, dziadkowie, bracia, siostry, rodzice. Jest mnóstwo potraw przygotowanych przez osadzone przy wsparciu pracujących u nas kucharek. Staramy się, żeby zgodnie z tradycją na stole było 12 dań. Jest też pięknie ubrana choinka, a nawet dwie. Jedna w pomieszczeniu, gdzie odbywa się wigilia, druga przy wejściu do oddziału. Mimo wszelkich starań, to tylko namiastka prawdziwie rodzinnych świąt. Najczęściej osadzone mające dobre relacje z bliskimi, mogą liczyć na ich wsparcie, na regularne odwiedziny, na wspólne łamanie się opłatkiem. Mamy, które nie mają tyle szczęścia bardzo mocno przeżywają te dni. Są same, tylko z dzieckiem.

Widać po nich smutek, rozdziarcie? Czy w ogóle chcą brać udział w wigiliach?

To wszystko zależy od indywidualnego sposobu reagowania w sytuacjach trudnych. Zdarzają się kobiety, które informują, że nawet nie wezmą udziału w przygotowaniach do Bożego Narodzenia. Wtedy pracujemy z nimi indywidualnie nad motywacją. Uświadamiamy, że to krzewienie tradycji, że dobrze by było, aby ich dzieci zobaczyły, jak uroczystości wyglądają święta, kolorowo, przyjaźnie, że można śpiewać kolędy, że to jest bardzo rodzinny czas. One często dopiero tutaj, w więzieniu to odkrywają. Zachęcamy,

żeby tego dnia ubrały się elegancko, wystroiły dzieci i wewnątrz poczuły, że to co się dzieje jest namiastką normalności. Bo kiedy rozmawiamy i pytam, jak zapamiętały święta z dzieciństwa, słyszę, zwłaszcza od kobiet, które pochodzą z głęboko dysfunkcyjnych rodzin, że w ogóle nie pamiętają radosnych świąt, wspólnego łamania się opłatkiem czy zasiadania do stołu. Zwykle w ich domach królował alkohol i były awantury. Dopiero u nas niektóre z osadzonych po raz pierwszy w życiu mają okazję zobaczyć i poczuć, jaka powinna być wigilia.

A co z matkami, które odmawiają udziału w przygotowaniach?

Zwykle po kilku rozmowach z wychowawcą, z kierownik domu, z dietetyczką, która prowadzi u nas kółko kulinarne czy ze mną, zmieniają zdanie i zasiadają z nami do wigilijnego stołu. Nie ma przymusu, używamy argumentów, tłumaczymy i zachęcamy, żeby podeszły do tematu zdroworozsądkowo. Mówimy, żeby pamiętały przede wszystkim o dzieciach, którym mają pokazać jak wygląda normalne życie, a właśnie nadarza się okazja. Przez wspólne działanie, gotowanie, strojenie drzewka czy stołu, osadzone budują też dobrą atmosferę. Dzięki niej później lepiej ze sobą funkcjonują. I to nasze przekonywanie najczęściej do nich trafia. Bez przymusu włączają się w przygotowania do świąt.

Ma pani też doświadczenie w pracy z osadzonymi poza Domem Matki i Dziecka. Jak przeżywają święta kobiety, których dzieci zostały po tamtej stronie krat?

O nich za chwilę, bo mam jeszcze jedną refleksję dotyczącą matek,



fol. Piotr Kochański

które często zapominają, że za zgodą sądu dostały niepowtarzalną szansę na przebywanie w warunkach izolacji więziennej ze swoim dzieckiem, aby zbudować z nim relacje, mieć wpływ na jego rozwój i wychowanie. Po pewnym czasie ich pobyt tutaj z maluchami staje się czymś zupełnie zwykłym. Nie doceniają tego co mają, doskonałych warunków, żeby móc się skupić wyłącznie na macierzyństwie. Niektóre traktują je nawet jak zło konieczne. Kiedy zauważamy, że w postępowaniu osadzonych matek zaczyna się rutyna, przypominamy im o tej szansie, której nie ma wiele kobiet wychowujących dzieci na wolności. Na szczęście część mam korzysta z tej szansy, ale wiele niestety, nie. Z kolei jeśli chodzi o matki, które przebywają w więzieniu same, to często podkreślają, że mają więź ze swoimi dziećmi. Nieraz przychodzą, opowiadają o nich, piszą listy, robią laurki, rozmawiają przez skype'a, spotykają się na widzeniach. Ale nie zawsze rodziny chcą przywozić dzieci do więzienia i niektóre kobiety bardzo to przeżywają. Niedawno od jednej z nich, która ma jedno dziecko na wolności, a z drugim przebywa u nas usłyszałam, że dopiero w tym miejscu poczuła co to znaczy więź z dzieckiem, co znaczy być naprawdę mamą.

Ile jest matek w Domu Matki i Dziecka?

18, a z nimi ich 18 dzieci. Czasem dzieci jest więcej, gdyż niektóre mamy mają przy sobie po dwoje maluchów.

Czy pracując w zwykłym oddziale, istotne podczas rozmowy z osadzoną było dla pani to czy ma ona dzieci?

Bardzo istotne. Kiedy przeprowadzam wywiad, na samym początku zadaję dwa, trzy pytania: z jakiej rodziny kobieta pochodzi, czy jest matką i ile ma dzieci.

Dlaczego pytanie o macierzyństwo jest tak ważne?

Ponieważ jako psycholog próbuję od razu zbudować nić porozumienia z osadzoną. Jeżeli ma dziecko, jest mi o wiele łatwiej, bo mamy wspólny temat do rozmowy. Dodatkowo informacja o macierzyństwie jest dla mnie ważna, bo kiedy słyszę, że kobieta utrzymuje kontakt z dziećmi i jest z nimi związana, to wiem, że ma jakiś cel w życiu. Będzie bardziej stabilna emocjonalnie, a karę pozbawienia wolności zechce zapewne odbywać w taki sposób, żeby jak najszybciej wrócić do rodziny. Dbam też, żeby pokazać osadzonej jakie ma możliwości widzeń z dzieckiem. Organizujemy bardzo dużo spotkań dla przebywających w więzieniu matek i ojców. W ich trakcie mogą dłużej pobyc z dziećmi, podtrzymać więzi rodzinne.

Czym się różni praca z matkami recydywistkami, młodocianymi, pierwszy raz karanymi czy ukaranymi, które przychodzą do zakładu na krótko?

Rzadko zdarzają się młodociane, ale nawet te nieco starsze, po dwudziestce, najczęściej zbuntowane, z trudem przyjmują wskazówki, rady czy wsparcie od personelu więziennego. Złoszczą się, reagują agresją słowną albo przyjmują postawę bierno-agresywną. Wstępnie udają, że nas słuchają, a i tak robią to, co uważają za korzystne dla nich. Nie chcą, żeby ktoś im cokolwiek narzucał, bo jak twierdzą, to jest ich dziecko i one same wiedzą, co jest dla niego najlepsze. Z takiej postawy wynikają różne kłopotliwe sytuacje. Np. dziecko regularnie nie chce jeść obiadu. No, ale jeśli tuż przed posiłkiem dostaje coś słodkiego, to trudno się dziwić. Te młode mamy najczęściej nie mają żadnego doświadczenia i zdroworozsądkowego podejścia do macierzyństwa. Dlatego rozmawiając z nimi tłumaczymy nasz punkt widzenia. To taka psychoedukacja z naszej strony. Czasami przy perswazji korzystamy z pomocy innych osadzonych matek, które mają więcej doświadczenia. Wtedy młoda, zbuntowana mama nie odczuwa, że coś jej narzucamy, tylko że sama doszła do tego, jak rozwiązać problem. Bez względu na

podgrupę, z jaką kobiety do nas trafiają, wszystko zależy od tego, z jakiego środowiska pochodzą i na ile są otwarte na współpracę. Przebywa tu sporo uzależnionych, a to bardzo trudna grupa wychowawcza. Naszym zadaniem jest przede wszystkim zbudowanie w matkach motywacji do zmiany. Mamy doświadczony zespół i to najczęściej się nam udaje. Bardzo ważna jest w oddziale atmosfera, którą budujemy. Wszystkie osadzone matki wychodzą do pracy, a dzieci w tym czasie przebywają w ośrodkach przedszkolnych działających na miejscu. Obserwuję taki wzorzec, że jeśli kobieta w swoim rodzinnym domu miała w miarę wspierającą matkę, to będzie się starała i miała motywację. Ma w sobie taką bazę, bo doznawała w domu czegoś dobrego, doświadczyła miłości, a zatem będzie jej łatwiej z nami pracować i nam – z nią. Natomiast osadzonym pochodzącym z rodzin dysfunkcyjnych bez tej bazy jest trudniej. Musimy je uczyć dosłownie wszystkiego co jest związane z prawidłowym macierzyństwem.

Trudniej pracować z matkami, które mają długie czy krótkie wyroki?

Kobietom z krótkimi wyrokami bardzo ciężko, zwłaszcza na początku, zaadaptować się do warunków izolacji penitencjarnej. Płaczą, chodzą rozżalone, smutne. Są niepokodzone z wyrokiem, zwykle w ogóle się z nim nie utożsamiają. Wielokrotnie odwiedzają psychologa, nie mogą się odnaleźć w oddziale. Dopiero z czasem się adaptują. Może troszkę łatwiej jest kobietom przebywającym w zakładzie karnym bez potomstwa. One bardziej się jednoczą, dołączają do kilkuosobowych grup, opowiadają o swoich dzieciach. Szybciej wchodzą w więzienne życie. Natomiast osadzone z długimi wyrokami przebywające w Domu Matki i Dziecka najczęściej szybko się przystosowują do tutejszych warunków życia. Choć zależy to też od tego, za jakie przestępstwo zostały skazane. Niektóre są z gruntu zdemoralizowane i choć z pozoru dobrze się odnajdują w izolacji więziennej, to jednocześnie źle wpływają na atmosferę w oddziale. Praca z nimi jest specyficzna, to często osoby o wysokim ilorazie inteligencji. Wykonują polecenia zespołu opiekuńczo-wychowawczego, ale w zamian oczekują profitów. Próbuje manipulować słabszymi osadzonymi, chcą wieść prym w grupie.

Kiedy taka silna matka musi oddać dziecko, które może z nią przebywać

w zakładzie maksymalnie do 4. roku życia, a sama zostaje za kratami, to pewnie jest dramat?

I tu panią zaskoczę. Nie ma dramatu. Od początku informujemy tę kobietę i pracujemy nad tym, żeby miała świadomość, że jej dziecko opuści Dom Matki i Dziecka, a ona pójdzie odbywać dalszy wyrok w zwykłym oddziale. I tłumaczymy to od pierwszego dnia. W tym czasie podkreślamy, że jeśli ma kontakt z rodziną, to niech go podtrzymuje, tak żeby dziecko mogło trafić do jej bliskich. Maluch przez czas pobytu z mamą ma możliwość uczestniczenia w odwiedzinach rodziny w więzieniu i może też jeździć w odwiedzinę poza jednostkę. Matki są przez nas przygotowywane do tej rozłąki i dotąd nie było traumatycznych rozstań. Bywają kobiety, które zostają same za kratami jeszcze na 8, 12 czy nawet 20 lat.

Czy z osadzonymi matkami pracuje się łatwiej?

Na pewno inaczej niż z pozostałymi skazanymi. A ponieważ miałam do czynienia ze wszystkimi podgrupami więźniów, to wiem, że z matkami nie jest łatwo. Zależy jeszcze w jakim oddziale to się odbywa i czy kobiety są uzależnione. Z młodocianymi jest np. taki kłopot, że postrzegają Służbę Więzienną jako przeciwnika, a nie wsparcie. I nasza praca często już na wstępie jest ukierunkowana na zmianę takiego nastawienia. W zwykłym oddziale personel ma do czynienia z matką i z jej emocjami. A w Domu Matki i Dziecka pracujemy z matką, z jej emocjami, a jednocześnie z kobietą, która cały czas przebywa ze swoim dzieckiem albo nawet dwójką dzieci. Poza tym matkami są skrajnie różne osadzone, o innym stopniu inteligencji, wykształcenia, statusie materialnym, pochodzące z mocno zróżnicowanych środowisk.

Kto przygotowuje programy re-adaptacyjne dla osadzonych matek?

Tak naprawdę każda z osób wchodzących w skład zespołu wychowawczego w naszym Domu Matki i Dziecka. Sam zespół składa się z pani kierownik, wychowawcy, psychologa, dietetyka, lekarza i pielęgniarki. Sztandarowym programem jest „Domowe przedszkole”, ale mamy całą ofertę propozycji. Współpracujemy też z osobami i instytucjami zewnętrznymi.

rozmawiała **Elżbieta Szlęzak-Kawa**

*skazanych, TA i ukaranych kobiet przebywa za kratami
2554 (stan z 30. 09. 2016 r.) dane z BIS CZSW

Co mówimy, kiedy nie mówimy

Mowa ciała i komunikacja niewerbalna odgrywają ogromną rolę w codziennym funkcjonowaniu w każdej dziedzinie życia. Informacja wysyłana tą drogą stanowi ponad 90 proc. przekazu, wypowiedziane słowa wyrażają zaledwie 7 proc. Znajomość pewnych zachowań wzmacni to, co chcemy zakomunikować, pomoże też uniknąć nieporozumień.

Komunikacja niewerbalna to proces przekazywania wiadomości, opinii, stanowiska bez użycia słów. Albert Mehrabian, amerykański psycholog i znawca zagadnienia dokonał podziału tego procesu na trzy elementy: treść wypowiedzi, brzmienie głosu, komunikację niewerbalną. Przeprowadzone przez naukowca badania dowodzą, że treść wypowiedzi to zaledwie 7 proc. wysyłanego do odbiorcy komunikatu. Pozostałe elementy stanowią kolejno 38 proc. i 55 proc. Reguła ta odnosi się do prezentowania postaw i uczuć osoby wyrażającej swoje przeżycia, emocje, nie ma natomiast zastosowania w przypadku przedstawiania np. faktów czy danych. Nieodzowną częścią komunikacji niewerbalnej jest język ciała, który jednak nie jest z nią tożsamy.

Gesty

Do kodów komunikacji niewerbalnej zalicza się ruch i pozę ciała, wyraz twarzy, dotyk, wykorzystanie czasu i przestrzeni, dźwięki i odgłosy, a nawet ubiór czy ozdoby ciała (np. fryzura, tatuaż). Nad każdym z nich prowadzi się odrębne badania naukowe. Kinezyka analizuje mowę ciała, pozy, gesty, mimikę. Wystarczy jeden rzut oka, żeby ocenić zgodność słów wypowiedzianych przez naszego rozmówcę z tym, co pokazuje jego postawa. I tak pozycja z jedną nogą silnie wysuniętą do przodu oznacza chęć dominacji i narzucania swojej woli, cofnięcie jej do tyłu to niepewność, obawa i skłonność do agresji. Zgarbiona sylwetka wskazuje na strach i brak pewności siebie. Ręce splecione z tyłu to gest przywódczy, jednak ma zastosowanie tylko w przypadku wyższego statusu społecznego osoby, która go stosuje. Rozmówca patrzący z góry wyraża bezwzględną przewagę, spoglądający w dół jest niepewny, przenoszący wzrok z osoby na osobę okazuje niecierpliwość lub irytację, a spoglądający w kierunku drzwi daje znak, że chce zakończyć rozmowę. Źle odebrane może być zaślanianie się okularami przeciwsłonecznymi.

Ramiona skrzyżowane na piersi czynią nas niedostępnymi. Noga zakładana na nogę oznacza dominację, dużą pewność siebie, niekiedy wręcz przechodzącą w arogancję. Ukrywa coś ten, kto ręce chowa do kieszeni, a jeśli trzyma je pod stołem pokazuje, że jest lękliwy i uległy. Trudno będzie



się przebić przez odpychającą postawę kogoś, kto zakłada rękę na rękę i nie zauważyć zdenerwowania, gdy pociera dłonie jedna o drugą. A jeśli ktoś odgradza się rzeczami, np. dokumentami, kubkiem, torebką, wyraża wycofanie, taki gest obniża status rozmówcy. Również uścisk dłoni – jego natężenie, intensywność i długość wiele zdradza ją o osobie podającej rękę.

Czas i przestrzeń

Proksemika to nauka zajmująca się zagadnieniem fizycznego dystansu między ludźmi. Edward T. Hall, twórca tej dziedziny wyodrębnił cztery kategorie: intymny, fizyczny kontakt z zasięgiem ok. 45 cm, indywidualny z dostępem dla znajomych – bezpieczna odległość w tym przypadku to 45-120 cm, społeczny, spotykany w miejscu pracy, działa w obrębie 120-360 cm, powyżej tego – dystans publiczny, np. w salach wykładowych, w kościołach. Kwestie związane z dotykiem są dodatkowo

uwarunkowane kulturowo oraz indywidualną wrażliwością każdego z nas.

Chronemika wykorzystuje czynnik czasu, który z punktu widzenia komunikacji niewerbalnej może mieć znaczny wpływ na przebieg spotkania. W sierpniowym numerze „Forum Penitencjarnego” pisaliśmy, że generalnie spóźnianie się nie jest przejawem dobrego wychowania, są jednak sytuacje, kiedy ktoś celowo nie przybędzie na czas, chcąc pokazać swoją przewagę. W ten sposób buduje się również nastrój oczekiwania. Z pojęciem czasu wiąże się też rytm wygłaszania przemówienia, im wolniejszy, tym bardziej uroczysta okazja. Ma się to odwrotnie do korespondencji, gdzie szybsze wysłanie odpowiedzi oznacza rosnące zainteresowanie kontaktem.

Postawa zasadnicza

Co by nie powiedzieć, jaką pozę przyjąć, pełnienie służby w formacji mundurowej rządzi się innymi prawami. W przypadku naszej służby, podobnie jak w wojsku, często prezentujemy postawę zasadniczą, czyli prostujemy kręgosłup, pierś wypinamy do przodu ze wzrokiem utkwionym w punkcie znajdującym się na wprost i rękoma wzdłuż tułowia, przyciśniętymi do ud. Wprawdzie nikt nie wytrzymałby tak długich godzin pracy, ale w życiu spotykamy wiele sytuacji, kiedy postawa zasadnicza jest jak odruch Pawłowa. No bo co robi mężczyzna, kiedy niespodziewanie ujrzy piękną kobietę, albo na odwrót – kobieta przystojnego mężczyznę? I czyż nie tak się zachowujemy wchodząc np. do gabinetu szefa?

Jeśli zależy nam na utrzymywaniu dobrych relacji z innymi i chcielibyśmy do naszego stylu bycia wpleść więcej elementów dyplomatycznych, zadbajmy o kilka zasad. Wybierzmy możliwie jak najbardziej niezobowiązujący język ciała wyrażający otwartość i wolę porozumienia. Patrząc rozmówcy prosto w oczy, używajmy spokojnego tonu. Rozluźnijmy ręce, ramiona, usta, brwi. Ograniczmy nadmierną gestykulację. Starajmy się uśmiechać neutralnie, w przeciwnym razie możemy być uznani za fałszywych lub wesołokatych.

Aneta Łupińska
zdjęcie **Piotr Kochański**

Korzystano z podręcznika Tomasza Orłowskiego „Protokół Dyplomatyczny. Między tradycją a nowoczesnością”.

Nośmy mundur dumnie

Z płk. Włodzimierzem Paszkowskim, dyrektorem Biura Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, rozmawia Aneta Łupińska



Panie dyrektorze, mundur ma w polskiej tradycji szczególne miejsce, w Służbie Więziennej również cenimy jego znaczenie. Ostatnio zauważamy większą dbałość funkcjonariuszy w tej kwestii, o co zabiegaliśmy prezentując na łamach „Forum Penitencjarnego” składniki służbowego umundurowania. Dlaczego tak istotne jest to, żebyśmy nosili mundur przepisowo?

Poza pierwszymi historycznymi wzmiankami o typowo wojskowym znaczeniu słowa „mundur”, najbardziej podoba mi się definicja ze Słownika Języka Polskiego, wydanego przez Samuela Orgelbranda w 1861 r., opisująca mundur jako ustanowiony prawem ubiór dla osób pełniących służbę państwową. A zatem jednolitość formacji połączona z powagą urzędu. Od lat śledzę przykłady niewłaściwego stosowania umundurowania i muszę stwierdzić, że problem ten nie dotyczy tylko więźniaków. To znacznie szerszy temat. Ale dbałość o szczegóły to

jak i pracownicy cywilni nie do końca wiedzą, jak się nosić i potrzebują wskazówek...

Pomysł zrodził się już kilka lat temu, cieszę się że nabiera ostatecznych kształtów. To dobra inicjatywa, bo nigdy dość pomocnych porad i dobrych przykładów w tej kwestii. Obecnie projekt jest w opiniowaniu komórek merytorycznych w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej. Kolejnym etapem będzie podjęcie przez Dyrektora Generalnego SW ostatecznej decyzji co do formuły wprowadzenia regulacji w nasze służbowe, a może również pozazawodowe życie.

Co Pana zdaniem oznacza dzisiaj etos munduru? Czy to jedynie wartość wizerunkowa, czy jednak coś więcej?

W tym momencie przed oczami mam znane zdjęcie, pokazujące kompanię reprezentacyjną Straży Więziennej podczas uroczystości z okazji święta 3 Maja w 1933 r. na tle fasady



powinna być przede wszystkim nasza wspólna nauka i praca na kursie przygotowawczym, szkoleniu i doskonaleniu zawodowym oraz podczas pełnienia codziennej służby. Być może na łamach „Forum Penitencjarnego” stworzymy stałą rubrykę, w której poruszane byłyby zagadnienia związane z przepisowym noszeniem munduru.

W Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu powstaje poradnik właściwego umundurowania i biurowego dress codu. Oznacza to, że zarówno funkcjonariusze,

Pałacu Saskiego w Warszawie. Szyk, nienaganna prezencja, rozpierająca duma, tłumy gości. Dziś, także w tym samym miejscu, na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz w wielu innych miejscach w Polsce obecne są nasze kompanie honorowe i poczty sztandarowe. To nasza wizytówka, o czym przypominają nam regularnie w swoich podziękowaniach organizatorzy uroczystości.

Czy dla podkreślenia ważności naszych służbowych uniformów rozważa się np. ustanowienie dnia munduru?

Mógłby być celebrowany razem z obchodami święta Służby Więziennej.

Ostatnio słyszymy o wielu przedsięwzięciach promujących wydarzenia bezpośrednio związane z mundurem, mających formę spotkań informacyjnych albo pikników rekonstrukcyjnych. W większości są to inicjatywy lokalne, zespalające środowisko. Biorą w nich udział również nasi funkcjonariusze. Myślę, że Służba Więzienna jako formacja nie musi celebrować specjalnego dnia munduru. Munduru, który z jednej strony ma wymiar zespołowy, przypominając że tworzymy wokół niego wspólnotę, z drugiej, indywidualny, stanowiący zapis przebytej drogi służbowej, zdobytych dystynkcji, odznaczeń, wyróżnień, kwalifikacji. Nośmy go dumnie każdego dnia.

Od kilku miesięcy w Centralnym Zarządzie trwają prace nad opracowaniem tzw. Księgi Identyfikacji Wizualnej Służby Więziennej, czyli standaryzacji znaku firmowego. Jakie to ma znaczenie? I od kiedy będziemy się nim posługiwać?

System identyfikacji wizualnej SW zawiera wybrane elementy, których ujednoczenie ma posłużyć budowaniu tożsamości i wizerunku naszej formacji, a tym samym odróżnieniu jej od innych służb mundurowych w Polsce. Poza prawidłową ekspozycją znaku graficznego opracowano w nim m.in. wzory druków akcydensowych, prezentacji multimedialnych, banerów reklamowych. O potrzebie jego wprowadzenia rozmawialiśmy wielokrotnie w środowisku zawodowym, chociażby przy tworzeniu Ceremoniału Służby Więziennej. Mając w pamięci początkowe problemy z przyswojeniem i stosowaniem wdrożonego w sierpniu 2010 r. znaku graficznego Służby Więziennej chcemy, by poza Księgą Identyfikacji Wizualnej SW, jednostki otrzymały wskazówki pomocne przy jej stosowaniu. A to wszystko na początku przyszłego roku.

zdjęcia **Piotr Kochański**

Cząstka siebie w prezencji

Jest na urlopie, ale przyszedł ze mną porozmawiać, „żeby można było jeszcze komuś pomóc”. Wcześniej nie chwalił się, że jest dawcą szpiku, teraz właśnie dlatego chce o tym opowiedzieć. Ten skromny, uśmiechnięty mężczyzna to st. sierż. szt. Julian Sadok, starszy oddziałowy działu ochrony w Areszcie Śledczym w Łodzi.

W styczniu rozpocznie 18. rok służby. Dokładnie pamięta, że w 2001 r., kiedy był w szkole podoficerskiej w Kaliszu, wysłuchał prelekcji zachęcającej do zostania potencjalnym dawcą szpiku kostnego. Wystarczyło oddać próbkę krwi. Nie miał oporów, wcześniej kilka razy oddawał krew przy okazji różnych akcji lub gdy ktoś ze znajomych tego potrzebował. Tamtego dnia miał jednak bardzo osobistą motywację. – Wtedy moja mama była już chora. Zabierał ją szpiczak mnogi, rodzaj nowotworu krwi i szpiku kostnego. Choroba chyba do dziś nieuleczalna... W każdym razie zgłosił się, na miejscu pobrano próbki. Czy oddając je pomyślał, że jeszcze może pomóc mamie? – Nie było takiej możliwości, bo dotychczas nie opracowano metody leczenia przeszczepem tego rodzaju raka. Chęć zostania dawcą to był raczej z mojej strony rodzaj pozytywnego egoizmu, żebym miał przeświadczenie, że zrobiłem wszystko co mogłem.

W tamtym trudnym czasie, kiedy odwiedzał mamę w oddziałach hematologicznych spotkał mnóstwo młodych osób dotkniętych chorobami nowotworowymi krwi i szpiku. – Jednak dopóki człowiek na własne oczy nie zobaczy tych ludzi, nie zdaje sobie sprawy ze skali zjawiska. Już po pierwszej wizycie czułem się tym wszystkim zaskoczony i przytłoczony. Pewnie dlatego przy pierwszej nadarżającej się okazji bez wahania postanowiłem zostać dawcą. Oddałem próbkę w Kaliszu, zostałem „wciągnięty” do ogólnoswiatowej bazy dawców, ale z czasem zacząłem myśleć, że coś poszło nie tak albo badania zaginęły, bo nikt się do mnie nie odzywał. Przez... 15 lat. A w tym roku koleżanka mojej żony, która jest fryzjerką przekazała mi wiadomość, że ktoś mnie szuka. W przedziwny sposób, sam nawet nie wiem jak, zostałem odnaleziony, bo znalazł się biorca. Informacje podane przez pana Juliana były już nieaktualne, z telefonu stacjonarnego dawno zrezygnował, zapomniał, że podał go fundacji,

gdyby był potrzebny kontakt. – Dotarli do mnie pocztą pantoflową. Zadzwoniłem pod wskazany numer i okazało się, że jest ktoś, komu może pomóc mój szpik. Ucieszyłem się, że moje próbki jednak nie zaginęły, że po 15 latach przyszła pora dokończyć to, co kiedyś zacząłem. Mama pana Juliana zmarła w 2003 r., półtora roku po tym, jak znalazł się w bazie dawców. Teraz trafiła się szansa na uratowanie czyjegoś życia. Ale najpierw trzeba było przejść kolejne etapy postępowania. – O szczegółach zawsze informowała mnie pani z fundacji, która z życzliwością i cierpliwością odpowiadała na wszystkie pytania. Procedury są takie, że nie wie się do kogo trafi szpik. Po pobraniu można uzyskać podstawowe dane, takie jak wiek, płeć i kraj pochodzenia biorcy, ale ja o to nie prosiłem. Czy taka wiedza coś zmienia? Nie ma sensu wartościować czy życie kobiety, czy mężczyzny, dziecka czy dorosłego, czy choćby kibica Legii czy Widzewa jest więcej warte. Może po dwóch latach będę się mógł dowiedzieć więcej. Bo jest taka możliwość, jeśli obie strony i dawca, i biorca wyrażą zgodę. Wtedy można już personalnie uzyskać informacje czy przeszczep się udał i jaki jest stan zdrowia leczzonego.

W czerwcu br. jeszcze raz skierowano pana Juliana na badanie krwi i weryfikację zgodności tkankowej. Kiedy ta została potwierdzona, wyznaczono termin szczegółowych badań stanu zdrowia oraz termin pobrania szpiku w klinice w Krakowie. – Potem jednak zadzwoniła pielęgniarka z punktu pobrania i musieliśmy przesunąć pobranie ze względu na stan zdrowia biorcy, który potrzebował dodatkowego czasu, żeby się przygotować do przyjęcia mojego szpiku. Ostatecznie udało się ustalić datę na 13 września. Pan Julian przyznaje, że wcześniej miał obawy, ale nie te związane z przeszczepem, tylko z badaniami potwierdzającymi zgodność dawcy z biorcą. – I czy na pewno wszystko jest dobrze z moim stanem zdrowia. Myślałem, że to byłoby załamujące dla biorcy, gdyby



się dowiedział, że dawca jest, lecz nie może oddać szpiku, bo np. jakaś choroba to wyklucza. Odetchnąłem z ulgą, kiedy okazało się, że wszystko w porządku. W dodatku bezpłatnie zrobiono mi szereg badań, które potwierdzały, że jestem zdrowy. Cztery dni przed zabiegiem robiłem sobie zastrzyki w brzuch. Miały za zadanie pobudzić transport komórek z kości do krwioobiegu. Zabiegu się nie bałem. Polegał na tym, że byłem podłączony do maszyny: z jednej żyły pobierano mi krew, a do drugiej ją wtlaczano, wcześniej oddzielając komórki macierzyste. W trakcie tej sześciogodzinnej czynności przetoczono mi ok. 17 litrów krwi, czyli przepuszczono ją całą prawie trzy razy przez tzw. wirówkę, ale pobrano tylko ok. 400 ml komórek macierzystych. Nie bolało! W pozycji półsiedzącej te godziny minęły mi na rozmowach z pielęgniarkami i z dwoma innymi dawcami, którzy obok mnie byli podłączeni do identycznych maszyn. Czas szybko zleciał. Nie czułem żadnego dyskomfortu ani osłabienia. Potem przez dwa dni zwiedzaliśmy z żoną Kraków, nasze ulubione miasto.

Nie chwalił się ani tym, że kiedyś zarejestrował się jako dawca, ani tym, że jedzie oddać szpik. Powiedział to tylko tym, którym musiał. Wcześniej poinformował przełożonych, że przez

kilka dni nie będzie go w służbie, bo bierze planowe zwolnienie lekarskie, ze względu na charakter zabiegu płatne w 100 proc. – Nie wiążą się z tym żadne gratyfikacje finansowe poza zwrotem kosztów przejazdu, wyżywienia i pobytu. Dla mnie ogromnie ważna jest sama świadomość, że może uda się komuś pomóc, no i bonus w postaci wypicia kawy z żoną na krakowskiej starówce.

Pan Julian zaznacza, że spotkał się ze mną i opowiedział o sobie, żeby zachęcić innych do zarejestrowania się w banku dawców, bo sens tego jest niepodważalny. – Warto zostać dawcą, a jeśli się nawet okaże, że z jakichś względów ktoś nim być nie może, to ważne, że chociaż próbował. Po wizytach w szpitalu u mamy zmienił się mój punkt widzenia, wcześniej nie miałem świadomości, ile osób potrzebuje pomocy. Chciałbym, żeby ktoś, kto przeczyta ten tekst w prezencie świątecznym albo w postanowieniu noworocznym zrobił użytek z części siebie, rejestrując się w banku dawców. A ja za dwa lata dam znać co słyshać u mojego biorcy. Trzymajmy za niego kciuki!

tekst i zdjęcie **Elżbieta Szlezak-Kawa**

Rejestracja w banku szpiku jest bezpłatna i zajmuje tylko chwilę. Należy wypełnić krótką ankietę i oddać niewielką ilość krwi (10 ml) do badania

Fundacja nie udziela informacji o wynikach badań. Każdy, kto oddał próbkę krwi zostaje umieszczony w rejestrze potencjalnych dawców szpiku.

W Polsce notuje się rocznie ok. 10 tys. zachorowań na nowotwory krwi, czyli białaczki. Jedną z metod leczenia jest przeszczep szpiku.

Pamiętaj:

1. Dawstwo szpiku jest honorowe.
2. Do rejestru ALF PL3 zapisujemy zdrowych ludzi w wieku 18-50 lat.
3. Oddanie szpiku nie zagraża zdrowiu, bo szpik szybko się regeneruje.
4. Pobrania dokonuje się z kości talerza biodrowego (w narkozie) lub z krwi (bez potrzeby znieczulania).
5. Aby zostać kandydatem na dawcę i być zarejestrowanym w rejestrze dawców szpiku, wystarczy oddać 10 ml krwi.
6. W rejestrze ALF PL3 przy Fundacji Przeciwno Leukemii mniej więcej co 70. kandydat zostaje dawcą.

Kontakt:

Medigen Sp. z o.o. Podmiot Lecznicy
Fundacja Przeciwno Leukemii
ul. Morcinka 5 paw. 19, 01-496 Warszawa
tel. 22 638 35 38, 22 666 44 33
www.leukemia.pl

Wierzchowska kropla życia

Pomysł założenia klubu krwiodawców „Kropla życia” przy Zarządzie Terenowym NSZZFiPW przy Zakładzie Karnym w Wierzchowie powstał po ogólnopolskiej akcji „Oddaj krew – daj życie”. Akcja spotkała się z pozytywnym odbiorem wśród funkcjonariuszy, wsparcie dla inicjatywy wyraził również dyrektor jednostki ppłk Sylwester Ulikowski. Dawcą może być każda zdrowa i zdolna do tego osoba w wieku od 18 do 60 lat w przypadku kobiet i do 65 lat dla mężczyzn, o wadze powyżej 50 kg.

– Ten niewymagający dużego wysiłku gest ułatwia pracę lekarzom, a chorym daje szansę na wyzdrowienie. Świadomość, że mogę komuś podarować zdrowie lub życie jest dla mnie największą nagrodą, niesie ogromną satysfakcję – mówi plut. Bartłomiej Muryn, założyciel klubu, wieloletni dawca krwi. Plutonowy wskazuje też na kontrolę lekarską, jako ważną kwestię w honorowym krwiodawstwie. Przyznaje, że dzięki temu ma poczucie bycia zdrowym. Uważa też, że własnym przykładem pokazuje swoim dzieciom, że warto pomagać innym, ponieważ sami możemy kiedyś potrzebować pomocy. Funkcjonariusz rozpropagował ideę wśród kolegów, w wyniku czego 19 marca 2015 r. powstał klub. Od tego czasu członkowie włączają się do akcji pomocowych, systematycznie oddają krew.

W ub. roku szerokim echem odbiła się akcja „Nasza krew – nasza ojczyzna”. Organizatorem i pomysłodawcą jest komendant główny Straży Granicznej gen. dyw. SG Dominik Tracz, koordynatorem w naszym regionie plut. Bartłomiej Muryn, intencją zaś pomoc w ratowaniu zdrowia i życia poprzez uzupełnienie zapasów krwi w bankach i placówkach służby zdrowia. Podczas podsumowania kampanii okazało się, że wierzchowski klub zajął czołowe miejsce pod względem ilości oddanej krwi wśród 95 uczestniczących w niej jednostek penitencjarnych, z wynikiem 93,15 ml krwi i 43,2 ml osocza.

„Mundurowy dar serca powiatu drawskiego” to akcja wakacyjna, bo jak mówi plutonowy, wtedy zdarza się najwięcej wypadków, dochodzi do licznych urazów i krew jest szczególnie potrzebna. Oprócz podstawowego celu krwiodawstwa, chodziło też o ukazanie szczególnej roli mundurowych powołanych do służby, pomocy człowiekowi i społeczeństwu. W drawskim punkcie krwiodawstwa stawili się funkcjonariusze wierzchowskiej jednostki, a także koledzy żołnierze, policjanci i strażacy. Spotkało się to z pozytywnym odbiorem społecznym.

Klubowicze utożsamiają się z ideą krwiodawstwa, możliwość niesienia pomocy innym jest dla nich wielką wartością. Chcą propagować tę ideę, m.in. wśród uczniów okolicznych szkół. Podczas akcji mikołajkowej będą zachęcać do podarowania tego szczególnego prezentu, jakim jest krew.

Inny funkcjonariusz z Wierzchowa por. Bartłomiej Wilczyński, który oddaje krew honorowo od 10 lat, otrzymał srebrną odznakę „Zasłużonego Honorowego Dawcy Krwi”. Jak mówi, jest to dla niego sposób pomocy drugiemu człowiekowi, czasem anonimowo, a czasem dla konkretnej osoby.



tekst i zdjęcia **Violetta Patrzyńska**

Pracowity rok legislacyjny

2016 rok był czasem wyjątkowej pracy legislacyjnej zarówno w zakresie regulacji powszechnie obowiązujących, głównie rozporządzeń, jak również aktów prawa wewnętrznego – zarządzeń Dyrektora Generalnego Służby Więziennej.

U pływający rok przyniósł wiele istotnych zmian legislacyjnych w obszarze dotyczącym więziennictwa. Okazał się kluczowym w zakresie realizacji delegacji ustawowych, związanych z nowelizacją m.in. Kodeksu karnego wykonawczego wprowadzoną przez ustawę z 20 lutego 2015 r. o zmianie ustawy Kodeks karny oraz niektórych innych ustawy (Dz. U. poz. 396). Przypomnieć należy, że w ustawie nowelizującej przewidziano, że dotychczasowe rozporządzenia zachowują moc do dnia wejścia w życie nowych rozporządzeń, które muszą być wydane w terminie 18 miesięcy od wejścia w życie ustawy nowelizującej, czyli do 1 stycznia 2017 r.

W ten sposób ustawodawca zachował dotychczasowe rozporządzenia i umożliwił ich zmianę w dogodnym dla autorów czasie, w zależności od potrzeby pilności nowych rozporządzeń, pozwalając na odpowiednią organizację prac legislacyjnych zmierzających do ich wydania. Zastrzegł jednak, że wydanie nowych regulacji nie może nastąpić później niż w ciągu 18 miesięcy od dnia wejścia w życie ustawy zmieniającej. W związku z powyższym do końca 2016 r. powstała konieczność wydania szeregu nowych rozporządzeń związanych z więziennictwem. Dlatego mijający rok przyniósł wiele istotnych prac legislacyjnych, jednych zakończonych sukcesem, czyli już opublikowanych oraz innych jeszcze trwających, ale zmierzających do ukończenia przed końcem roku.

Sposoby ochrony jednostek organizacyjnych Służby Więziennej

Wśród przeprowadzonych prac legislacyjnych zakończonych wydaniem

nowych regulacji jest rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 17 października 2016 r. w sprawie sposobów ochrony jednostek organizacyjnych Służby Więziennej (Dz. U. poz. 1804), które wejdzie w życie 2 stycznia 2017 r. Uwzględniono w nim konieczność dostosowania regulacji do zmian, jakie nastąpiły w Służbie Więziennej, w szczególności w zakresie postępu w dziedzinie sposobów ochrony oraz wypracowanych nowych procedur postępowania z osadzonymi. Praktyka wskazała nietrafność pewnych dotychczas występujących uregulowań, które spowodowały znaczne zburokratyzowanie niektórych czynności, np. stworzenie kilku rodzajów przepustek uprawniających do przebywania osadzonego poza terenem jednostki penitencjarnej, prowadzenie książki zatrudnienia i zajęć szkolnych. Dlatego odstąpiono od prowadzenia szeregu dokumentów, takich jak przepustka wewnętrzna, książka zatrudnienia osadzonego, książka zajęć szkolnych, książka zgłaszania się do lekarza. Wśród zmian wprowadzonych nową regulacją należy wymienić rezygnację z dotychczas obowiązujących dwóch form ochrony, tj. systemów i sposobów ochrony jednostek penitencjarnych, zastępując je jedną – sposobami ochrony. Jednocześnie przewidziano ścisłe powiązanie sposobów ochrony z typem zakładu opisanym w Kodeksie karnym wykonawczym. Określono szczegółowo zasady przeprowadzania kontroli cel i pomieszczeń oraz kontroli generalnej wyszczególniając, co podlega sprawdzeniu w trakcie ich wykonywania, kto je wykonuje i w jaki sposób.

W rozporządzeniu określono również obowiązki oddziałowego zwią-

zane z przejściem przez niego służby w oddziale mieszkalnym. Dotychczas obowiązki te były określane w ramach indywidualnych obowiązków osób wykonujących służbę oddziałową. Nowe rozporządzenie ustala także obowiązki funkcjonariusza w przypadku ucieczki osadzonego. Przewidziano bowiem, kiedy funkcjonariusz ma obowiązek podjąć pościg, a kiedy może od niego odstąpić. W dotychczasowych przepisach kwestia ta nie była uregulowana. Co istotne, uszczegółowiono i doprecyzowano sposób prowadzenia kontroli osobistej i pobieżnej, co było niejednokrotnie postulowane przez rzecznika praw obywatelskich.

Wyżywienie osadzonych

Inną nową regulacją już opublikowaną, którą warto wymienić, jest rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 19 lutego 2016 r. w sprawie wyżywienia osadzonych w zakładach karnych i aresztach śledczych (Dz. U. poz. 302), które weszło w życie 24 marca 2016 r. W nowym rozporządzeniu uwzględniono zmiany wprowadzone w art. 109 Kkw związane z koniecznością odmiennego prowiantowania osadzonych konwojowanych oraz biorących udział w czynnościach procesowych czy udających się na przepustki. Ze względów technicznych i organizacyjnych brak było możliwości wydawania tym osadzonym trzech posiłków, w tym co najmniej jednego gorącego. Zgodnie z nowymi przepisami, osadzony przed opuszczeniem jednostki penitencjarnej będzie otrzymywał jednorazowo na cały dzień suchy prowiant, o odpowiedniej wartości odżywczej, a także napój do posiłków.

Należy podkreślić, że przepisy przewidują wydanie gorącego posiłku osadzonym, którzy w momencie wydawania tego posiłku jeszcze przebywają w jednostce penitencjarnej. Oprócz wprowadzenia nowej kategorii posiłków przygotowywanych w związku z transportowaniem osadzonych przewidziano również posiłki przygotowywane według diety indywidualnej na podstawie zaleceń lekarza. W porównaniu do dotychczasowego stanu prawnego nowymi przepisami objęto osadzonych korzystających z wyżywienia uwzględniającego wymogi religijne lub kulturowe, w żywieniu osadzonych uwzględniono też warzywa i owoce.

Prowadzone prace legislacyjne

Wskazane wyżej akty normatywne już weszły do systemu prawnego. Wśród regulacji prawnych, które dopiero do nich dołączają, są natomiast: rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów w sprawie zakresu, formy i trybu współdziałania z podmiotami w wykonywaniu kar, środków karnych, kompensacyjnych, zabezpieczających, zapobiegawczych oraz przepadu, a także społecznej kontroli nad ich wykonywaniem; rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości określające regulaminy organizacyjno-porządkowe wykonywania kary pozbawienia wolności oraz tymczasowego aresztowania, a także rozporządzenie dotyczące warunków bytowych osób osadzonych w zakładach karnych i aresztach śledczych. Ponieważ prace legislacyjne w tym zakresie nie zostały jeszcze zakończone, omówienie tych regulacji wydaje się przedwczesne, ale należało zasymalizować ich przewidywane wydanie jeszcze przed końcem 2016 r.

Akty prawne Dyrektora Generalnego Służby Więziennej

Przechodząc do omówienia prac legislacyjnych związanych z aktami prawnymi mającymi charakter prawa wewnętrznego trzeba zaznaczyć, że mijający rok także w tym zakresie przyniósł szereg istotnych zmian prawnych.

Praca penitencjarna

W tym miejscu należy przytoczyć zarządzenie nr 19 Dyrektora Generalnego Służby Więziennej z 14 kwietnia 2016 r. w sprawie szczegółowych zasad prowadzenia i organizowania pracy penitencjarnej oraz zakresów czynności funkcjonariuszy i pracowników działów penitencjarnych i terapeutycznych

oraz oddziałów penitencjarnych. Zarządzenie to wprowadza nowe, kompleksowe uregulowania dotyczące szczegółowych zasad prowadzenia i organizacji pracy penitencjarnej, zakresów czynności funkcjonariuszy i pracowników działów penitencjarnych i terapeutycznych oraz oddziałów penitencjarnych. Dostosowuje zasady pracy penitencjarnej do potrzeb dynamicznie zachodzących zmian w prowadzonych oddziaływaniach penitencjarnych wobec osób pozbawionych wolności.

Zapobieganie samobójstwom

W 2016 r. wydano także instrukcję z 29 sierpnia w sprawie zapobiegania samobójstwom osób pozbawionych wolności. Dokument wprowadza nowe, całościowe uregulowania, dotyczące zasad zapobiegania samobójstwom. Dotychczasowe unormowania obowiązujące od 2010 r. wymagały dostosowania do obowiązujących zasad zapobiegania samobójstwom i potrzeb dynamicznie zachodzących zmian w prowadzonych oddziaływaniach penitencjarnych. Instrukcja wprowadza zasadę uczestnictwa wszystkich funkcjonariuszy i pracowników w działaniach mających na celu zapobieganie samobójstwom osób pozbawionych wolności. Wymaga zwiększonej niż dotychczas uwagi na zachowania osadzonych mogące świadczyć o zagrożeniu samobójstwem. Regulacja określa ogólne zasady postępowania i przekazywania informacji w przypadku zaobserwowania symptomów podwyższonego ryzyka suicydalnego u osadzonych. Zawiera także procedurę postępowania w przypadku powzięcia przez wychowawcę podejrzenia występowania u osadzonego skłonności samobójczych oraz postępowania psychologa w tego typu przypadkach. Wprowadzono również katalog tzw. czynników ryzyka (cech osadzonych), których występowanie uniemożliwia umieszczenie w celi jednoosobowej niemonitоровanej. Instrukcja przewiduje, że cela przejściowa powinna być usytuowana w pobliżu dyżurki oddziałowego lub pokoju wychowawcy i dodatkowo wyposażona w prasę, papier i przybory do pisania. W miarę możliwości powinny się w niej także znajdować odbiornik telewizyjny i czajnik elektryczny. Dodatkowo przewidziano obowiązek przeprowadzania nie rzadziej niż raz w roku szkolenia kadry więziennej w zakresie identyfikacji sygnałów świadczących o podwyższonym ryzyku samobójczym oraz udzielania pierwszej pomocy.

Instrukcje kancelaryjna i archiwalna

Nie można zapomnieć o zakończonych pracach nad zarządzeniem nr 35 Dyrektora Generalnego Służby Więziennej z 15 lipca 2016 r. w sprawie instrukcji kancelaryjnej, jednolitego rzeczowego wykazu akt oraz instrukcji o organizacji i zakresie działania archiwum zakładowego w jednostkach organizacyjnych, które zostało wydane w uzgodnieniu z Naczelnym Dyrektorem Archiwów Państwowych i wejdzie w życie 1 stycznia 2017 r. Potrzeba wydania nowej regulacji podyktowana była utratą mocy dotychczas stosowanego zarządzenia z 2002 r. Nowy akt w pełni uwzględnia wymogi określone w ustawie o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach, w tym konieczność zapewnienia jednolitego sposobu tworzenia, ewidencjonowania i przechowywania dokumentacji w różnej postaci, w tym elektronicznej.

Zniesienie Aresztu Śledczego w Warszawie Mokotowie

Oprócz wymienionych wyżej prac legislacyjnych zakończonych wydaniem nowych regulacji prawnych, toczą się prace nad szeregiem innych równie istotnych spraw. Dla przykładu można wskazać prace legislacyjne zmierzające do zniesienia Aresztu Śledczego w Warszawie Mokotowie, w związku z przeznaczeniem terenu aresztu na Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL. Z tego powodu powstała konieczność stopniowego wygaszania działalności tej jednostki penitencjarnej, polegająca m.in. na przekształceniu funkcjonującego w jej ramach podmiotu leczniczego przeznaczanego dla osób pozbawionych wolności (początkowo likwidacja szpitala, następnie ambulatorium z izbą chorych). Zniesienie aresztu wymaga szeregu zmian aktualnie obowiązujących aktów prawnych, w których występuje znoszona jednostka penitencjarna, likwidowany podmiot leczniczy, ze szczególnym uwzględnieniem dalszego postępowania z osobami tam osadzonymi, pełniącymi służbę funkcyjnymi i zatrudnionymi pracownikami, a także przekazania majątku ruchomego i nieruchomego oraz zagadnień związanych z archiwizacją dokumentów.

Jacek Wierzbicki
Biuro Prawne CZSW



O pomocy postpenitencjarnej w Krynicy

WKrynicy po raz drugi odbyła się konferencja „Resocjalizacja, readaptacja i pomoc postpenitencjarna w kontekście uwarunkowań prawnych, systemowych i lokalnych”. Spotkanie jest efektem ścisłej współpracy służb probacyjnych, penitencjarnych i społecznych woj. małopolskiego. Zostało zorganizowane przez OISW w Krakowie, Sąd Okręgowy w Nowym Sączu, stowarzyszenie „Sursum Corda” oraz Krakowskie Stowarzyszenie Kuratorów Sądowych.



Panele naukowo-prawne, readaptacyjne, poświęcone nieletnim, młodocianym i dorosłym, a także część „dobre praktyki” wzbogacają uczestników

w wiedzę praktyczną, czas w kuluarach pozwala na wymianę informacji i zacieśnianie współpracy 30 ekspertów, ponad 100 pasjonatów resocjalizacji, w tym 47 kuratorów sądowych, 23 funkcjonariuszy Służby Więziennej, wielu przedstawicieli świata nauki, organizacji pozarządowych i instytucji pomocowych oraz gości ze Słowacji. Anna Andrzejewska, pełnomocnik Ministra Sprawiedliwości ds. Konstytucyjnych Praw Rodziny, gen. Paweł Nasiłowski, dyrektor Biura Dozoru Elektronicznego w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej, Barbara Wilamowska, koordynator Ministra Sprawiedliwości ds. Przeciwdziałania Narkomanii, koordynator Działania Kuratorskiej Służby Sądowej w Systemie Dozoru Elektronicznego, dr hab. Barbara Nowak z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, dr hab. Barbara Stańdo-Kawecka z Uniwersytetu Jagiellońskiego, dyrektor okręgowy SW w Krakowie ppłk Włodzimierz Więckowski. Ten ostatni wskazywał na zasadniczy

cel pracy postpenitencjarnej: – Pomoc osobom opuszczającym zakłady karne to nie jest dobrodziejstwo, to nasz obowiązek. Nie tylko dlatego, że wymaga tego od nas państwo, również dlatego, że taka jest logika działania, że powinno to być celem nas wszystkich.

– Zjawisko recydywy generuje nieporównanie wyższe koszty społeczne niż jej zapobieganie. Dlatego sens pomocy postpenitencjarnej znajduje głębokie umocowanie w ogólnym interesie – mówił Krzysztof Jasiński, zastępca kuratora okręgowego Sądu Okręgowego w Nowym Sączu. Marcin Kałużny ze Stowarzyszenia „Sursum Corda” z Nowego Sącza, prowadzącego Centrum Pomocy Postpenitencjarnej, podkreślał wagę tego, że w jednym miejscu i czasie znalazło się tak wiele osób reprezentujących instytucje publiczne i organizacje pozarządowe, dyskutując o tym, jak wspomagać procesy powrotu do wolności po odbyciu kary.

Tomasz Wacławek, Krzysztof Jasiński, Marcin Kałużny
zdjęcie **archiwum**

W Europejskiej Stolicy Kultury

Służba Więzienna aktywnie uczestniczyła w wydarzeniach związanych z Europejską Stolicą Kultury 2016. Jeszcze na etapie aplikacyjnym Instytucja Kultury Wrocław 2016 i Zakład Karny nr 2 we Wrocławiu przygotowały konkurs plastyczny dla osadzonych „Mój Wrocław”.

Dzięki inicjatywie jednego z funkcjonariuszy organizatorzy Europejskiej Stolicy Kultury 2016 zaprosili wrocławską „dwójkę” do współudziału w projekcie „Mosty”, podczas którego 27 kładek i mostów zamieniło się w żywe przestrzenie dla sztuki. W ramach zajęć kulturalno-oświatowych 14 skazanych uczestniczyło w akcji „Tonący książki się chwytają”. Na Moście Uniwersyteckim budowali wał przeciwpowodziowy z książek. W ten sposób autorzy i uczestnicy projektu chcieli przypomnieć ofiarne ratowanie zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej podczas powodzi w 1997 r.

Dobra współpraca Instytucji Kultury Wrocław 2016 z wrocławskim zakładem zaowocowała zaproszeniem do współtworzenia ceremonii otwarcia Europejskiej Stolicy Kultury Wrocław 2016.

Kurator i reżyser przedsięwzięcia Chris Baldwin powierzył 13 osadzonym ważne zadanie. Byli animatorami jednego z czterech „Duchów Wrocławia” – „Duchem Odbudowy” w przedstawieniu „Przebudzenie”. Ożywiając ogromną stalową konstrukcją razem z artystami i wielotysięczną publicznością przeprowadzili naszego „Ducha” na rynek. Tam połączyły się pozostałe trzy ulotne byty miasta. Z zespołem zawodowych alpinistów, pod kierunkiem konstruktora Philippe’a Geoffreya, osadzeni powołali do życia tzw. Piąty Element – spektakularne połączenie „Ducha Odbudowy”, „Ducha Innowacji”, „Ducha Powodzi” i „Ducha Wielu Wyznań”. Ceremonia na wrocławskim rynku zgromadziła ok. 120 tys. widzów. Kolejne multiwidowisko „Flow” ukazywało historię tworenia, zniszczenia i odbudowy stolicy Dolnego Śląska w XX w. Organizatorzy zaprosili do współpracy również Zakład Karny nr 1 we Wrocławiu. Jednym z punktów programu był cykl spektakli „Domy Bezgraniczne”.

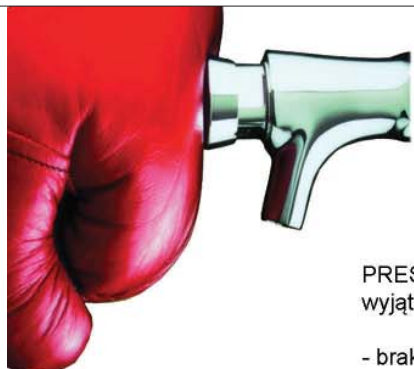
Wszystkie wydarzenia Europejskiej Stolicy Kultury 2016 pokazały, że warto angażować osadzonych w zajęcia arty-



styczne, a współpraca ze Służbą Więzienną daje świetne efekty. Dowodem było zaproszenie do udziału przy obsłudze koncertu Davida Gilmoura, gitarzysty i wokalisty zespołu Pink Floyd, który wystąpił na Placu Wolności. Więźniowie pomagali w pracach organizacyjnych, mogli też uczestniczyć w próbach znanego muzyka. Na zaproszenie fundacji „Jutropera” kilku skazanych odegrało rolę żołnierzy w spektaklu „Królowa Wrózek. Historia innego żołnierza”. Dzięki staraniom jednego z wychowawców osadzeni z „dwójki” wzięli udział w październikowej edycji Olimpiady Teatralnej, stanowiąc techniczny support dla spektakli światowej sławy reżyserów – amerykańskiego Roberta Wilsona i brytyjskiego Petera Brooka.

Marcin Walkowiak
zdjęcie **Robert Wnukowski**

PROGRAM do 70% OSZCZĘDNOŚCI WODY



PRESTO 504 S ZK
wyjątkowe cechy:

- brak regulacji z zewnątrz



antyblokada

- kalibrator wypływu to



super twardy
RUBIN
SYNTECYCZNY

tylko 4
litry/minutę!

- serwis fabryczny i dostępne
wszystkie części zamienne

WODOOSZCZĘDNE
SYSTEMY ANTYWANDAL

PRESTO

DO CEL I ŁAŻNI
od 26 lat w Polsce



WANDALOODPORNE SANITARIATY ZE STALI NIERDZEWNEJ

PORTINOX

THIELMANN CONTAINER SYSTEMS

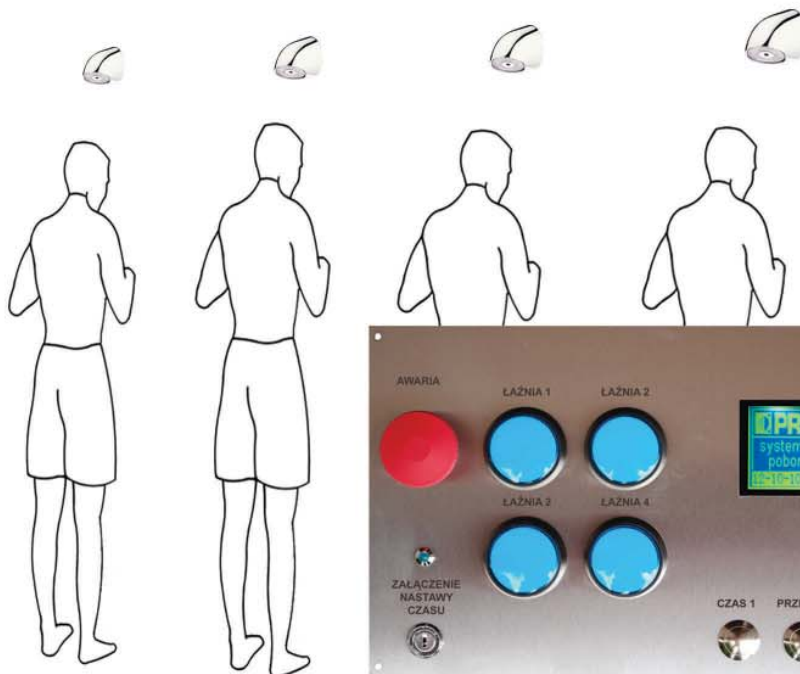
AUTOMATYKA
załączeń wody ciepłej

kontrola pracy łaźni

EKOMATIK



KASETA CELA II APS



Biuro Techniczne EKOTECH s.j. tel./fax 061 651 69 60, 651 77 04

www.bateriepresto.pl

e-mail: biuro@prestoekotech.pl

www.lazienkinierdzewne.pl

Długodystansowe Mistrzostwa SW

W ramach 8. edycji PKO Silesia Marathon, największej imprezy biegowej na Śląsku rozgrywanej pod hasłem „Twój Bieg. Twoje Zwycięstwo”, po raz kolejny odbyły się Mistrzostwa Polski Służby Więziennej na długich dystansach: 21 km 97 m i 42 km 195 m. Honorowy patronat nad kategorią mundurową objął dyrektor okręgowy w Ka-



towicach ppłk Andrzej Baliński, a organizacją mistrzostw zajął się katowicki OISW oraz biegacze ze Stowarzyszenia „Truchtacz” Mysłowice. Podziękowania należą się Fundacji „Silesia Pro Active”, przede wszystkim dyrektorowi biegu Bogdanowi Witwickiemu za przychylność i pomoc w przygotowaniu imprezy.

Na starcie maratonu i półmaratonu stanęło blisko cztery tysiące zawodników. Wśród nich liczną reprezentację stanowili funkcjonariusze Służby Więziennej z całego kraju. Trasa wiodła przez Katowice, Mysłowice i Siemianowice Śląskie. Naturalne pofałdowanie terenu sprawiło, że bieg nie należał do łatwych i szybkich. Nowy mistrz Polski SW w maratonie Dariusz Rożnowski reprezentujący Centralny Zarząd Służby Więziennej osiągnął czas 3 godz. 15 min 3 s. Na kolejnych miejscach uplasowali się Dariusz Mucha z Aresztu Śledczego w Krakowie (3 godz. 20 min 59 s) i Krzysztof Sokołowski z Aresz-

tu Śledczego w Zabrze (4 godz. 19 s). Równie zacięta rywalizacja odbywała się na dystansie półmaratonu. Jego zwycięzcą i tym samym mistrzem Polski SW został Wiesław Małyś z Zakładu Karnego w Sierakowie Śląskim z czasem 1 godz. 30 min 58 s. Kolejni na mecie zameldowali się Piotr Marszałek z Zakładu Karnego w Jastrzębiu-Zdroju (1 godz. 31 min 13 s) i Andrzej Sokołowski z Aresztu Śledczego w Krakowie (1 godz. 34 min 53 s). Wśród pań bezkonkurencyjna była Agnieszka Nowak z Aresztu Śledczego w Katowicach (1 godz. 57 min 49 s). Wszyscy biegacze startujący w kategorii SW ukończyli bieg w wyznaczonych limitach czasowych.

Organizatorzy Silesia Marathonu już zapowiedzieli kolejną edycję biegu i równocześnie mistrzostw SW na 1 października 2017 r. Zapraszamy!

Jacek Księżyk

zdjęcie **Barbara Księżyk**

Samoobrona i techniki interwencyjne

Areszt Śledczy w Elblągu po raz 12. zorganizował Okręgowe Mistrzostwa Służby Więziennej w Samoobronie i Technikach Interwencyjnych. 4 listopada zawodnicy z dziewięciu jednostek penitencjarnych spotkali się w Centrum Sportowo-Biznesowym w Elblągu w całkiem nowej formule. Losowano m.in. zawodników w konkurencji samoobrony, dodatkowo rozgrywana była konkurencja interwencji kryzysowej, w której zespoły przeprowadziły wspólne działania w sytuacji zagrożenia. Rywalizujące drużyny mają za sobą kilka lat doskonałości i doświadczeń w stosowaniu tego typu technik, dlatego wszystkie wykazały się świetnym przygotowaniem i profesjonalizmem. Sportowe starcia oceniało czterech sędziów punktowych i sędzia główny. Brali oni pod uwagę poprawność wykonania określonej techniki samoobrony, jej



dynamikę i skuteczność. Punkty przydzielano również, kiedy wybór określonej techniki był adekwatny do pojawiającego się zagrożenia. – Są to umiejętności, które w pracy funkcjonariusza, na co dzień stykającego się z sytuacjami zagrożenia zdrowia i życia, są nieocenione – mówił mjr Robert Witkowski, dyrektor Aresztu Śledczego w Elblągu. – W zakładach karnych i aresztach śledczych przebywają także więźniowie bardzo agresywni. Dlatego każdy funkcjonariusz musi umieć szybko i skutecznie zareagować.

Zwycięską drużyną rozgrywek została reprezentacja Aresztu Śledczego w Elblągu. Drugie i trzecie miejsce zajęły zespoły z Zakładu Karnego w Kwidzynie i Aresztu Śledczego w Gdańsku. W kategorii indywidualnej najlepszy był st. sierż. sztab. Radosław Kondra z Zakładu Karnego w Kwidzynie, drugie miejsce zajął kpr. Krzysztof Daniszewski z Zakładu Karnego w Sztumie, a trzecie plut. Andrzeja Grzegorka z Aresztu Śledczego w Elblągu.

tekst i zdjęcie **Anna Downar**

Więziennicy na podium

Reprezentacja Służby Więziennej zdobyła III miejsce w Mistrzostwach Polski Policji w Judo, które odbyły się w Centrum Szkolenia Policji w Legionowie. Na pierwszym miejscu uplasowali się funkcjonariusze z Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach, a na drugim z Komendy Stołecznej Policji. Do rywalizacji na matach stanęli również judocy z Biura Ochrony Rządu, Straży Granicznej i Państwowej Straży Pożarnej.



Centrum Szkolenia Policji w Legionowie już po raz szósty zorganizowało imprezę poświęconą dyscyplinie sportowej bliskiej służbom mundurowym. Judo jako sport a zarazem sztuka walki stanowi elementem nauczania w programach kursów przygotowawczych i specjalistycznych dla funkcjonariuszy.

Konrad Wierzbicki

zdjęcie **Robert Dziura**



Nasz srebrny mistrz

Por. Tomasz Szewczak, wychowawca ds. sportu w Zakładzie Karnym w Barczewie po raz kolejny w swojej karierze stanął na podium Mistrzostw Świata w Ju-Jitsu, które odbyły się 25-27 listopada we Wrocławiu. Zdobył srebro w kategorii do 94. To jego drugi srebrny i piąty w ogóle medal mistrzostw świata (w 2011 r. wywalczył złoto). W drodze na podium we Wrocławiu pokonał Szwajcara Robina Eberle, Francuza Regisa Levrela i ubiegłorocznego mistrza Melvina Schola z Holandii, przegrywając dopiero w finale ze Słoweńcem Benjaminem Lahem.

Sukces jest tym cenniejszy, że w ostatnim tygodniu przed zawodami w związku z przebiegiem por. Szewczaka nie trenował i istniało realne zagrożenie, że nie wystąpi. Do sukcesów indywidualnych nasz funkcjonariusz dołożył srebrny i brązowy medal w zmaganiach drużynowych. Pomimo wieloletnich występów Tomasz Szewczak wciąż jest w znakomitej formie, którą zamierza utrzymać do następnych startów. Motywacją są dla niego zawody The World Games 2017, które odbędą się również we Wrocławiu.

red.

zdjęcie **Katarzyna Biryło**

Ćwiczenia wrocławskiej GISW

Ze Strażą Graniczną...

8-10 listopada funkcjonariusze Służby Więziennej i Straży Granicznej brali udział w warsztatach poświęconych zagrożeniom mogącym wystąpić wśród osób umieszczanych w strzeżonych ośrodkach dla cudzoziemców. Ćwiczenia zorganizowano z inicjatywy Komendanta Głównego Straży Granicznej płk. SG Marka Łapińskiego. Naszą służbę reprezentował zastępca Dyrektora Generalnego SW płk Jerzy Kopeć, część teoretyczną zajęć prowadzili mjr dr Sebastian Pich z Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu i dr Karolina Wojtasik z Uniwersytetu Śląskiego, którzy przybliżyli uczestnikom zagrożenia towarzyszące zjawisku radykalizacji. Część praktyczna została zrealizowana przez kpt. Leszka Kołtuna, specjalistę wrocławskiego OISW, który był również autorem scenariusza ćwiczeń, przeprowadzonych wspólnie z instruktorami z Grupy Interwencyjnej Służby Więziennej we Wrocławiu. Zajęcia praktyczne odbywały się w Centrum Szkolenia Straży Granicznej w Kętrzynie w pomieszczeniach służbowych, zaadaptowanych na więzienne cele.

...i personelem medycznym

W odpowiedzi na prośbę dyrektora Wydziału Zdrowia Urzędu Marszałkowskiego woj. dolnośląskiego płk Tomasz Raczyk, dyrektor okręgowy SW we Wrocławiu polecił funkcjonariuszom Grupy Interwencyjnej Służby Więziennej z Wrocławia przeszkolić personel medyczny z technik samoobrony i użycia środków defensywnych. Pierwszy cykl warsztatów odbył się 15 listopada w Wojewódzkim Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Lubiążu. Zajęcia praktycz-



ne dotyczyły m.in. zagadnień taktyki z elementami samoobrony i użycia środków defensywnych oraz zachowania się w sytuacjach zagrożenia ze strony osoby agresywnej. Mundurowi przygotowali pracowników szpitala do bezpiecznego używania kasków ochronnych, tarcz szturmowych, ochraniaczy i kamizelek przeciwuderzeniowych, niezagrażających życiu i zdrowiu pacjentów. Nie zabrakło tematyki negocjacji oraz technik obezwładniających.

Personel medyczny szpitala w Lubiążu podobnie jak funkcjonariusze SW jest w swojej pracy zawodowej obciążony zachowaniami niebezpiecznymi ze strony osób agresywnych. W lutym br. w szpitalu miały miejsce zamieszki pacjentów, doszło do urazów ciała interweniujących sanitariuszy oraz zdewastowania oddziału szpitalnego. Do końca 2016 r. funkcjonariusze GISW z Wrocławia przeszkolą 60 pracowników szpitala.

Mariusz Jastrzębski
zdjęcia archiwum



Stracony z powodów politycznych

Od jesieni 1944 r., gdy na terenach wyzwolanych spod okupacji niemieckiej organizowano personel więzień, w szeregach Straży Więziennej znalazły się osoby powiązane z organizacjami niepodległościowymi. Ich konspiracyjne zaangażowanie polegało na rzeczywistej przynależności albo współpracy.

Pełniki zadania wywiadowcze dla organizacji oraz pomocnicze dla więźniów politycznych. Należeli do nich m.in. naczelnicy jednostek w Białej Podlaskiej, Sandomierzu, Wiśniczu, Żymnych Wodach oraz szeregowi funkcjonariusze w wielu innych zakładach. Od wiosny 1945 r. liczba konspiratorów w szere-

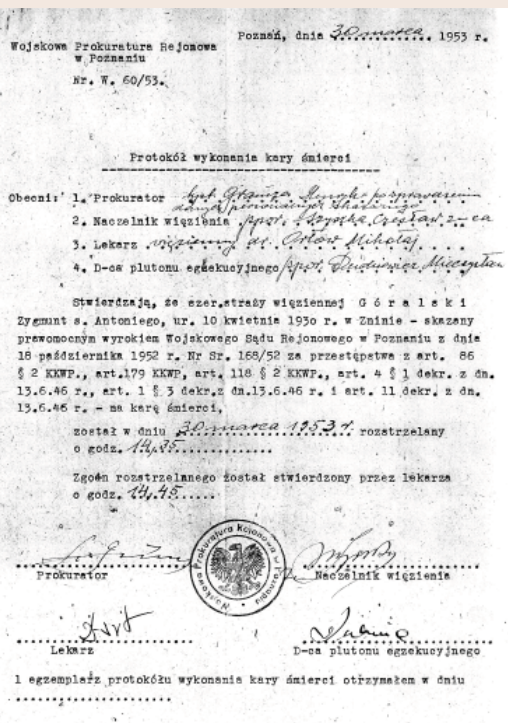
gu społeczeństwa był opór w postaci odbudowy struktur konspiracyjnych, antykomunistycznych, szczególnie w środowisku ludzi młodych, w tym także uczniów szkół ponadpodstawowych. W takiej atmosferze w 1949 r. w Wągrowcu w więzieniu karno-śledczym III klasy na stanowisko strażnika przyjęty został 19-letni mieszkaniec Żnina Zygmunt Góralski. Urodził się 10 kwietnia 1930 r. w rodzinie robotnika. Miał niepełne wykształcenie podstawowe i uczył się w zawodzie rymarza, chociaż stan zdrowia wskazywał, że powinien zmienić pracę. Nie powołano go do odbycia służby wojskowej. Krewna, która była sprzątaczką w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Żninie, zachęcała go do pracy w więzieniu. 31 marca 1949 r. został strażnikiem, pełniąc wymienną służbę na posterunku przy bramie lub na wieżycze przy placu spacerowym. Podczas służby przy bramie często stykał się z listonoszem Zygmuntem Biskupem, który dowiedział się o nim od jego znajomej. W maju 1950 r., gdy Zygmunt Góralski wrócił z leczenia sanatoryjnego, po służbie czekał na niego ów listonosz. W trakcie spaceru rozmowa dotyczyła różnych tematów, wreszcie strażnik usłyszał, że rozmówca od 1947 r. jest dowódcą, ps. Błyskawica, Pierwszego Plutonu Szturmowego Armii Krajowej działającego w pow. wągrowieckim. Oddział w zależności od okresu miał liczyć od 12 do 30 osób.

Zygmunt Biskup zaproponował młodemu funkcjonariuszowi przystąpienie



do organizacji, na co ten wyraził zgodę. Do połowy czerwca spotykali się jeszcze dwa razy ustalając szczegóły ucieczki trzech więźniów, których zamierzano pozyskać do organizacji. W kolejnych dniach strażnik dwukrotnie, niezgodnie z regulaminem, rozmawiał z dwoma wskazanymi przez Zygmunta Biskupa osadzonymi, ustalając datę i sposób ucieczki. 18 czerwca 1950 r. Zygmunt Góralski samowolnie opuścił posterunek przy bramie informując, że w związku z nieplanowanym spacerem więźniów obejmie posterunek na wieży. Pobrał karabin maszynowy i pistolet innego strażnika, następnie po drabinie od strony placu dostał się na wieżyczkę. Gdy na placu pojawili się więźniowie, skinieniem głowy dał sygnał do ucieczki, opuścił dla nich drabinę, sam z bronią zeskoczył na zewnątrz. Następnie w trójkę zbiegli do lasu, po pewnym czasie rozstali się. Zygmunt Góralski przez kolejne miesiące ukrywał się, nie dotarł do oddziału, ani też nikt z konspiratorów nie usiłował się z nim skontaktować. Pomogła mu tylko rodzina.

19 maja 1952 r. po denuncjacji został aresztowany w mieszkaniu rodziców. Osadzono go w areszcie Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego.



gach Straży Więziennej ulegała zmniejszeniu z powodu cyklicznie przeprowadzanych czystek: lustracji politycznych i przeglądów kadrowych. Ostatnia tego typu akcja pacyfikująca personel miała miejsce w 1949 r., objęła również emerytowanych funkcjonariuszy z przedwojennym stażem w służbie. Na takie działania nakładały się postępujące represje dyscyplinarne i karne wobec rzeczywistych konspiratorów, domniemyanych oraz tych, którym wzorem radzieckim o tzw. historycznej kontrrewolucji zarzucano m.in. niewłaściwe pochodzenie społeczne, stosunek do religii, służby w więziennictwie do 1939 r. Z braku zarzutów sięgano do działalności rodziny i bliższych lub dalszych krewnych.

Efektom takiej polityki opartej na różnych formach represji wobec ogó-



go (WUBP) na terenie więzienia przy ul. Młyńskiej w Poznaniu. W październiku 1952 r. przeniesiono go do więzienia we Wronkach, gdzie zorganizowano proces o charakterze pokazowym dla środowiska funkcjonariuszy więziennych woj. poznańskiego. Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu, któremu przewodniczył kpt. Andrzej Kryszka, przy udziale prokuratora por. Bolesława Filipczaka oraz adwokata Wacława Ziętka uznał, że Zygmunt Góralski działał w związku przestępczym usiłującym przemocą zmienić ustroj państwa polskiego, dopuścić się zaboru mienia (broni służbowej), dezercji, stawiał opór usiłującym aresztować go funkcjonariuszom, a w celi wśród więźniów (w okresie maj-lipiec 1952 r.) wypowiadał się godząc w sojusz ze Związkiem Radzieckim. Za powyższe 18 października 1952 r. skazano go na łączną karę śmierci (sygn. Sr. 168/52).

Wyrok wykonano 30 marca 1953 r. przez rozstrzelanie w celi straceń w pi-

wnicy więzienia w Poznaniu. Podczas egzekucji obecni byli prokurator kpt. Henryk Gramza, zastępca naczelnika więzienia ppor. Czesław Szyszka, oficer inspekcyjny więzienia sierż. Stefan Wawrzyniak. Katem był ppor. Mieczysław Dudziewicz z WUBP. Duchowny nie towarzyszył podczas egzekucji. Stracony miał 23 lata. Zwłoki podrzuciono na poznański cmentarz na Młotowie podając zmienione nazwisko Zygmunt Góralsczyk. Rodziny o egzekucji i pochówku nie poinformowano.

8 listopada 2000 r. Sąd Okręgowy, Wydział III Karny w Poznaniu wydał postanowienie o rehabilitacji strażnika Zygmunta Góralskiego. W 2014 r. Krzysztof M. Kaźmierczak, redaktor „Głosu Wielkopolskiego” wskazał miejsce pochówku ostatniego w woj. poznańskim straconego więźnia politycznego, ofiary zbrodni sądowej czasów stalinowskich.

Krzysztof Bedyński

zdjęcia zbiory rodzinne, archiwum

Osadzeni z Gdańska poznają historię obozu Stutthoff

Odezwała się ziemia



Na terenie byłego nazistowskiego obozu koncentracyjnego Stutthof w Sztutowie od roku prowadzone są prace archeologiczne i porządkowe w ramach projektu „Odezwała się ziemia”. Zostały zapoczątkowane po doniesieniach medialnych o zalegających w przyległych do obozu lasach stertach butów, które mogły należeć do więźniów. – Kiedy Muzeum Stutthof wraz z Fundacją „Bowke” zwróciły się do Zakładu Karnego w Gdańsku-Przeróbce z prośbą o pomoc, nie wahał się ani chwili. Stwierdziliśmy, że skierowanie osadzonych do pomocy w pracach poszukiwawczo-archeologicznych może być szansą na pokazanie im historii II woj-

ny światowej – mówi nadzorująca akcję mjr Anna Drogoszewska, kierownik działu terapeutycznego. Do udziału w nietypowych zajęciach kulturalno-oświatowych zgłosiło się wielu skazanych, z których 14 otrzymało możliwość włączenia się do działań. Mimo złej pogody byli zmotywowani i przez kilka dni poszukiwali artefaktów. Napotykali głównie na pozostałości obuwia, menażki, papierońnice i inne przedmioty codziennego użytku. Niektóre ze znalezisk muzealnicy ocenili jako wyjątkowo cenne, ponieważ zostały oznaczone przez właścicieli ich numerami obozowymi lub graverami, nadającymi im osobistą wartość i znaczenie. Każda ze znalezionych rzeczy zostanie obejrzana, sklasyfikowana i poddana konserwacji. W przypadku niektórych znalezisk uda się także odkryć kim byli ich właściciele i jaki los ich spotkał.

Poza pracami w terenie osadzeni mogli zapoznać się z historią obozu Stutthof, co dało projektowi istotny wymiar edukacyjny. Dla uczestników zorganizowano prelekcje, pokazy filmowe i zwiedzanie muzeum z przewodnikiem. Skazani chcieli dowiedzieć się jak najwięcej, zadawali mnóstwo pytań dotyczących tragedii 65 tysięcy ludzi, którzy tam zginęli.

Więźniowie zebrali kilkadziesiąt worków artefaktów, które zapełniły magazyny i w przyszłości staną się częścią wystawy. Okazując wdzięczność za trud i zaangażowanie osadzonych dyrektor Muzeum Stutthof Piotr Tarnowski poprosił gdański zakład karny o zorganizowanie spotkania z uczestniczącymi w akcji skazanymi. Podziękował dyrekcji jednostki i osobiście wręczył każdemu więźniowi książkę i dyplom. Jak podkreślił, liczy na to, że współpraca zyska szerszy wymiar, co pozwoli na kompleksowe przeszukanie ponad 100 ha obszaru obozu.

tekst i zdjęcie **Agnieszka Szultka**

GRUDZIEŃ

zdarzyło się...

■ **6.12.1887** - urodził się **Zygmunt Aleksander Bugajski**, jeden z twórców polskiej myśli penitencjarnej w XX-leciu międzywojennym. Redaktor pierwszej Księgi Jubileuszowej Więziennictwa Polskiego, autor podręczników dla funkcjonariuszy Straży Więziennej. Naczelnik więzienia mokotowskiego, następnie Wydziału Penitencjarnego Departamentu Karnego w Ministerstwie Sprawiedliwości. Chociaż nie pełnił funkcji wojskowej, 17 września 1939 r. został aresztowany przez sowie-
tów i zamordowany w Katyniu w 1940 r.

■ **7.12.1989** - ogłoszono ostatnią w Polsce ustawę o amnestii. Obejmowała skazanych na karę do 2 lat pozbawienia wolności, w innych przypadkach łagodziła wyrok. Przepisy w niewielkim stopniu dotyczyły recydywistów. Karę śmierci zamieniono na karę 25 lat pozbawienia wolności. Pierwszym udokumentowanym aktem o znamionach amnestii na polskich terenach było zwolnienie w 979 r. jeńców niemieckich jako prezentu księcia Mieszka z okazji jego ślubu z księżniczką Odą, o czym wspomina Gal Anonim w swej Kronice.

■ **7.12.1989** - Sejm odrzucił zapisy ustawy amnestyjnej dotyczące także recydywistów, co jeszcze tego samym dniem stało się przyczyną fali buntów. W kraju doszło do zbiorowych wystąpień w więzieniach, także z powodu znacznego rozprężenia dyscypliny w jednostkach. Na czele tych wydarzeń stały osoby deklarujące przynależność do podkultury przestępczej, najbardziej zdemoralizowane. Niektóre publikacje z tego okresu, w tym naukowe, usiłowały niestety przedstawić więźniów niszczących mienie państwowe, mordujących współosadzonych i atakujących funkcjonariuszy jako bojowników o wolność i demokrację. Bunt został opanowany do 10 grudnia.

■ **13.12.1981** - Wprowadzenie stanu wojennego. Akcja o kryptonimie „Jodła” miała na celu internowanie wytypowanych osób, uznanych za wrogów ustroju. Masowe aresztowania rozpoczęły się już 12 grudnia o godz. 23. W ciągu kilku godzin aresztowano ok. 3 tys. osób i umieszczono w ośrodkach odosobnienia, głównie w aresztach śledczych i zakładach karnych. W szczytowym okresie przebywało w nich 5128 internowanych (w tym 313 kobiet) działaczy „Solidarności” i innych krytycznych wobec komunizmu organizacji. Ostatnie zatrzymane 62 osoby zwolniono 23 grudnia 1982 r.



Asertywnie wyrażona złość

Zawód więziennika jest mocno związany ze stresem. Nieporadność w radzeniu sobie z tym stanem często prowadzi do konfliktów interpersonalnych. Złość może być obecna zarówno w zachowaniach asertywnych, jak i agresywnych. W tych pierwszych jest wyrażana jako otwarty komunikat, np. „Jestem na Ciebie zły” i dzięki temu uświadomienie rozmówcy swojego stanu. W tych drugich kumuluje się i może wybuchnąć w postaci agresji. Asertywność nie musi być stosowana w każdym przypadku sprzeczności interesów, czasami wręcz nie należy po nią sięgać. Nie stanowi też gwarancji sukcesu, ale daje satysfakcję z wyrażania własnych uczuć po to, by konflikt można było rozstrzygnąć bez poczucia winy. Asertywność nie jest cechą charakteru, nie można się z nią urodzić, ale można się jej nauczyć. A im wcześniej tym lepiej.

Zdrowe i bezpieczne miejsce pracy to wynik dobrych stosunków między pracownikami, opartych na wzajemnym zaufaniu i wsparciu. Tworzenie takiej atmosfery w środowisku zawodowym wymaga współdziałania pracodawców i pracowników w trakcie systematycznego rozpoznawania i eliminowania zagrożeń. Zdrowy styl życia łączy się z poczuciem satysfakcji. Co przyczynia się do poczucia zadowolenia w pracy? Obok czynników czysto ekonomicznych liczy się także przyjazne otoczenie, kompetencje współpracowników

i położonych, wzajemny szacunek oraz, a może przede wszystkim, poczucie sensu wykonywanych zadań. Stres w miejscu pracy jest wynikiem interakcji osoby i środowiska. Dla człowieka oznacza świadomość, że nie jest on w stanie poradzić sobie ze stawianymi mu wymaganiami. Towarzyszy temu przeżywanie wielu przykrych emocji.

Każdy z nas charakteryzuje się właściwą sobie tolerancją i podatnością na stres, każdy ma do dyspozycji inny zasób możliwości radzenia sobie z nim. Stresują nas bodźce. Ten sam impuls może być dobry lub zły dla różnych osób lub dla tej samej osoby w zmieniających warunkach. Stres jest odczuciem subiektywnym i wymaga indywidualnego podejścia, występuje wówczas, gdy nie ma równowagi między tym, co ludzie myślą, że są zdolni osiągnąć, a tym czego się od nich żąda. Odczuwamy go też wtedy, gdy inni nie spełnią naszych oczekiwań, kiedy życie nie daje nam tego, czego się spodziewamy, uważamy, że się nam należy. Stres wystąpi, jeśli możliwości (zasoby) człowieka stają się mniejsze od wydatkowanej energii na pokonywanie wyzwań i trudności. Zasoby to określone potencjały zdrowotne, które pozwalają unikać stresorów, usprawnić proces radzenia sobie z wymaganiami oraz bezpośrednio wpływać na zdrowie. Mogą to być właściwości biologiczne, psychologiczne i interpersonalne człowieka, właściwości sieci społecznych,

w tym grupy wsparcia, szeroko pojmowane cechy środowiska, kontekst kulturowy.

Przedłużający się nadmierny stres zmniejsza efektywność działań człowieka. Jego skutkiem jest poczucie braku możliwości poradzenia sobie, pojawiające się nawet w sytuacjach postrzeganych wcześniej jako łatwe. Negatywne konsekwencje dotyczą zarówno człowieka, jak i organizację. Zmęczenie spowodowane stresem może prowadzić do problemów z bezpieczeństwem, np. „Byłem tak zestresowany, że nie zauważyłem światła ostrzegawczego”, długoterminowych problemów ze zdrowiem, np. depresji, wypalenia zawodowego, problemów kardiologicznych czy zachowań autodestrukcyjnych, m.in. nadużywania alkoholu, agresji.

W instytucji, w której występuje wysoki poziom stresu można zaobserwować niskie morale pracowników, wysoką absencję i fluktuację, złe stosunki między pracownikami, złą jakość wykonywanej pracy i niską produktywność, wysokie lub rosnące wskaźniki wypadkowe i chorobowe oraz skarg klientów. Zestresowany pracownik ma również wpływ na utratę klientów na rzecz konkurencji, rosnącą liczbę skarg składanych przez pracowników do różnych instytucji, np. związków zawodowych, zwiększającą się liczbę zatrudnionych twierdzących, że są pod wpływem stresu.

ZC

Trójstronna współpraca

7 listopada na Wydziale Nauk Pedagogicznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika (UMK) w Toruniu podpisano porozumienie, którego sygnatariuszami byli ppłk w st. spocz. Janusz Kwiecień, przewodniczący Krajowego Związku Emerytów i Rencistów Służby Więziennej, por. Krzysztof Kutela, prezes Stowarzyszenia Oficerów Więziennictwa i prof. Piotr Petrykowski, dziekan Wydziału Nauk Pedagogicznych toruńskiej uczelni. Dokument przewiduje organizację konferencji, sympozjów naukowych i wykładów popularyzujących problematykę związaną ze środowiskiem więzienników. Planowana jest wspólna praca przy programach, których adresatami będą funkcjonariusze SW, a także ich udział w zajęciach i warsztatach dla studentów. Celem jest także

stworzenie możliwości wielostronnych konsultacji związanych z aktywizacją więzienników w wymiarze lokalnym, ogólnokrajowym i międzynarodowym oraz opracowanie diagnozy społecznej środowiska.

Z inicjatywy Katedry Socjologii Edukacji i Pedagogiki Społecznej UMK odbyło się seminarium naukowe „Dialog jako czynnik przekształcający środowisko”. Wystąpienie wprowadzające „Społeczny sens rewitalizacji i wzbudzania sił środowiska” wygłosiła dr hab. Maria Marta Urlińska, prof. UMK. Głos w dyskusji zabrali m.in.: prof. dr hab. Zbigniew K. Kwiecieński, prof. dr hab. Bronisław Siemieniecki, dr hab. Piotr Petrykowski, mgr Magdalena Urlińska, dyrektor okręgowy SW w Łodzi płk Jacek Lenart, ppłk w st. spocz. Janusz



Kwiecień, por. Krzysztof Kutela. Obecni byli funkcjonariusze Aresztu Śledczego w Łodzi z dyrektorem płk. Grzegorzem Królikowskim.

Mieczysław Pietrzak
zdjęcia Mieczysław Pietrzak
Magdalena Urlińska

Forum Penitencjarne

PRENUMERATA 2017



Cena prenumary rocznej - 42 zł

nr konta: 76 1010 1010 0401 5222 3100 0000
z adnotacją „Forum Penitencjarne”

Miłej lektury!



Z wielkim żalem żegnamy Willego Grossa, wielkiego przyjaciela polskiej Służby Więziennej, a także naszej ojczyzny. Willy był wieloletnim funkcjonariuszem bawarskiego więziennictwa. To dzięki niemu nasza formacja nawiązała w latach 90. ub. wieku kontakty z ośrodkami szkolenia Służby Więziennej w Straubing, trwające nieprzerwanie do dziś.

Los sprawił, że większość swego życia Willy Gross spędził w Niemczech, ale zawsze uważał, że jego ojczyzną jest Polska, gdzie się urodził.

Willy, dziękujemy że byłeś z nami przez tyle lat!

Przyjaciele z Polski

ISSN 1505-2184
„Forum Penitencjarne”
miesięcznik Służby Więziennej

Wydawca:
Centralny Zarząd Służby Więziennej
Ministerstwo Sprawiedliwości
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Redakcja:
ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa
e-mail: redakcja@sw.gov.pl
Maria Sodomirska, sekretariat, kontakt z czytelnikami,
maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66
faks (22) 640-86-67

Zespół redakcyjny:
Małgorzata Nowotny, redaktor naczelny,
malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,
Aneta Łupińska, tel. (22) 640-86-64,
aneta.lupinska@sw.gov.pl,
Agata Pilarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64,
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,
Elżbieta Szlezak-Kawa, tel. (22) 640-86-69,
elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl
Grażyna Wągiel-Linder, tel. (22) 640-86-69,
grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,
Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum,
piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68

Rada programowa:
Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW
Robert Fiszer, st. wych. ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich
Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu
Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie
Jacek Matrejek, ZK w Nowym Wiśniczu
Robert Moskal, przedstawiciel NSZZFiPW
Lidia Olejnik, emeryt SW
Mieczysław Pietrzak, z-ca kierownika DP AŚ w Łodzi
Justyna Siedlecka, rzecznik prasowy OISW w Katowicach
Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu
Bogusław Woźnica, emeryt SW
Marek Zając, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Penitencjarne”. Reklama w „Forum Penitencjarnym”: Cała strona - 1500 zł + VAT; 1/2 strony - 1000 zł + VAT; 1/4 strony - 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne - bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Zakład Poligraficzny TONOBIS Sp. z o.o., **12 1090 1883 0000 0001 1614 0102 BZ WBK S.A. Łamania:** Aleksandra Moraczewska, **druk:** Zakład Poligraficzny TONOBIS Sp. z o.o., Łaski, ul. Brzozowa 75, 05-080 Izabelin, tel. 22 752-33-40, fax 22 752-23-26, e-mail: slawomir.rola@laski.edu.pl. Nakład: 4000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiustacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Za niezamówione artykuły redakcja nie wypłaca honorariów.

Numer zamknięto 6 grudnia 2016 r.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

do prenumeratorów

Zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.

Areszt Śledczy w Warszawie-Białołęce

Jednostka o pojemności 1394 miejsc jest przeznaczona dla mężczyzn tymczasowo aresztowanych, pierwszy raz karanych, recydywistów penitencjarnych w warunkach zakładu półotwartego, młodocianych oraz skazanych i ukaranych deportowanych z innego państwa na podstawie umów międzynarodowych, w tym Europejskiego Nakazu Aresztowania. Areszt powstawał etapami od 1960 do 1963 r. W stanie wojennym razem z sąsiadującym zakładem karnym stał się największym ośrodkiem internowania dla najważniejszych aktywistów i przywódców „Solidarności”, gdzie przebywało ok. 600 działaczy podziemia. **AŁ**

